

II. 33. P.

# ARCHITEKTURA I BUDOWNICTWO



LISTOPAD—GRUDZIEŃ 1927

ROK III

WARSZAWA

ZESZYT II—12

# ARCHITEKTURA i BUDOWNICTWO

## MIESIĘCZNIK ILUSTROWANY

wydawany w Warszawie staraniem grupy architektów z Warszawy, Krakowa, Lwowa, Poznania i Wilna  
w osobie przedstawiciela grupy p. Stanisława Woźnickiego.

W skład komitetu założycieli miesięcznika wchodzi następujący architekci:

Jerzy Beill, Władysław Borawski, Alfred Dickstein, Karol Jankowski, Juliusz Kłos (Wilno), Józef Krupa, Franciszek Lilpop, Julian Lisiecki, Zdzisław Mączyński, Władysław Michalski, Witold Minkiewicz (Lwów), Ludwik Sokołowski (Wilno), Henryk Stifelmann, Tadeusz Stryjeński (Kraków), Rudolf Świerczyński, Zygmunt Wóycicki.

Redakcję stanowią:

w Warszawie: arch. Zygmunt Wóycicki, arch. Józef Krupa, arch. Jerzy Beill i Stanisław Woźnicki,  
we Lwowie: prof. Witold Minkiewicz.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Wspólna 40, tel. 303-08 i 152-87.

Konto czekowe P. K. O. 11020

### WARUNKI PRENUMERATY

Prenumerata miejscowa:		Na prowincji (z przesyłką):		Egzemplarz pojedynczy w War-	
Kwartalnie . . . . .	zł. 17.—	Kwartalnie . . . . .	zł. 18.—	szawie . . . . .	zł. 6.—
Półrocznie . . . . .	" 34.—	Półrocznie . . . . .	" 36.—	Na prowincji (z przesyłką) . . . . .	" 6.50
Rocznie . . . . .	" 68.—	Rocznie . . . . .	" 72.—	Zagranicą . . . . .	8.—

Pod nadesłanym zgóry adresem Administracja wysyła każdorazowo nowy numer pisma za zalicz. pocztowem.

### CENY OGŁOSZEŃ

Przed tekstem:		Za tekstem:		2-ga i 3-a strona okładki:	
Cała strona . . . . .	zł. 350.—	Cała strona . . . . .	zł. 300.—	Cała strona . . . . .	zł. 400.—
Półowa strony . . . . .	" 180.—	Półowa strony . . . . .	" 160.—	Półowa strony . . . . .	" 220.—
Ćwiartka strony . . . . .	" 100.—	Ćwiartka strony . . . . .	" 85.—	Ćwiartka strony . . . . .	" 120.—
Ósemka strony . . . . .	" 60.—	Ósemka strony . . . . .	" 45.—		
Szesnastka strony . . . . .	" 35.—	Szesnastka strony . . . . .	" 25.—		

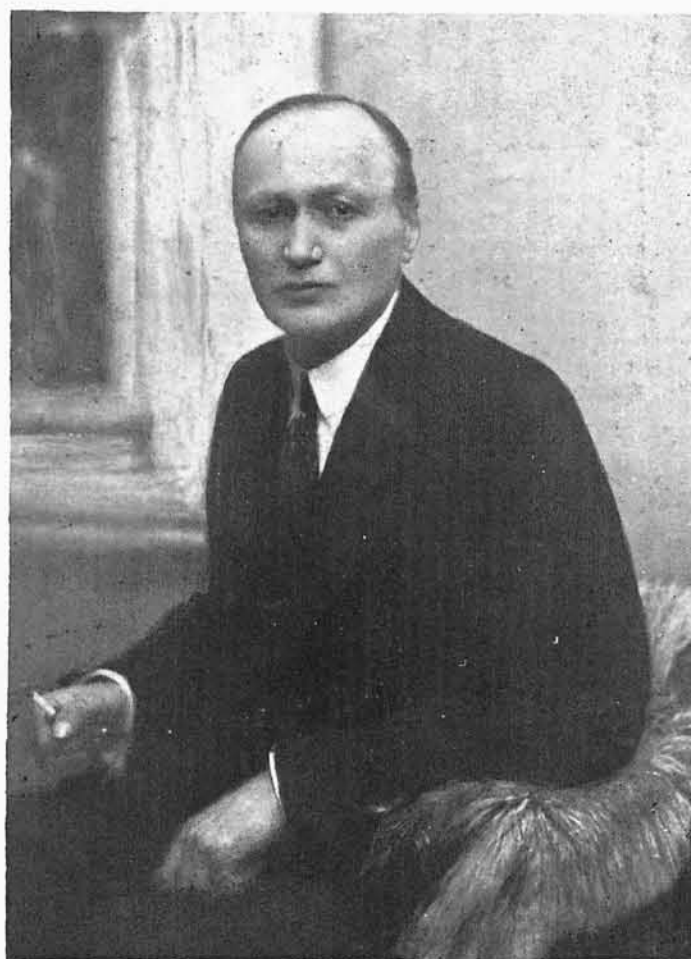
Koszt rzeczywisty rysunków i klisz ponosi ogłaszająca się firma. Dział reklam przewiduje także, poza ogłoszeniami przed i za tekstem, specjalne wkładki artystyczne jedno - i wielobarwne.

## TREŚĆ № 11—12.

Osiedle eksperymentalne na Wystawie mieszkaniowej w Stuttgarcie—J. N. J.	339
Domy mieszkalne Zakładu pensyjnego funkcjonariuszów we Lwowie—W. M.	347
Szkoła lotnicza w Dęblinie	353
Akustyka architektoniczna—WŁODZIMIERZ ŁĄCKI	353
Konkurs ograniczony na projekt rozbudowy Krajowej Kliniki Położnych w Poznaniu	363
Jeszcze o planie strefowym Warszawy—A. RUDNICKI	368
Szpital im. Karola i Marji dla dzieci w Warszawie	382
Konkurs na pomnik Wolności w Poznaniu	394
Odnowienie Parthenonu—MARJAN LALEWICZ	395
Różne	398

## ILUSTRACJE

Widok osiedla Weissenhof w Stuttgarcie	339
Model osiedla w Stuttgarcie	339
Arch. MART. STAM (Rotterdam). Dom szeregowy w osiedlu Weissenhof w Stuttgarcie	340
Arch. J. J. P. OUD (Rotterdam). Dom szeregowy w osiedlu Weissenhof w Stuttgarcie	341
Arch.: LE CORBUSIER i JEANNERET (Genewa — Paryż). Domy jedno-i dwurodzinne w osiedlu Weissenhof w Stuttgarcie	342—343
Arch.: MAX i BRUNO TAUT (Berlin). Dom jednorodzinny w osiedlu Weissenhof w Stuttgarcie	344
Arch.: MIES VAN DER ROHE (Berlin) Dom szeregowy w osiedlu Weissenhof w Stuttgarcie	344
Arch. PETER BEHRENS. Dom szeregowy w osiedlu Weissenhof w Stuttgarcie	345
Arch. ADOLF RADING (Wrocław). Dom jednorodzinny w osiedlu Weissenhof w Stuttgarcie	345
Arch. JÓZEF FRANK (Wiedeń). Dom dla 2 rodzin w osiedlu Weissenhof w Stuttgarcie	345
Arch. WALTER GROPIUS (Dessau). Dom jednorodzinny w osiedlu Weissenhof w Stuttgarcie	346
Arch. ADOLF G. SCHNECK (Stuttgart). Dom jednorodzinny w osiedlu Weissenhof w Stuttgarcie	347
Arch. HANS POELZIG (Berlin). Dom jednorodzinny w osiedlu Weissenhof w Stuttgarcie	348
Arch. WITOLD MINKIEWICZ (Lwów). Domy mieszkalne zakładu pensyjnego funkcjonariuszów we Lwowie	349—352
Arch. ANTONI DYGAT (Warszawa). Szkoła lotnicza w Dęblinie	353—356
Arch. JAN DĄBROWSKI (Warszawa). Domy w Podkowie Leśnej pod Warszawą	358—359
Arch. JAN DĄBROWSKI (Warszawa). Wartownia i areszt w koszarach w R.	360
Arch. JAN DĄBROWSKI (Warszawa). Jadalnia i kuchnia przy bataljonie w koszarach w R.	361
Arch. JAN DĄBROWSKI (Warszawa). Dom dla 2 poruczników w koszarach w R.	361
Arch. POSPIESZALSKI (Poznań). Projekt rozbudowy Krajowej Kliniki Położnych w Poznaniu	363—367
Arch. CZESŁAW PRZYBYLSKI (Warszawa). Projekt rozbudowy Krajowej Kliniki Położnych w Poznaniu	368—371
Arch. ADAM BALLENSTEDT (Poznań). Projekt rozbudowy Krajowej Kliniki Położnych w Poznaniu	372—375
Arch. WITOLD MINKIEWICZ (Lwów). Projekt rozbudowy Krajowej Kliniki Położnych w Poznaniu	376—378
Arch. STEFAN CYBICHOWSKI (Poznań). Projekt rozbudowy Krajowej Kliniki Położnych w Poznaniu	379—381
Arch. CZESŁAW DOMANIEWSKI (Warszawa). Szpital im. Karola i Marji dla dzieci w Warszawie	383—394
6 ilustracji do artykułu Marjana Lalewicza „Odnowienie Parthenonu”	395—398
Arch. MIECZYSLAW ŁOKCIKOWSKI (Warszawa). Szatnia tenisowa Akademickiego Związku Sportowego w Parku Skaryszewskim	399
Arch. M. GOLLEBERG i H. RUTKOWSKI (Warszawa). Kiosk na Wystawie Kinematograficznej w Warszawie	400



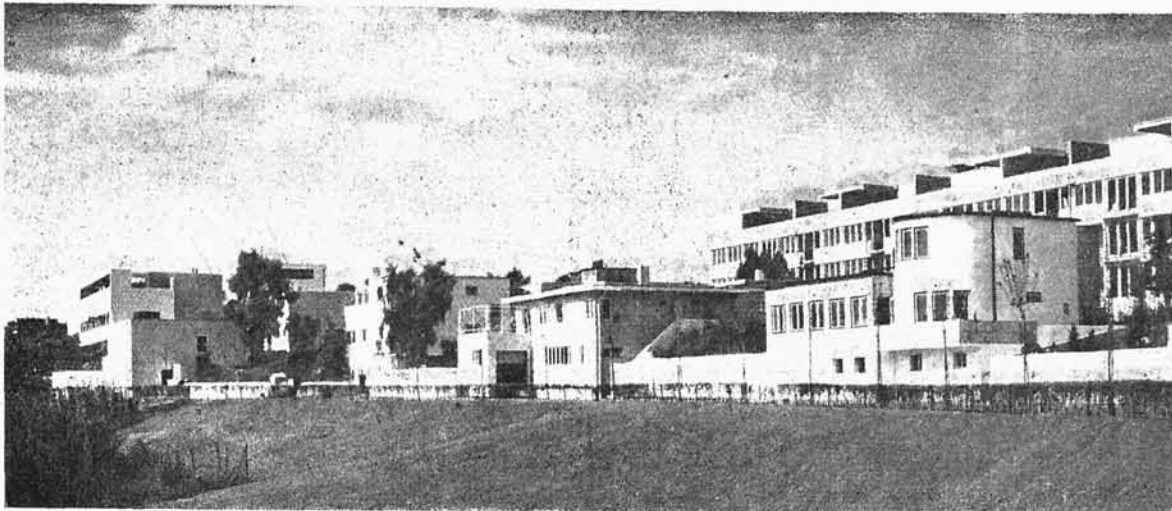
W DNIU 4 STYCZNIA 1928 ROKU  
ZMARŁ NAGLE  
ZASŁUŻONY I WYBITNY ARCHITEKT

*ś. p.* **KAROL JANKOWSKI**

PROFESOR POLITECHNIKI WARSZAWSKIEJ  
PREZES KOŁA ARCHITEKTÓW W WARSZAWIE  
PREZES TOWARZYSTWA URBANISTÓW

*W zmarłym traci świat architektoniczny Polski najwybitniejszą siłę  
twórczą, najzacniejszego obywatela i światłego przewodnika młodzieży.  
Cześć jego pamięci!*

REDAKCJA



Le Corbusier  
Hildesheimer

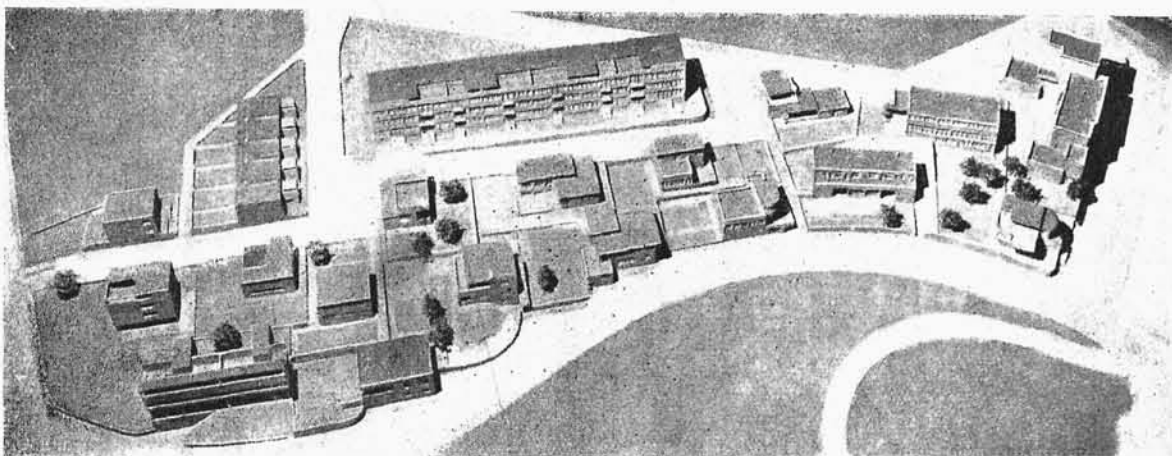
Poelzig

Doecker

Max Taut

Mies. v. d. Rohe  
(z tyłu)

WIDOK OSIEDLA WEISSENHOF W STUTTGARCI (od strony półn.-wschodniej).



MODEL OSIEDLA W STUTTGARCI (od strony wschodniej).

## OSIEDLE EKSPERYMENTALNE NA WYSTAWIE MIESZKANIOWEJ W STUTTGARCI

Konieczność stworzenia nowego typu mieszkań wpływa z następujących postulatów: 1. ekonomja miejsca i materiału, 2. szybkie i masowe budowanie, 3. higiena, czystość, wygoda i komfort. 4. uproszczenie pracy domowej.

1. Ekonomja materiału i miejsca wymaga zastąpienia grubych ścian — cienkimi o wytrzymałości statycznej i zaletach termicznych. Powierzchnię użyteczną można powiększyć dzięki temu do 10%. Dając lepsze przewietrzanie i nasłonecznienie, można zmniejszyć powszechnie dotychczas stosowane wysokości pomieszczeń. Wyzyskując racjonalniej przestrzeń, można zredukować rozmiary pomieszczeń.

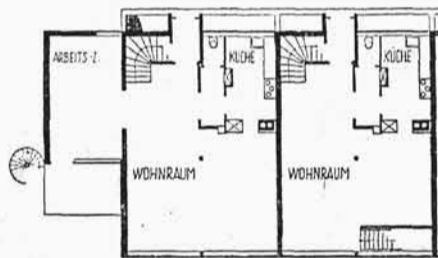
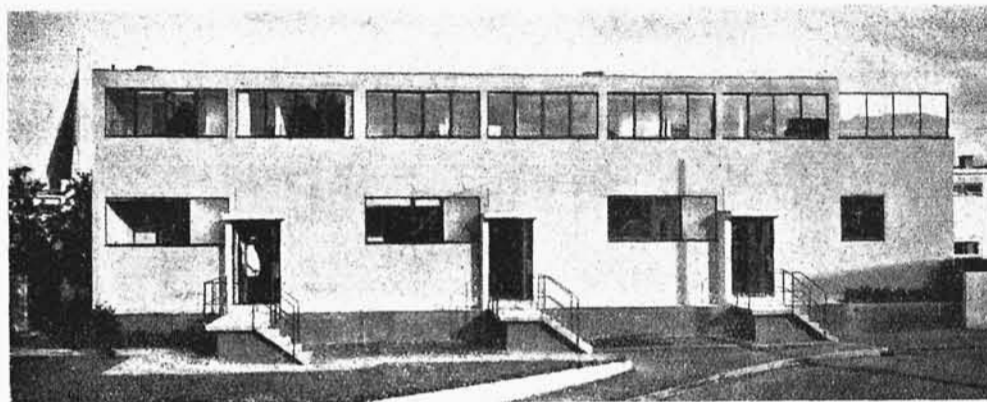
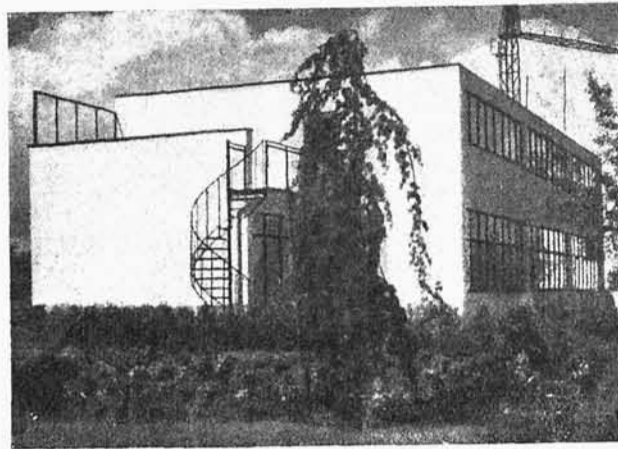
2. Konieczność szybkiego i masowego budowania stworzyła system budowania przemysłowego. Elementy domu przygotowane są w fabryce, na placu budowy jedynie montowane. System ten ma tę zaletę, iż uniezależnia budowę od sezonu i umożliwia wykończenie domu w ciągu kilku tygodni dzięki stosowaniu metod suchych.

3. Pojęcie higieny i czystości wymaga udoskonalenia urządzeń sanitarnych i gospodarczych, unikania wszystkiego,

co sprzyja gromadzeniu się kurzu, brudu, robactwa. Stąd podłogi z jednolitej masy, ściany gładkie i jasne, drzwi płytowe, nieprofilowane; doprowadzanie światła i powietrza przez racjonalne rozmieszczenie i ukształtowanie okien i odpowiednie zorientowanie domu do słońca. Chcąc uzyskać jak największą wygodę na małej przestrzeni, należy logicznie ustosunkować do siebie pomieszczenia i stworzyć rzuty komunikacyjne przejrzyste. Komfort polega na wytwornych urządzeniach sanitarnych i gospodarczych i na udoskonaleniu ogrzewaniu i oświetleniu.

4. Przez troskliwe wyposażenie części gospodarczej kosztem reprezentacyjnej, przez stosowanie gazu i elektryczności do funkcji gotowania, prania i suszenia, przez centralne ogrzewanie i rozprowadzanie ciepłej wody bieżącej po całym domu — można dojść do ułatwienia pracy domowej.

Wszystkim tym wymaganiom nie można zadośćuczynić bez racjonalnego rozplanowania osiedla. Domy muszą być odpowiednio do siebie ustawione, w otoczeniu ogrodowym, krajobraz jak najdalej wyzyskany.



Parter

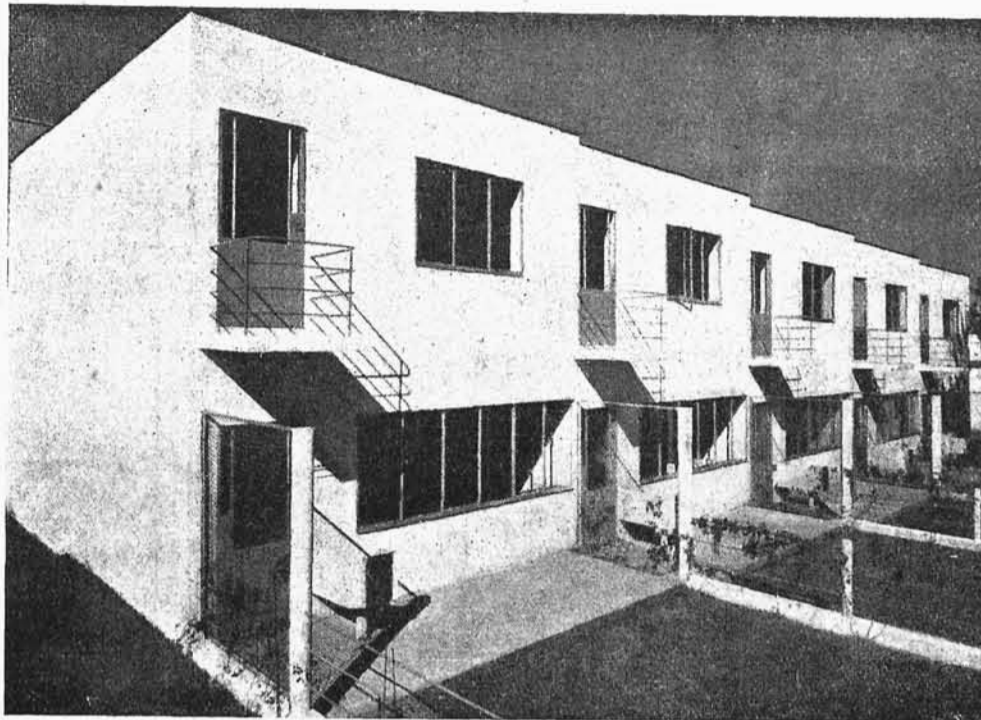
ARCH. MART. STAM (ROTTERDAM). DOM SZEREGOWY W OSIEDLU WEISSENHOF W STUTTGARCIĘ.  
Konstrukcja: duże pustaki betonowe, powiązane szkieletami z drutów żelaznych; stropy z takichże pustaków, uzbrojonych żelazem; tynki z zewnątrz i wewnątrz; szafy ścienne; okna żelazne.

Wystawa mieszkaniowa w Stuttgarcie, urządzona staraniem Werkbundu w lecie 1927 r., jest zobrazowaniem tych tendencji we współczesnym budownictwie mieszkaniowym. Wybudowano osiedle na wzgórzu Weissenhoff, posiadającym rozległą panoramę. Rozplanowanie osiedla powierzono architektowi Mies v. der Rohe, naczelne kierownictwo nad budową całości — arch. Döckerowi.

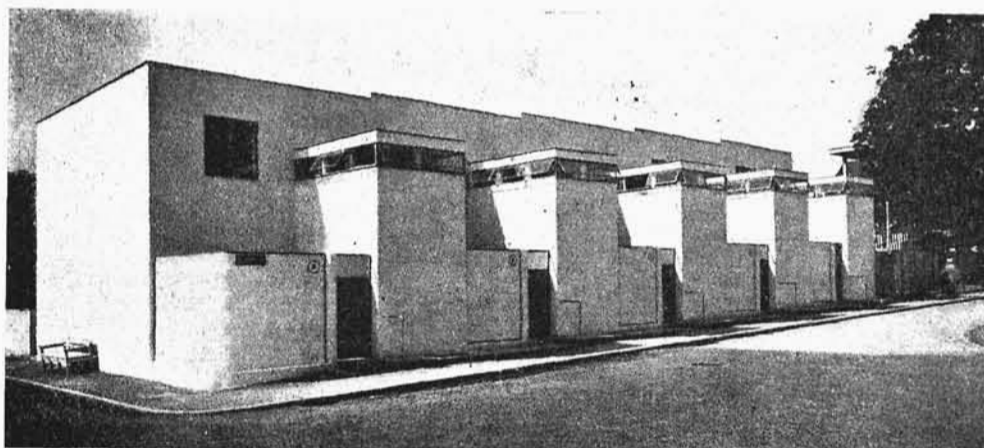
Do zaprojektowania poszczególnych domów zaproszono z 5 krajów architektów, reprezentujących najnowsze prądy w budownictwie mieszkaniowym: Francję reprezentuje Le Corbusier i Jeanneret, Holandję Oud i Stam, Belgię — Bourgeois, Austrię — Frank, Niemcy — Mies v. der Rohe, Döcker, Pölzig, Gropius, Max i Bruno Taut, Rading, Schneck, Behrens, Scharoun, Hilbersheimer i May. Najbardziej wybitnymi wyrazicielami nowych kierunków są Oud i Le Corbusier.

Pierwszy buduje domy szeregowe dla robotników, tej warstwy ludności, której tryb życia da się ująć w ramy określone. Le Corbusier daje nam typ domu intelektualny, dla bardziej indywidualnego trybu życia.

Dom Ouda, o precyzyjnie przemyślanym i ekonomicznie rozwiązanym rzucie, daje wygodne pomieszczenie przeciętnej rodzinie robotniczej. Mieszkanie to nie absorbuje sobą mieszkańców, przeciwnie, zdaje się otaczać ich troskliwą opieką. Daje łatwość wykonywania pracy gospodarczej przez odpowiednie rozmieszczenie kuchni i pralni i związanie tych pomieszczeń z podwórkiem gospodarczym. Połączenie suszarni z pralnią zapomocą windy. Zwyczajem holenderskim łazienka położona centralnie między pokojami sypialniami, oświetlona z góry. Wszystkie urządzenia, ułatwiające wygodne funkcjonowanie życia domowego. Mieszkanie na dwóch



Widok od strony ogródków.



Widok od ulicy.

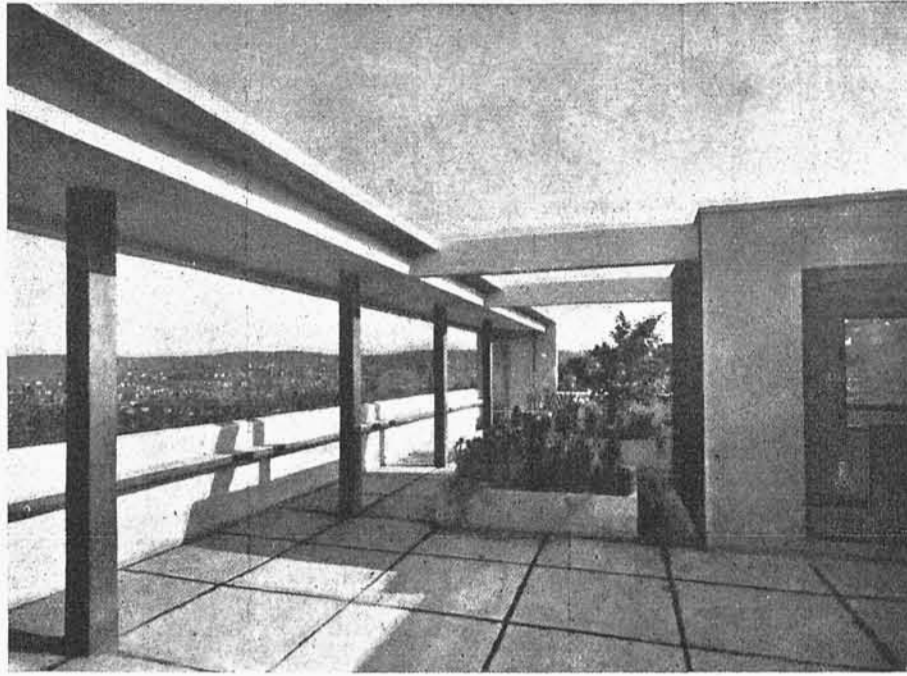
Konstrukcja betonowa systemu Kossel'a; ściany nośne z lekkich betonów; ściany zewnętrzne z takichże betonów z izolacją powietrzną; ściany działowe z cegły drutowanej; pokrycie dachowe—ruberoid; okna żelazne, także obramienia drzwi; drzwi z dykty.



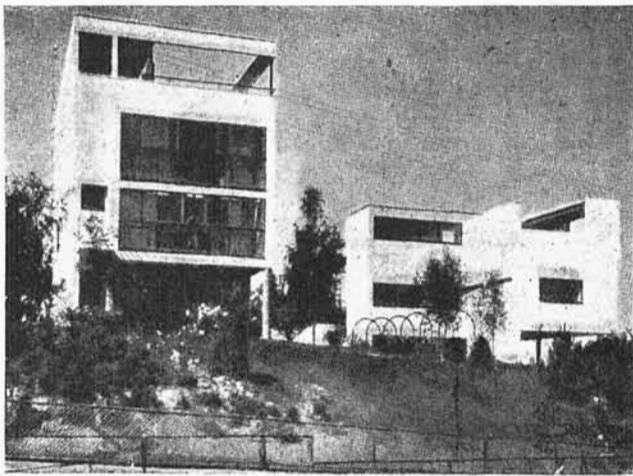
Parter.

I piętro.

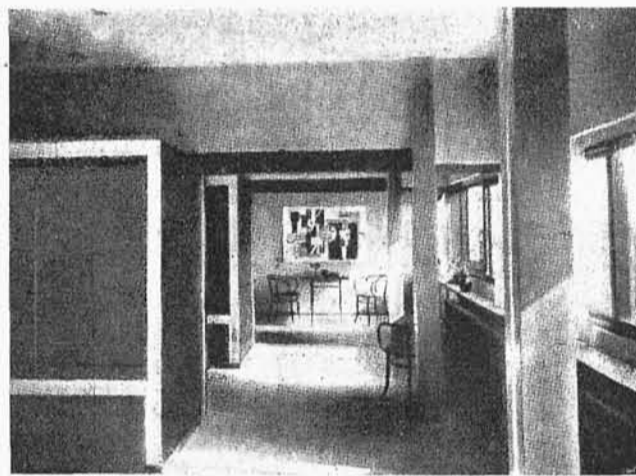
ARCH. J. J. P. OUD (ROTTERDAM). DOM SZEREGOWY Z MIESZKANAMI CZTEROPOKJOWEMI. OSIEDLE WEISSENHOF W STUTTGARCI.



Ogród na dachu domu dla 2-ch rodzin.



Jednorodzinny (na lewo) i dwurodzinny dom.



Wnętrze mieszkania domu dla 2-ch rodzin (ob. plan na str. 343).

ARCH.: LE CORBUSIER I P. JEANNERET (GENEWA-PARYŻ). OSIEDLE WEISSENHOF W STUTTGARCIĘ.

kondygnacjach: na parterze pralnia, kuchnia, składzik, jadalnia; na piętrze — 3 sypialne pokoje, łazienka, klozet, suszarnia. Część domu podpiwniczna. Elewacja prosta i wstrzemięźliwa odpowiada charakterowi wnętrza. Kolor wewnątrz i zewnątrz — biały.

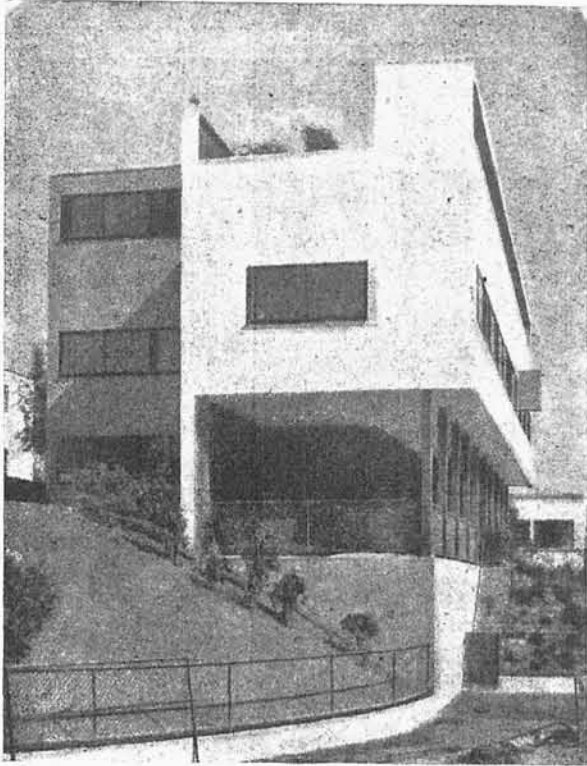
Le Corbusier konstruuje dom na lekkich słupach nad ziemią. Otwiera rzut w kierunkach poziomym i pionowym, kończąc ostatnią kondygnację tarasem. Unika ścian i stropów, łącząc ze sobą pomieszczenia wwyż i wszcz, dzieląc je tylko ściankami — parawanami lub rozsowanami. Konstrukcję betonową stosujej do wewnętrznego urządzenia — szaf, stołów, biurek, ław. Zdobyczy technicznych i konstrukcyjnych używa raczej dla celów uczuciowych, niż gospodarczych i ekonomicznych. W dążeniu do konsekwentnego przeprowadzania swoich tez dochodzi do abstrakcji. — Kolory stosowane—to biały, brązowo-różowy,

niebiesko-szary. Stwarza to delikatną grę, która przy niezwykle umiejętnem rozłożeniu płaszczyzn przypomina najlepsze współczesne kompozycje malarskie.

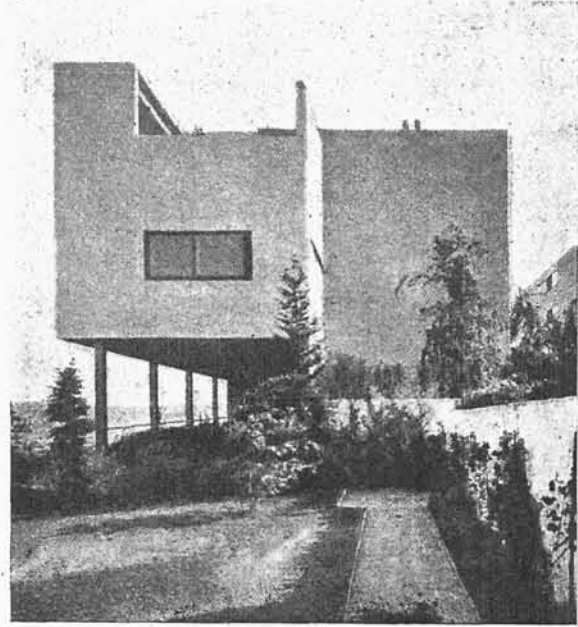
Max i Bruno Taut w przeciwstawieniu do Le Corbusiera i Jeannereta operują kolorami jaskrawymi i kontrastowymi. Wewnątrz domu stosują odrębne traktowanie ścian okiennych od innych (jaśniej), motywując to odrębnym naświetleniem.

Gropius montuje swój dom metodą suchą. Na płycie betonowej szkielet żelazny, wypełniony korkiem lub płytami pomegsowemi. Od zewnątrz krycie azbestem, wewnątrz płytami Enso (produkt fiński). Ścianki działowe konstrukcji drewnianej zygzakowej.

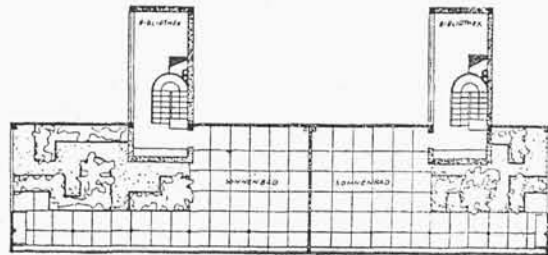
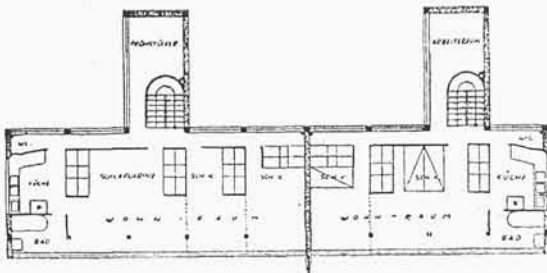
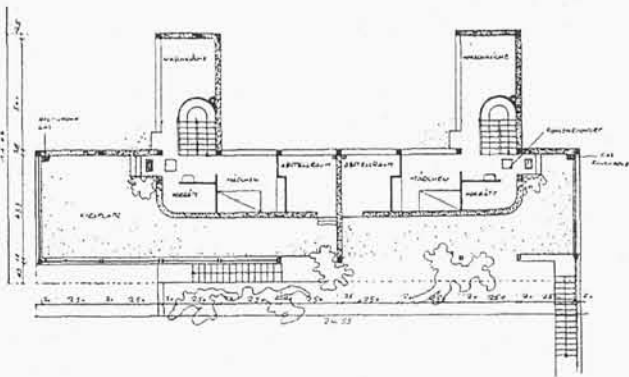
Pölzig, Döcker, Hilbesheimer, Schneck i Scharoun dają domy jednorodzinne dla klas średnich. Frank przedstawia typ współczesnego mieszkania wiedeń-



Widok od południa.



Widok od północy.



Widok od zachodu.

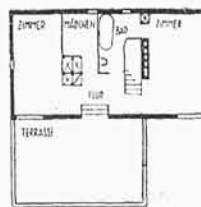
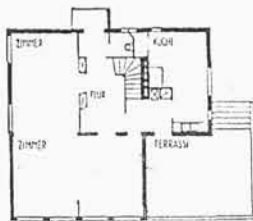
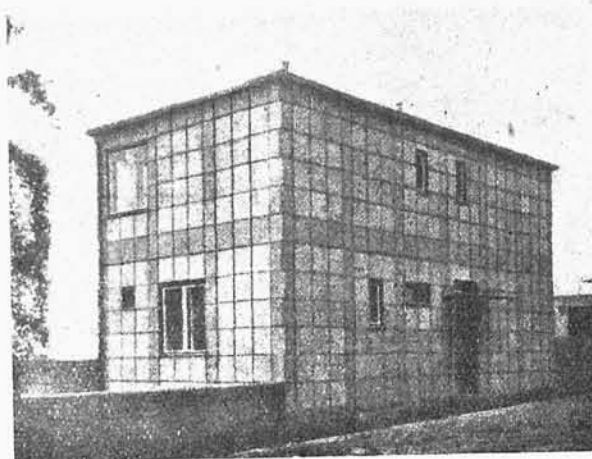
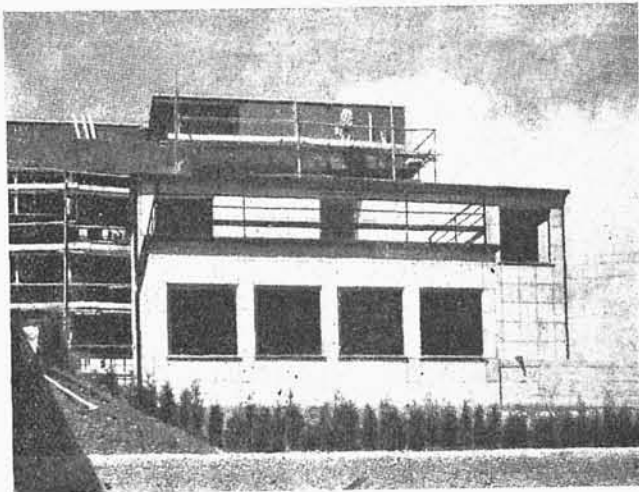
ARCH.: LE CORBUSIER I P. JEANNERET (GENEWA-PARYŻ).  
 RZUTY I ELEWACJE DOMU DLA 2-CH RODZIN W OSIEDLU  
 WEISSENHOF W STUTTARCIE.

Dom ma realizować 5 zasad naczelnych nowej estetyki (streszczone w „Baugilde” Nr. 15, 1927):

- 1) słupy, na których spoczywają ściany domu;
- 2) dach-ogród, który czyni użyteczną płaszczyznę budowy i ochrania zarazem beton od zmian temperatury zewnętrznej;
- 3) swobodne kształtowanie planu, umożliwiające przez brak nośnych ścian działowych;
- 4) długie okna, dające jak najintensywniejsze oświetlenie;
- 5) swobodne kształtowanie elewacji, umożliwiające przez nadwieszanie betonowych stropów na dźwigających słupach.

Konstrukcja domu: szkielet nośny z betonu i żelaza; wypełnienie z pustaków bimsowych.

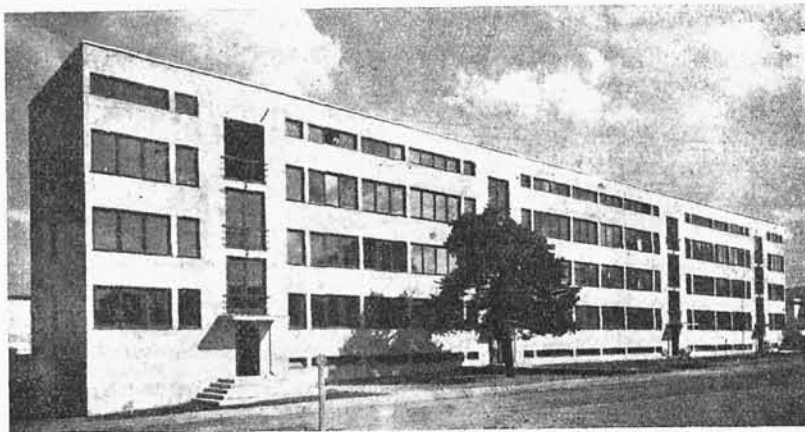




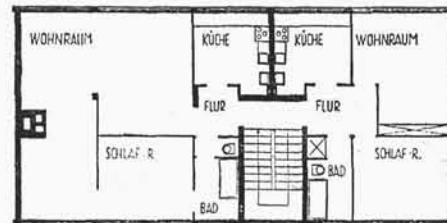
Konstrukcja: ramownice żelazne, pokryte płytami termosowymi i gipsowymi.

ARCH.: MAX I BRUNO TAUT (BERLIN).

DOM JEDNORODZINNY, CZTEROPOKOJOWY W OSIEDLU WEISSENHOF W STUTTGARCIE.



Konstrukcja: ramownice żelazne ze ściankami z 1/2 cegły, z 4 cm. izolacją cieplną z torfu; zewnątrz i wewnątrz tynkowane. Stropy z pustaków między żelaznymi dźwigarami. Ścianki działowe z balów bimsowych, płyt z celotexu, fulguritu i dykty.



1

Rzut typowy.

ARCH. MIES VAN DER ROHE (BERLIN).

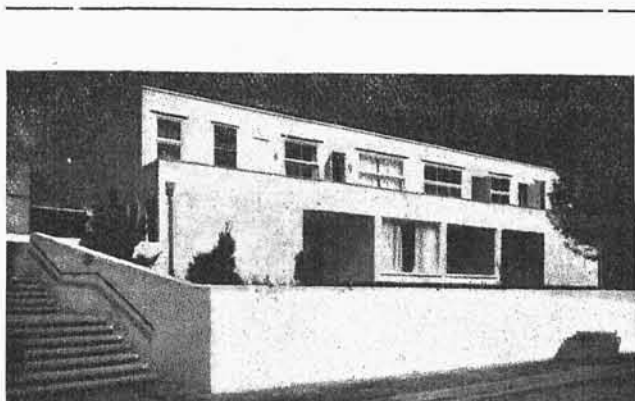
DOM SZEREGOWY W OSIEDLU WEISSENHOF W STUTTGARCIE.

ARCH. PETER BEHRENS.

DOM SZEREGOWY Ó 12 MIESZKANIACH W OSIEDLU WEISSENHOF W STUTTGARCIE (na lewo).

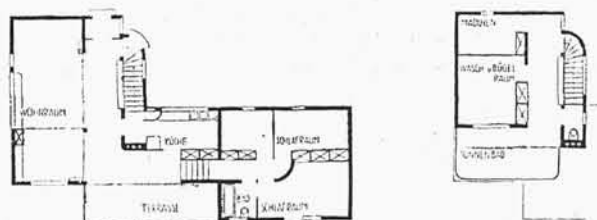
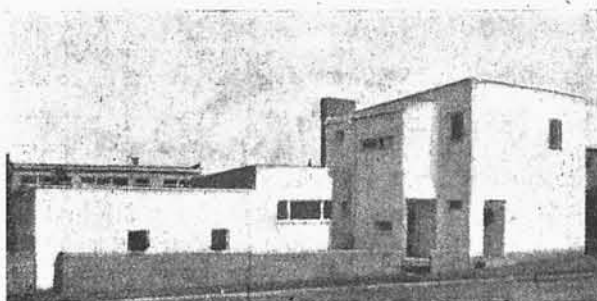
Konstrukcja: mur pełny z pustaków bimsbetonowych (system Hübalecká), stropy z żelazobetonu, schody z sztucznego kamienia, ściany z zewnątrz i wewnątrz tynkowane.

Każde mieszkanie ma taras od strony słonecznej. W rzucie charakterystyczny motyw: umieszczenie pokoju mieszkalnego (Wohnzimmer) między sypialnią a kuchnią, która nie ma innego wyjścia (w 9-ciu mieszkaniach na 12).



ARCH. JÓZEF FRANK (WIENIĘ). DOM DLA 2-CH RODZIN W OSIEDLU WEISSENHOF W STUTTGARCIE.

Konstrukcja z cegieł systemu „Feiffila”, tynki z zewnątrz i wewnątrz.

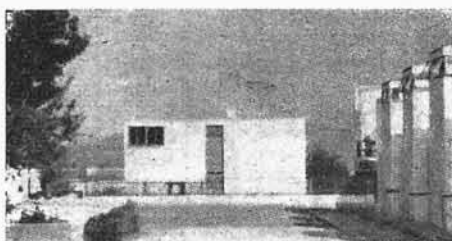
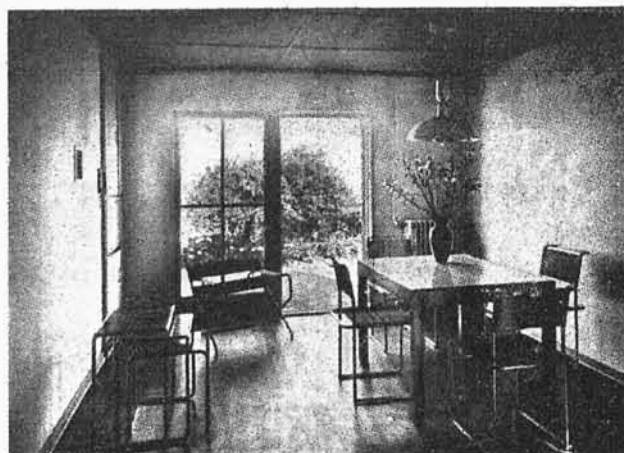
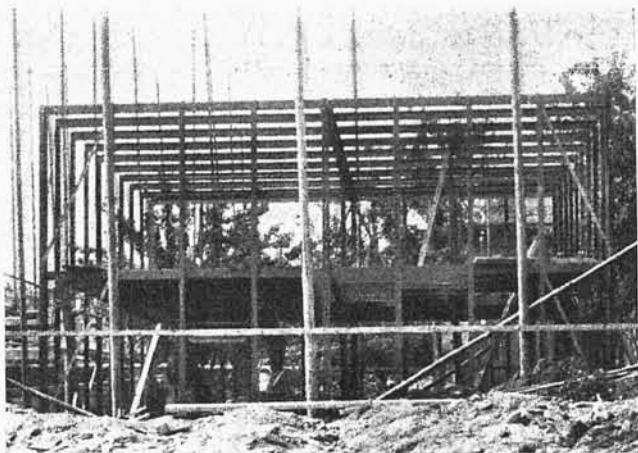


ARCH. ADOLF RADING (WROCŁAW). DOM JEDNORODZINNY W OSIEDLU WEISSENHOF W STUTTGARCIE.

Plan charakteryzuje niezwykle duży stosunek powierzchni przejściowych z użytkownikami. Wszystkie instalacje, jak w pozostałych domach osiedla, założone na tynku i wyodrębnione pomalowaniem.

Rzuty (z dołu do góry): parteru, II piętra, I piętra i III piętra.





ARCH. WALTER GROPIUS (DESSAU). DOM JEDNORODZINNY W OSIEDLU WEISSENHOF W STUTTGARCIU.

Na wystawie Gropius ma 2 domy, wykonane metodą suchą. Konstrukcja pierwszego: ramownice żelazne, wypełnione płytami korkowymi, obłożone z zewnątrz eternitem, od wewnątrz płytami „Enso”.—Drugiego: konstrukcja z bloków-pustaków pomegsowych, z gotowem zewnętrznym otynkowaniem; ściany od wewnątrz wyłożone płytami; ściany nośne i stropy konstrukcji drewnianej zygzakowatej, schody żelazne, drzwi z dykty.

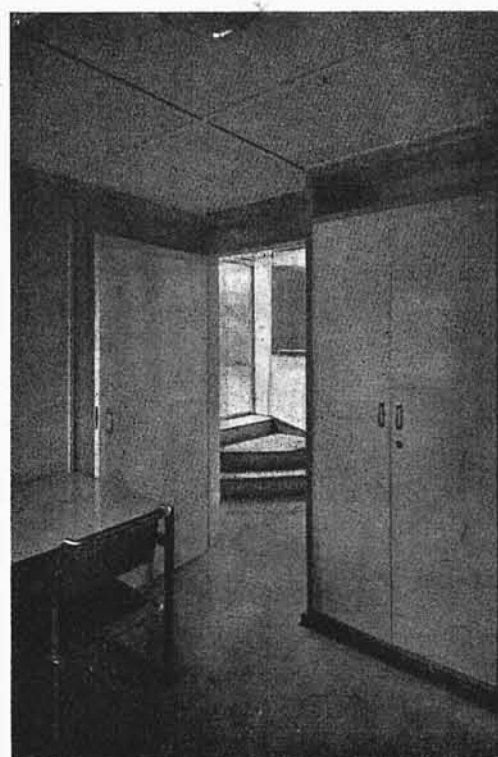
skiego, wesołego i dekoratywnego. Stosuje białe ściany, kolorowe wzorzyste materje i poduszki, wygodne meble wypoczynkowe. Całą długość domu na piętrze obejmuje taras.

Mies v. der Rohe i Behrens rozwiązują typ mieszkań w domu wielorodzinnym.

Twórcy wystawy jak i krytyka niemiecka uważają osiedle na Weissenhofie za eksperyment zarówno dla przemysłu budowlanego, jak i dla zagadnień architektonicznych. Dla nas eksperyment ten byłby tem cenniejszy, gdyby dał nam rozwiązanie typu taniego mieszkania dla klas pracujących. Ten typ widzimy tylko u Ouda i częściowo w domach czynszowych Miesa v. der Rohe i Behrensa. Inne domy mają charakter mieszkań dla sfer zamożnych i interesują nas bardziej przez wzgląd na odrębną w każdym wypadku konstrukcję i użycie materiału, niż przez rozwiązanie rzutu.

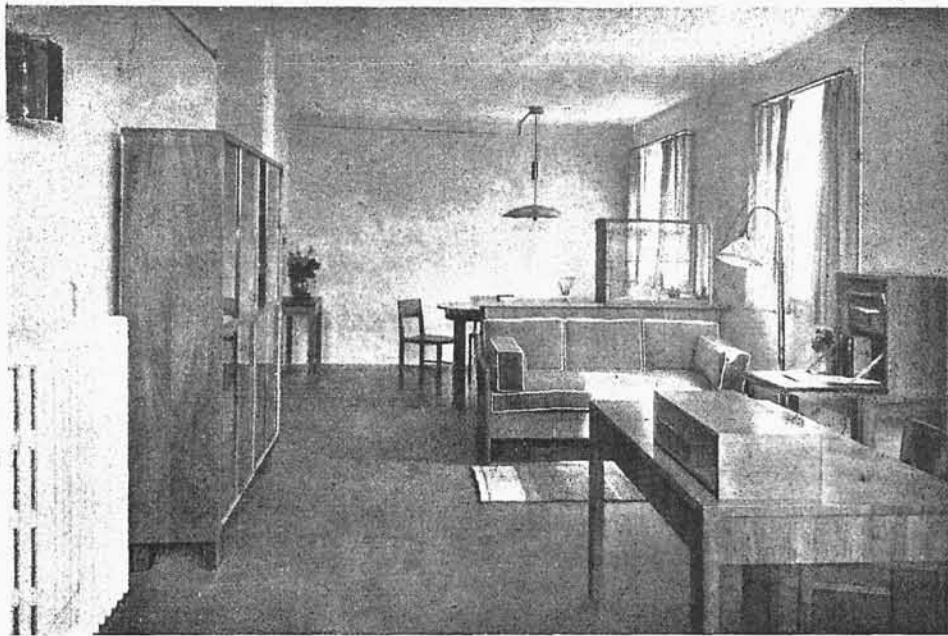
Zagadnienia płaskiego dachu, tarasu, szkieletu budowlanego, ścian zewnętrznych działowych i wyprawienia starano się jak najróżnorodniej rozwiązać na wystawie.

W katalogu wymienione są dachy: paratektowy, ruberoidowy, systemu Stephana. Szkielety: żelazny, holcbełonowy, żelbetowy, drewniany. Ściany zewnętrzne: z cegły izo-

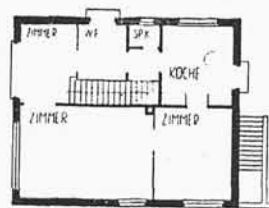


lowanej torfoleum, z płyt bimsbetonowych (pomegsowych), termosowych, tektonowych, holcbełonowych (systemu „Fonitram“), systemu Feiffla, i z korka. Ścianki działowe: gipsowe, holcbełonowe, pomegsowe, z dykty zwykłej, z dykty opancerzonej (Woodmetal), celotexu (produkt z trzciny cukrowej) i fulguritu (rodzaj azbestu). Prócz obustronnej wyprawy, najczęściej stosowanej, spotykamy wyłożenie z płyt termosowych nazewnątrz, płyt gipsowych, glazurowanych lub z dykty nawewnątrz. Wartość tych konstrukcyj i materiałów wykaże szereg następnych lat.

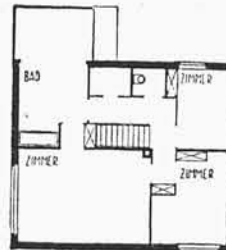
J. N. J.



Pokój mieszkalny z jadalnią.



Parter.



I piętro.

ARCH. ADOLF G. SCHNECK (STUTTGART). DOM JEDNORODZINNY W OSIEDLU WEISSENHOF W STUTTGARCIĘ.

Konstrukcja: cegła liasitowa; tynki zewnętrzne i wewnętrzne; stropy „rapid”.

## DOMY MIESZKALNE ZAKŁADU PENSYJNEGO FUNKCJONARJUSZÓW WE LWOWIE

Budowa pierwszego z tych domów przy ul. „Na Bajkach” rozpoczęta została w sierpniu 1926 r. Budynek mimo opóźnienia, spowodowanego długotrwałym strajkiem, oddany został do użytku z dniem 1 października 1927 r.

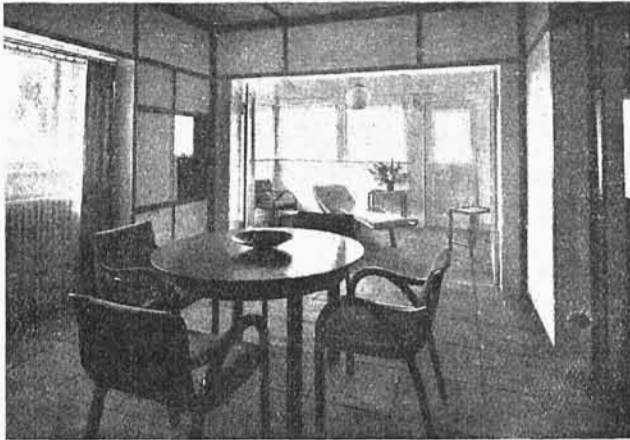
Budowa II Domu przy ul. Stryjskiej, którego projekt publikuje się równocześnie, rozpoczęta została we wrześniu r. b.

Budowle powyższe zawdzięczają powstanie swoje inicjatywie władz kierowniczych „Zakładu pensyjnego dla funkcjonariuszów” we Lwowie, instytucji ubezpieczeniowej urzędników prywatnych, która, lokując rezerwy swoje w znacznym stopniu w imprezach budowlanych, jest dziś właścicielem pokaźnej liczby najpoważniejszych hoteli i pensjonatów w miastach i zdrojowiskach Małopolski. Skierowanie znacznych kapitałów na budowę domów o tanich mieszkaniach, których szereg powstaje we Lwowie, w Krakowie i w Białej, jest mniej oczywiście rentowne, niż budowa hoteli i pensjonatów, stanowi natomiast szeroko zakreśloną akcję obywatelską, zmierzającą do uzdrowienia największej bolączki naszych stosunków powojennych, jaką jest brak mieszkań.

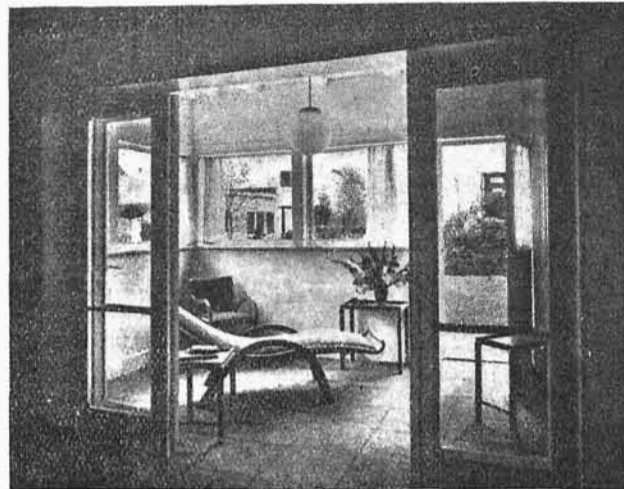
Jak wielkie jest zapotrzebowanie, świadczy fakt, iż na 42 wolne mieszkania w ukończonym niedawno Domu przy ul. „Na Bajkach”, o które ubiegać się mogli jedynie ubezpieczeni w Zakładzie, wpłynęło zgóraj 570 podań osób, pozabawionych mieszkań.

Budowa, rozpoczęta w r. 1926, była po wojnie jedną z pierwszych imprez budowlanych we Lwowie. Wobec tego przy omawianiu programu wylaniały się słuszne obawy ze strony Komitetu budowlanego co do końcowego wyniku finansowego i rentowności budowy, tembardziej, iż Zakład pensyjny, budując dom ten dla ubezpieczonych w nim członków, liczyć się musiał z nader ciężkim położeniem finansowym ogółu urzędników prywatnych i podrożeniem budowy, a temsamem podwyższeniem preliminowanych czynszów,—mogło zakwestjonować praktyczną wartość całej akcji budowlanej.

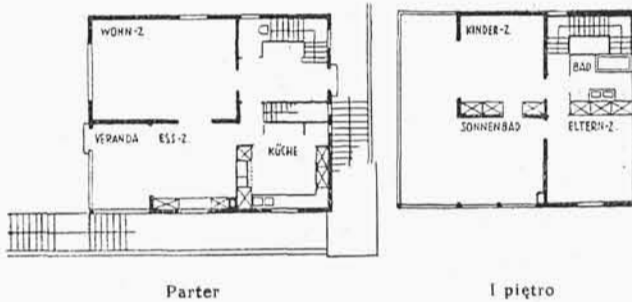
Względy powyższe wpłynęły na charakter budowy, zmuszając do jak największej oszczędności i wyzyskania miejsca. Z powyższych względów, t.j. z obawy podwyższenia czynszów ponad miarę, zaniechano również centralnego ogrzewania budynku.



Pokój mieszkalny z werandą.



Weranda.



Parter

I piętro

Konstrukcja: ściany zewnętrzne i nośne wewnętrzne z szkieletu drewnianego, obustronnie wyłożone 1 m<sup>2</sup> płytami z fonitramholzbetonu; ścianki działowe z lekkiej konstrukcji drewnianej, wyłożone płytami; ściany od zewnątrz tynkowane, od wewnątrz albo tynkowane, albo wyłożone dyktą lub płytkami glazurowanymi. Podłogi z płyt systemu „Fonitram”, belki stropowe z płytami z holzbetonu.

ARCH. HANS POELZIG (BERLIN), DOM JEDNORODZINNY W OSIEDLU WEISSENHOF W STUTTGARCIE.

Na szczęście wyniki praktyczne nie usprawiedliwiły początkowych obaw i praktyka wykazała zupełną celowość zapoczątkowanej akcji budowlanej, dając wyniki pod względem niskich czynszów dla Lwowa wprost rekordowe.

Budynek mieści ogółem 42 mieszkania od 2-4 pokoi o ogólnej sumie 161 ubikacji (łącznie z kuchniami). Ponadto w budynku mieszczą się 4 pralnie i 2 mieszkania dla dozorców.

Powierzchnia budynku według projektu wynosi około 925 m<sup>2</sup>. Kubatura budynku łącznie z mansardą i piwnicami wynosi ok. 16143 m<sup>3</sup>.

Ze względu na wielkie wahania i niepewność cen w okresie początkowym budowy przyjęto w przedstępnej kalkulacji dość wysoką cenę 60 zł. za m<sup>3</sup> zabudowanej przestrzeni.

Ogólny koszt budowy łącznie z uporządkowaniem terenu i kosztem parceli wynosił według preliminarza 1,142.244 zł. Średni koszt zatem budowy jednej rentującej się ubikacji (przy ogólnej ilości 161) preliminowany był na 7.095 zł.

Przy 6-procentowym, przyjętym przez Zakład, oprocentowaniu i amortyzacji kapitału wysokość średniego czynszu od jednej ubikacji wynosić powinna była 425,70 zł., co od-



Fragment pokoju mieszkalnego.

powiada w przybliżeniu czynszowi miesięcznemu około 142 zł. od mieszkania 3-pokojowego i 106 zł. od mieszkania 2-pokojowego z kuchnią.

Dzięki oszczędnej i szybko przeprowadzonej budowie udało się koszty wykonania w porównaniu z przedwstępną kalkulacją obniżyć jeszcze bardziej, tak iż dzisiaj za mieszkanie 3-pokojowe z kuchnią i wszelkimi wygodami płaci lokator około 130 zł. miesięcznie, co w stosunkach lwowskich odpowiada nieomal przedwojennym cenom.

Sukces ten z jednej strony zawdzięczać należy ekonomicznemu wyzyskaniu budowy, z drugiej zaś oszczędnej i sprężystej gospodarce budowlanej, spoczywającej w rękach



ARCH. WITOLD MINKIEWICZ (LWÓW). DOM CZYNSZOWY ZAKŁADU PENSYJNEGO DLA FUNKCJONARIUSZÓW WE LWOWIE PRZY UL. „NA BAJKACH”.  
Fot. J. Nauman.

wyłonionego przez Zakład komitetu budowlanego i administracyjnego kierownictwa budowy w osobie architekta Adama Opolskiego.

Budynek w zarysach ogólnych nawiązuje do tradycji mieszkaniowej Lwowa, co z uwagi na utarte przyzwyczajenia ogółu jest nieuniknione, — wprowadza natomiast szereg innowacji, które na ekonomji budowy odbiły się dodatnio. Przedewszystkiem zarzucony został fatalny zwyczaj ciasnych i ciemnych podwórz, na które wychodzą zazwyczaj okna nie tylko kuchni lecz i znacznej części pokoi. Budynek posiada trzy fronty. Środkowa część o 5 kondygnacjach mieszkalnych cofnięta jest wstecz od linii wąskiej ulicy, dla zadośćuczynienia ustawie, normującej wysokość budynków, najwyższe kondygnacje skrzydeł bocznych mieszczą się w mansardzie. Uzyskany w ten sposób kształt budynku daje również najkorzystniejsze oświetlenie, tak iż procent pokoi północnych zredukowany jest do minimum.

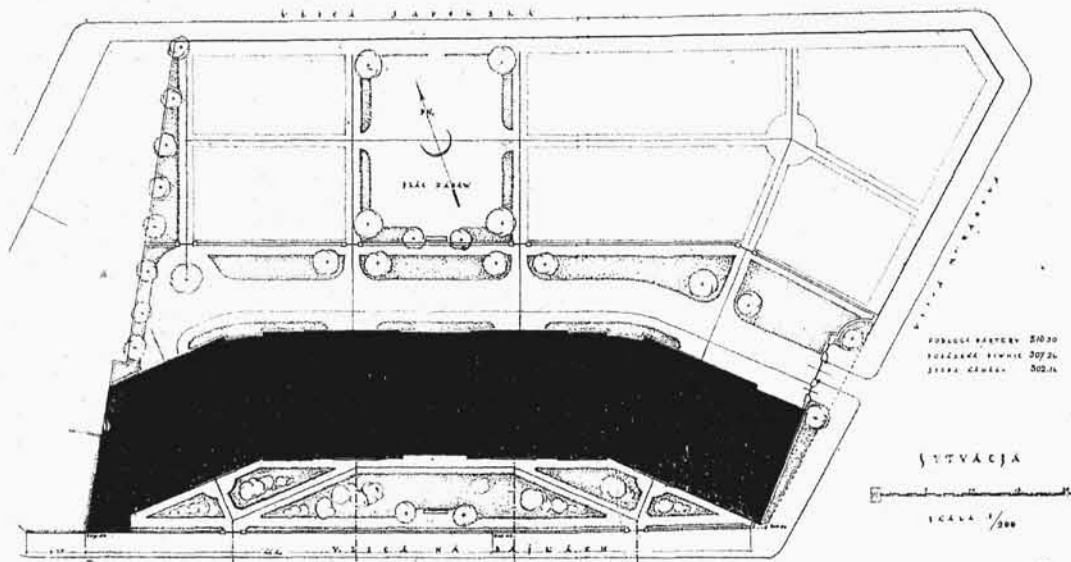
Przy projektowaniu odstąpiono również od przesadnej, tradycyjnie we Lwowie zakorzenionej wysokości pokoi. Wysokość ta wynosi w świetle 2.80 m. i w praktyce okazuje się najzupełniej wystarczająca.

Celowość takiego obniżenia wysokości jest oczywista, gdyż nie tylko odpada kubatura bezużytecznej nadwyżki, lecz

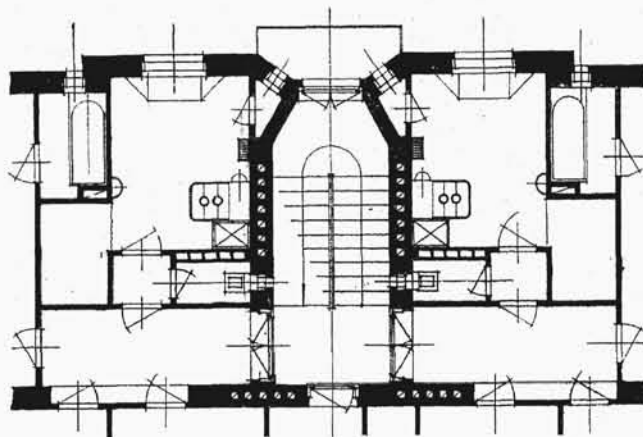
w związku z tem redukują się znacznie wymiary klatek schodowych, wymiary pieców, drzwi i okien, co w sumie daje nader poważne oszczędności w budowie, a w konsekwencji znaczne oszczędności w opale. Wskutek niewielkiej wysokości pięter i większej ilości podestów, na IV piętro nowej budowy wchodzi się łatwiej, niż na III piętro dotychczasowych budynków.

Kuchnie i pomieszczenia pomocnicze zredukowane zostały do koniecznych rozmiarów. Powierzchnia samej kuchni wynosi około 10,60 m<sup>2</sup>, co w praktyce okazuje się zupełnie wystarczającym. Natomiast kuchnie zaopatrzone są we wszelkie pomocnicze urządzenia, jak spiżarki, alkowa dla służącej, przedsionek izolacyjny, węglarki i t. p. Liczne wymagane przez ustawę lwowską ciągi wentylacyjne z kłozetów i kuchni wykonane zostały z dętej cegły, przez co osiągnięto znaczną ekonomję miejsca i większą elastyczność rzutu. Gazy spalinowe z piecyków gazowych w łazienkach wpuszczone są do wspólnego szachtu wentylacyjnego. Pokoje same i przedpokoje posiadają średnio dość znaczne rozmiary i w praktyce, dzięki nieprzesadnej wysokości, robią wrażenie przestrzennych.

W porównaniu z przedwojennymi założeniami mieszkań lwowskich udało się osiągnąć znaczną ekonomję zabudo-



Sytuacja.



Szczegół kuchni.

wanej przestrzeni, bez zmniejszenia powierzchni użytkowej głównych pomieszczeń. Średnia powierzchnia zabudowane mieszkania 3-pokojowego wynosi na III piętrze około 114 m<sup>2</sup>, w tym powierzchnia pokoi 6464,40 m<sup>2</sup>, powierzchnia pomieszczeń pomocniczych 27,40 m<sup>2</sup>. Mury i ścianki zajmują około 19%.

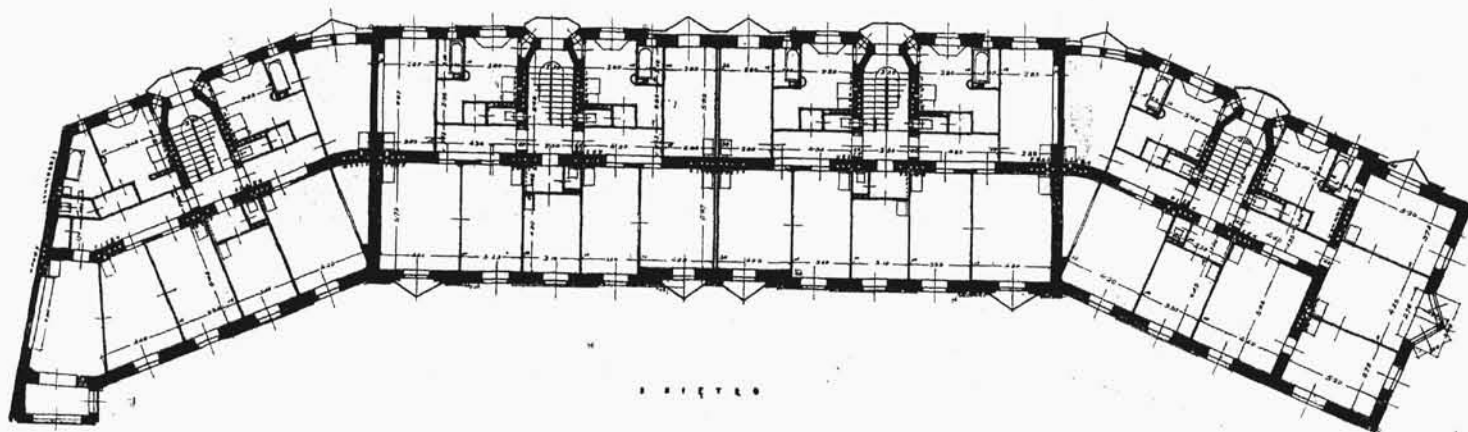
Ekonomię budowy tanich mieszkań możnaby posunąć znacznie dalej, gdyby nie krępujący wpływ przestarzałych, szczególnie dla Lwowa, ustaw, żądających zbyt dużej grubości murów i t. p., oraz przesadne w porównaniu z Zachodem wymagania konstrukcyjne, dotyczące stropów, klatek schodowych, wentylacji i t. p.

Drugi dom przy ul. Stryjskiej zaprojektowany został na podobnych zasadach rzutu poziomego, co i dom przy ul. „Na Bajkach.”

Już po rozpoczęciu budowy zdecydowano zostało wprowadzenie ogrzewania centralnego zamiast lokalnego piecami.

Dom mieści 86 mieszkań o ogólnej ilości 248 rentujących się ubikacji. Ze względu na malownicze położenie w górzystym terenie nawprost parku im. Kilińskiego, projektuje się znaczną ilość werand i balkonów.

Ukończenie budynku nastąpi prawdopodobnie późną jesienią 1928. r.



Rzut I piętra w skali 1:400.

ARCH. WITOLD MINKIEWICZ (LWÓW), DOM CZYNSZOWY ZAKŁADU PENSYJNEGO DLA FUNKCJONARIUSZÓW WE LWOWIE PRZY UL. „NA BAJKACH”.

Kubatura budynku wyniesie około 29.034 m<sup>3</sup>, koszt budowy oblicza się na 2.030.000 zł.

Publikacja niniejsza nasuwa mi parę uwag ogólnych, którymi chciałbym się z czytelnikami podzielić. Czytelnika, przeglądającego zeszyty naszych fachowych czasopism, uderza od dwu lat znaczna ilość publikacji projektów, odnoszących się do dziedziny taniego budownictwa mieszkalnego.

Świadczy to o zainteresowaniu się sfer fachowych w Polsce tym tak aktualnym i ciekawym, wynikającym z ewolucji społeczeństw powojennych, problemem.

Natomiast razi zupełny brak publikacji budynków wykonanych.

A przecież—mimo wszelkich narzekań—w Polsce, szczególnie w stolicy, buduje się dosyć wiele. Brak publikacji rzeczy wykonanych jest wielką szkodą, gdyż nie pozwala na skontrolowanie praktycznej wartości realizacji nader ciekawych nieraz pomysłów teoretycznych z dziedziny budownictwa mieszkalnego.

Nasuwa się wniosek, że albo architekci w Polsce zbyt są opieszali, by notować zdobyte przez nich praktyczne sukcesy co do udoskonaleń rzutu i konstrukcji, albo też raczej wniosek drugi, i to zdaje się bardziej prawdopodobny, że postępowy, rewelacyjny nieraz, a zawsze prawie ciekawy kierunek budownictwa istnieje u nas wyłącznie na papierze. W praktyce zaś buduje się po dawnemu, mało ciekawie i postępowo, tak iż niema właściwie czego publikować.

Ta dwoistość teorii i praktyki jest bardzo smutna. Z jednej strony fascynujące, lecz nie dające się skontrolować pomysły, z drugiej—pocziwy truchcik banalnej codzienności.

O postępie w budownictwie mieszkalnym mówić można dopiero na podstawie obiektów wykonanych.

Wiemy, jakie trudności nasuwa u nas w praktyce chociażby popularna linja pozioma zakończenia budynku. Zamiast uproszczenia staje się często komplikacją i podraża budynek. A co mówić o zmianach, wkraczających w dziedzinę przyzwyczajenia i wieloletniej tradycji życiowej szerokich warstw społeczeństwa, dla których przecież budynki powstają?

Czy owe minimalne wymiary pokoi, przesuwalne ściany, podnoszące się łóżka i temu podobne inowacje, zmieniające dotychczasowy tryb życia, znajdą łatwo aprobatę naszych gospodyń? Być może, powoli wykaże to praktyka — lecz, niestety, o tem właśnie z publikacji naszych niczego dowiedzieć się nie można!

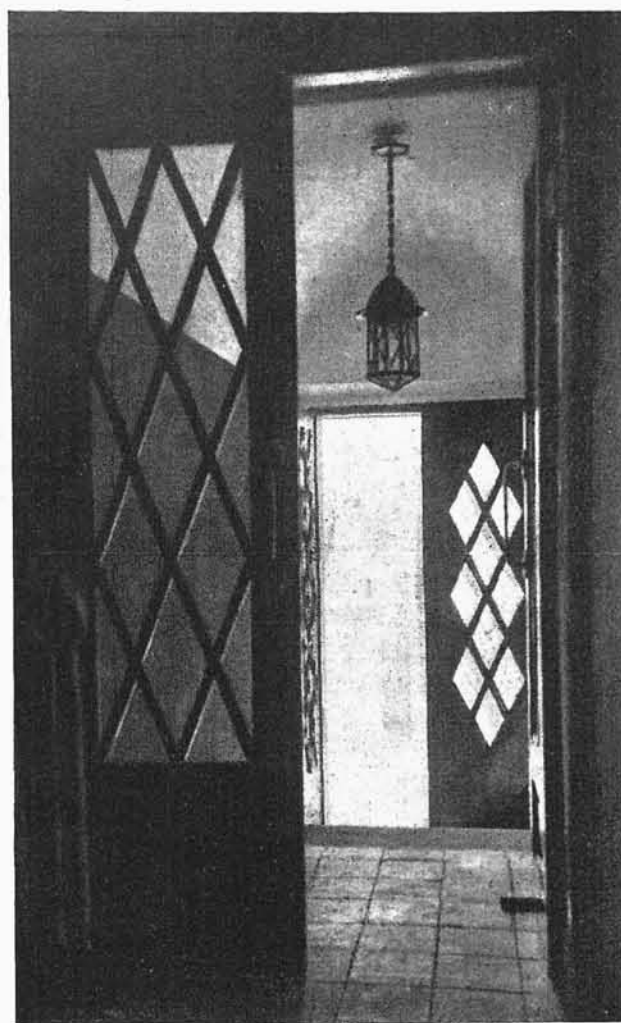
Dom mieszkalny nie może być czemś najzupełniej pozbawionem tradycji. Stwierdzi to każdy, kto zbada jedno z najbardziej postępowych budownictw mieszkalnych, jakim jest bezsprzecznie holenderskie na jego naturalnym terenie, t. j. w Holandji.

Odnajdzie on nieskończony szereg nici, łączących najnowsze, tak popularne dziś, budownictwo holenderskie z okresami go poprzedzającymi.

Cały układ wnętrz mieszkalnych, wymiary i wysokości pokoi nie są tam czemś oderwanem nowem. Domy szeregowy mają tam dawną swoją tradycję. Materiały i elementy konstrukcyjne nowego domu kształtowały się tam dziesiątki lat. Odnajdzie on tam szereg etapów, będących logicznym rozwojem stopniowych ulepszeń, przystosowanych do przyzwyczajenia i klimatu.

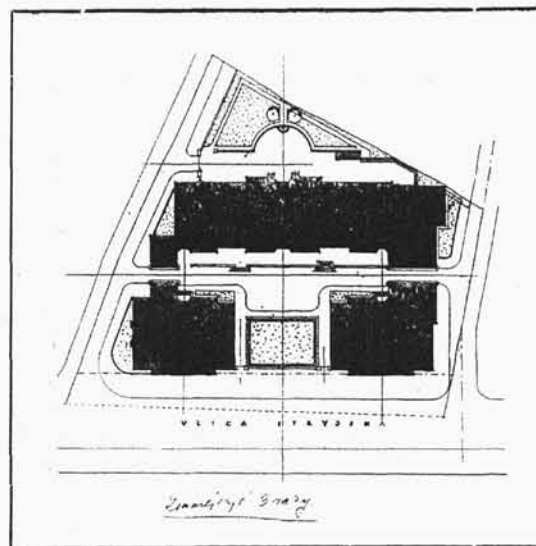
Nasz modernizm polski jest czemś tak oderwanem od życia, iż grozi mu już w chwili urodzin uwiąd starczy.

Wyobraźmy sobie cudzoziemca, który z publikacji naszych zechce wyrobić sobie zdanie o budownictwie polskim.



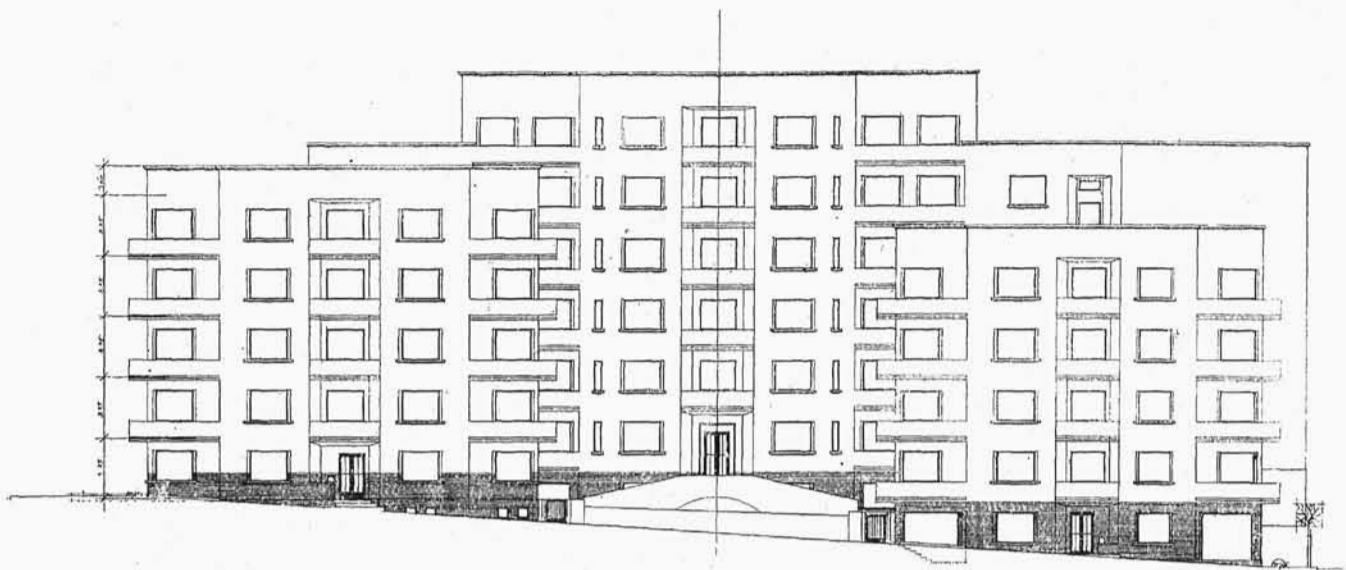
ARCH. WITOLD MINKIEWICZ (LWÓW). SIEŃ DOMU CZYNSZOWEGO PRZY UL. „NA BAJKACH” WE LWOWIE.

Fot. J. Nauman

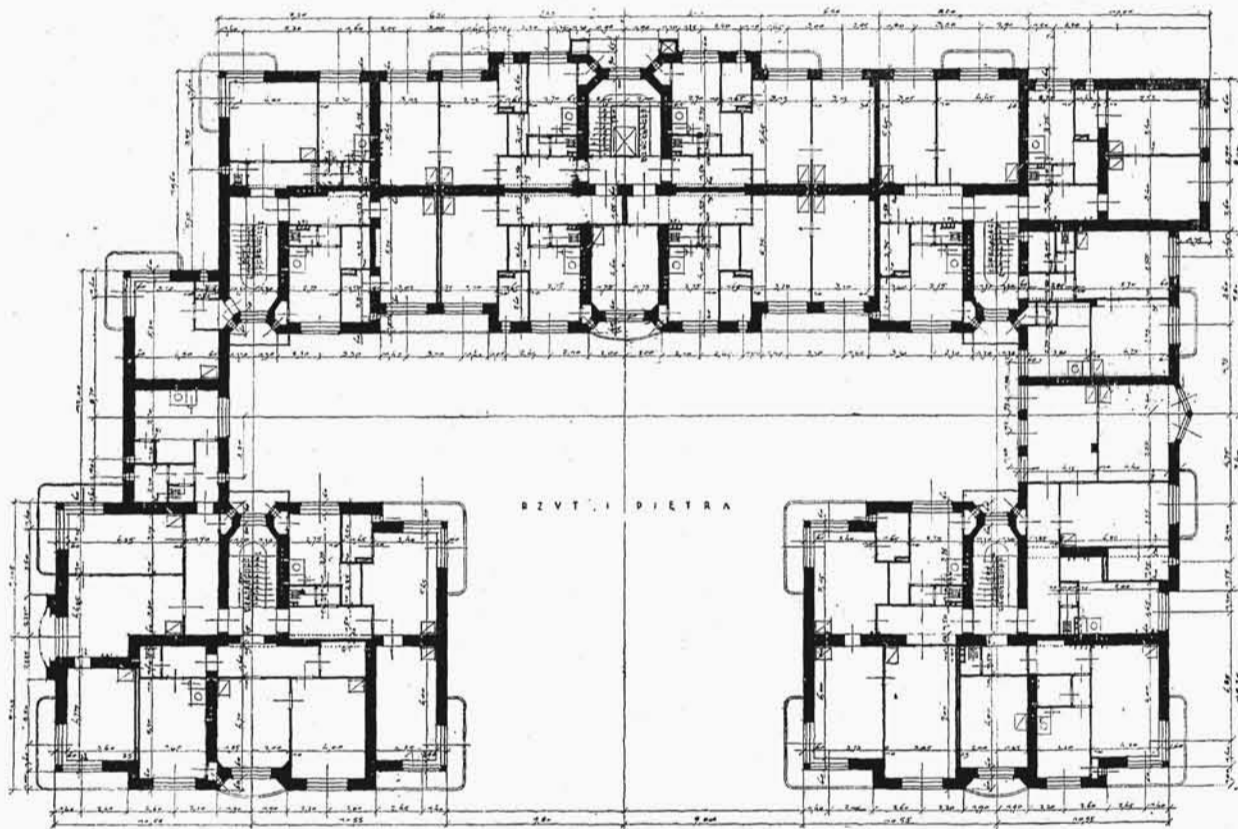


ARCH. WITOLD MINKIEWICZ (LWÓW). SYTUACJA DOMU MIESZKALNEGO ZAKŁADU PENSYJNEGO DLA FUNKCJONARIUSZÓW WE LWOWIE PRZY UL. STRYJSKIEJ.





Elewacja od ul. Stryjskiej.



Rzut I piętra w skali 1:400.

ARCH. WITOLD MINKIEWICZ (LWÓW). DOM MIESZKALNY ZAKŁADU PENSYJNEGO DLA FUNKCJONARJUSZÓW WE LWOWIE PRZY UL. STRYJSKIEJ.

Otrzyma najbardziej fałszywe wyobrażenie o tem, jak budownictwo polskie wygląda, i, przyjechawszy przypadkowo do Polski, prawdopodobnie zdziwi się bardzo, nie znalazłszy nic z tego, co widział w publikacjach — i co w naiwności swojej uważał za typowe.

Oczywiście nie znaczy to, by osądzać teoretyczne próby nowych rozwiązań budowlanych. Należy je oczywiście robić i publikować, lecz we właściwych granicach. Nie jest dobrze, gdy pod wpływem doktrynerstwa najbardziej wartościowy, bo realny dorobek budownictwa odsuwa się w kąt

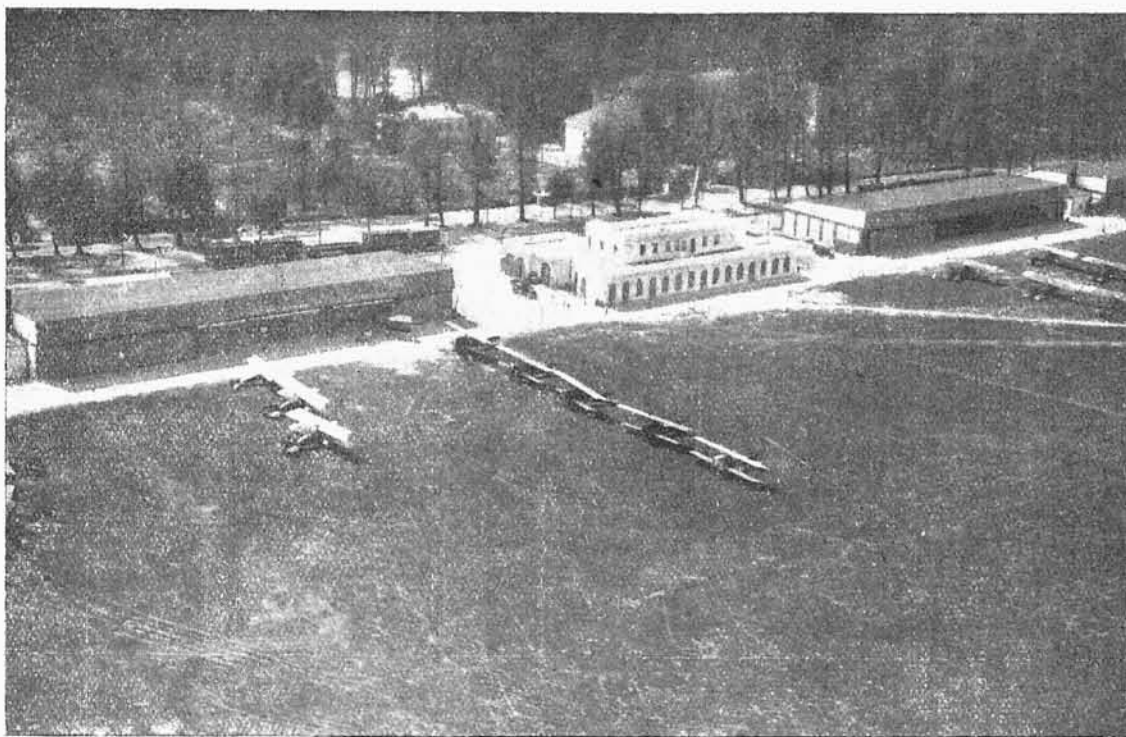
jako mało ciekawy, — zastępując go nader wątpliwej praktycznej wartości nowatorstwem.

Sądzę, iż architekci nasi powinni nadewszystko dążyć do publikowania i omawiania na łamach czasopism prac wykonanych, czasopisma zaś nadewszystko ten właściwie materiał popierać powinny.

Ostatni zeszyt „Architektury i Budownictwa”, poświęcony budownictwu kościelnemu w Polsce, daje pod tym względem dodatnią i ożywczą zmianę.

We Lwowie, dnia 14 grudnia 1927.

W. M.



ARCH. ANTONI DYGAT (WARSZAWA).

SZKOŁA LOTNICZA W DĘBLINIE. GMACH I HANGARY PILOTAŻU.

## SZKOŁA LOTNICZA W DĘBLINIE

W roku 1919 organizujące się lotnictwo polskie wybrało wspólnie z ówczesną wojskową misją lotniczą francuską tereny, położone między ujściem Wieprza do Wisły w obrębie twierdzy Dęblin, jako najbardziej nadające się na założenie na nich Wojennej Szkoły Lotniczej. Na terenach wybranych znajdowały się w pięknym parku ruiny b. pałacu książąt Jabłonowskich, skonfiskowanego po 1831 roku i darowanego rodzinie Paszkiewiczów. W rękach Paszkiewiczów pałac pozostawał do końca panowania rosyjskiego w Polsce. Podczas odwrotu Rosjan w roku 1917 pałac został spalony. W roku 1919 postanowiono pałac odbudować na gmach główny Szkoły Lotniczej. Program budowlany Szkoły, ostatecznie ustalony, przewidywał: 1) Lotnisko z 12-ma hangarami; 2) Główny gmach szkolny z salami wykładowymi, laboratorium, dykcją i t. d.; 3) Gmach pilotażu (biura szefa pilotażu z tarasami obserwacyjnymi, biura portu lotniczego, radio, meteorologja, szatnia dla pilotów z umywalkami, prysznicami, bufet, straż pożarna i sanitarna); 4) Kasyno oficerskie z salą reprezentacyjną, biblioteką, czytelnią, palarnią, salą sportową i kilkoma pokojami dla profesorów kawalerów; 5) 4 domy dla oficerów kawalerów uczni po 32 pokoje każdy; 6) Kolonję mieszkalną dla oficerów żonaty, składającą się z 12 domów bliźniaczych po 5 pokoi, jedne-

go domu dla dowódcy Szkoły; 7) Kolonję mieszkalną dla majstrów wojskowych żonaty, składającą się z 13 domów po 8 mieszkań 2-pokojowych z kuchnią, łazienką i t. d.; 8) Kompleks koszarowy z a) 4-ma budynkami koszarowymi po 8 sal dla 16 żołnierzy każda, 4 pokojami podoficerskimi, salą wykładową i t. d., b) świetlicą żołnierską, czytelnią, biblioteką, jadalnią dla żołnierzy, kuchnią i czytelnią dla podoficerów, c) magazynami prowiantowymi i mundurowymi, d) garażami, stajniami i wozowniami, e) łaźniami i pralnią; 9) Budynek kooperatywy przy kolonji majstrów; 10) Szpital.

Program powyższy, zakrojony na szeroką skalę, zaczęto stopniowo urzeczywistniać w roku 1923-cim. Dotychczas wykończono następujące budynki: 7 hangarów, pałac Jabłonowskich odbudowany, kasyno oficerskie i dykcja Szkoły, gmach pilotażu, 2 domy dla oficerów uczni, 8 domów bliźniaczych dla oficerów zawodowych, dom dla dowódcy, 9 domów dla majstrów wojskowych, 2 budynki koszarowe. Jak widać z załączonych fotografii, arch. Dygat, odtwarzając całe osiedle Szkoły Lotniczej, nawiązał architekturę nowych budynków do charakteru pałacu Jabłonowskich, dążąc w ten sposób do ustalenia pewnej jednolitości kompozycji.

## AKUSTYKA ARCHITEKTONICZNA

Nr. 300 „Circulars of the Bureau of Standards“ z roku 1926 (wydawnictwo Departament of Commerce Stanów Zjednoczonych) poświęcony został pracom Paula R. Heyl'a, Senior phisiker'a i kierownika odnośnego działu

w Bureau of Standards. Dzięki badaniom, prowadzonym od lat mniej więcej trzydziestu przez grupę uczonych amerykańskich z prof. W. C. Sabines'em na czele, zgromadzono bogaty materiał doświadczalny i kwestje akustyki



ARCH. ANTONI DYGAŁ (WARSZAWA). SZKOŁA LOTNICZA W DĘBLINIE.  
 ODBUDOWA B. PALACU KS. JĄBLONOWSKICH; OBECNIE KASYNO OFICERSKIE I DYREKCJA SZKOŁY.

architektonicznej znalazły dokładne ugruntowanie teoretyczne. Dotychczas bowiem wiadomości te o charakterze raczej laboratoryjnym nie miały szerokiego zastosowania w praktyce. Bureau of Standards, podając w swym biuletynie wyniki tych prac do powszechnego użytku, sankcjonowało tem samem naukową metodę rozwiązywania zagadnień akustycznych i uczyniło pierwszy krok ku normalizacji akustycznych właściwości materiałów. Oczywiście, nie wszystkie zagadnienia znalazły narazie wyczerpujące rozwiązanie, wiele danych liczbowych ulec może w przyszłości zmianom, lecz w chaosie pojęć i poglądów, dotąd panujących w dziedzinie akustyki pomieszczeń, biuletyn Nr. 300 posiada wartość nie tylko zwięzłego konspektu wiadomości teoretycznych, zbioru tablic i przykładów, lecz jest również tą wytyczną, w kierunku której pójdą dalsze badania i poszukiwania rozwiązań.

Korzystając z obszernego sprawozdania w „Moderne Bauformen” Nr. 9/1927, pozwalamy sobie podać w skrócie zawartość memorjału.

Naukowe badania w dziedzinie akustyki pomieszczeń trwają w Ameryce około 30 lat, w Europie zaś rozpoczęto je w tem stuleciu. Jeszcze w roku 1895 została zbudowana sala wykładowa dla uniwersytetu Harvard’a, zupełnie niezdatna do użytku\*). Wtenczas właśnie zwrócono się do

\*) Nadmienić należy, że w końcu zeszłego stulecia szczególnie dużo zbudowano sal nieakustycznych w związku ze stosowaniem wówczas po raz pierwszy na większą skalę konstrukcyj żelaznych i żelazobetonowych, t. z. materiałów, niezbadanych poprzednio pod względem akustycznym.

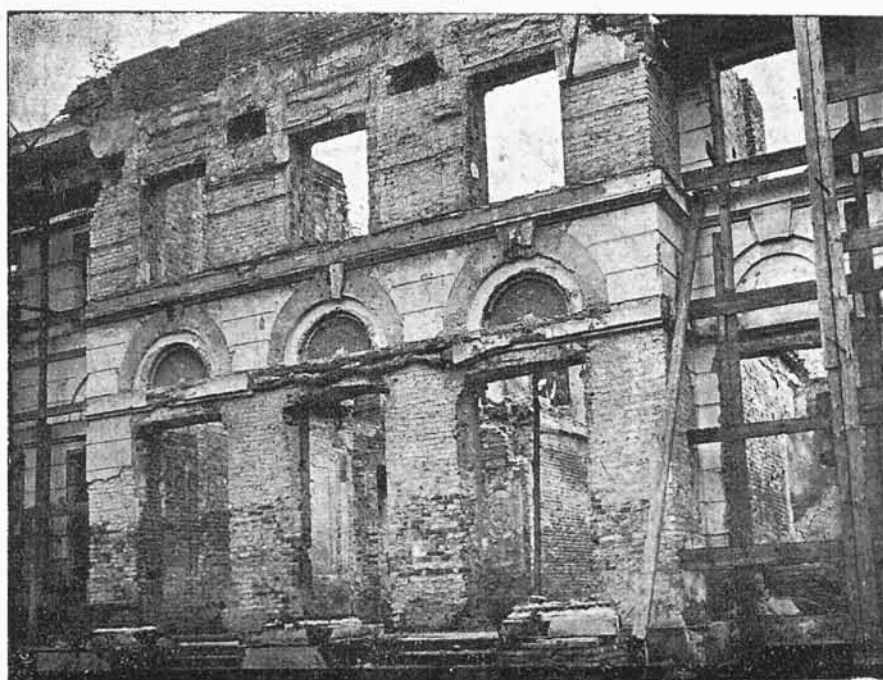
grona uczonych, w liczbie których był prof. W. C. Sabine, którzy przeprowadzili szczegółowe badania tej sali, następnie zaś badali sale, słynące z dobrej akustyki. W wyniku tych badań prof. W. C. Sabine stworzył teorię, która stanowi podstawę całej obecnej nauki o akustyce architektonicznej. W przeciągu szeregu lat zebrano bogaty materiał doświadczalny, a szereg eksperymentów, przeprowadzonych przez prof. Sabine’a na wielką skalę, dał możliwość ugruntowania i skorygowania jego pierwotnych poglądów.

Akustyka pomieszczeń ma do zwalczania trzy zjawiska szkodliwe, występujące w praktyce najczęściej: echo, martwe punkty i ogniska oraz nadmierny rezonans, czyli hałasy. Pierwsze z tych zjawisk, znane z fizyki, powstaje, gdy powierzchnia, odbijająca fale dźwięków, znajduje się od nas w odległości dostatecznej, by fala źródłowa i fala odbita nie zlewały się w naszym uchu w jeden dźwięk. W salach powierzchniami odbijającymi są ściany, sufity i proscenjum, tak że fala dźwiękowa często odbija się w pomieszczeniach wielokrotnie, o czem będziemy szczegółowo mówić niżej. Dla akustyki architektonicznej echo jest zawsze zjawiskiem szkodliwym, trudnem do usunięcia i wymaga zastosowania pewnych środków zapobiegawczych przy samem projektowaniu.

Kiedy powierzchnie odbicia są większe i gładkie i we wszystkich kierunkach znajdują się w równych odległościach od słuchacza, echo może nabrać zupełnie złośliwych rozmiarów, zwłaszcza gdy czas dojścia do ucha dźwięku od-



ARCH. ANTONI DYGAT (WARSZAWA). B. PAŁAC KS. JABŁONOWSKICH (ODBUDOWANY). OBECNIE KASYNÓ OFICERSKIE I DYREKCJA SZKOŁY LOTNICZEJ W DĘBLINIE.

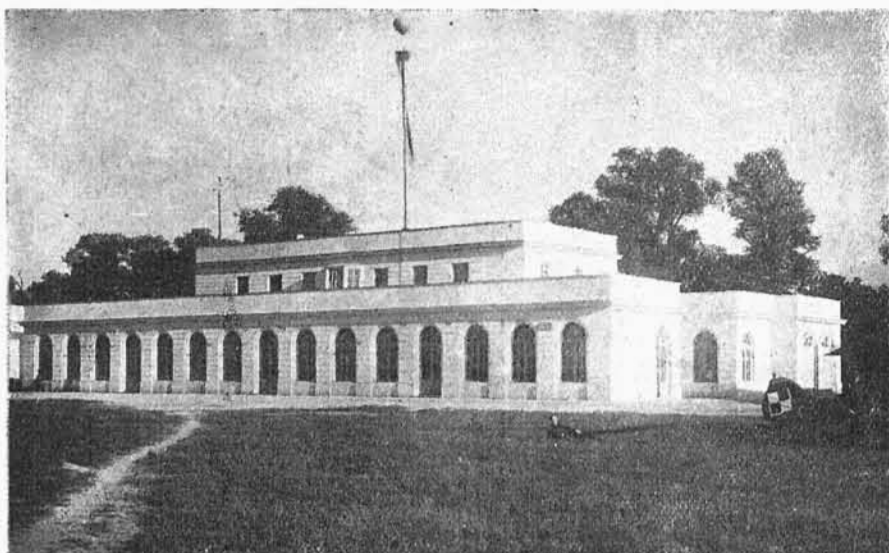


Fragment b. pałacu ks. Jabłonowskich (przed odbudową).

bitego będzie dwa i więcej razy dłuższy od czasu potrzebnego dla dojścia do ucha dźwięku źródłowego. Tak Watson podaje jako fatalny przykład echa w sali — aulę uniwersytetu w Illinois, będącej jakoby połową walca o niedużej w stosunku do średnicy wysokości, nakrytego kulistą półkopiłą. Po zbudowaniu, sala ta okazała się nie do użytku i żadnymi środkami zaradczymi nie dało się usunąć echa całkowicie. Dla osiągnięcia dobrej akustyki należy unikać powierzchni, któreby działały jak wklęsłe zwierciadła: z a o k r ą g l o n y c h ś c i a n, łukowych proscenjów, a szczególnie głębokich kopuł, skądinąd będących wielką przynętą dla architekta. W wypadkach gdy to staje się koniecznością, niezbędne jest rozbitcie powierzchni, dzięki którym może powstać echo; dla ścian uskutecznią się to zapomocą ramkowań, pilastrów (jeszcze lepiej kolumn)

i gzymsów, zaś dla stropów i proscenjów — zapomocą kasetonów. Przy dobieraniu rozmiarów kasetonów, by mogły one jednakowo skutecznie rozsiewać fale dźwiękowe różnej długości, biuletyn zaleca kasety o długości 1—1,20 m. i szerokości do 80 cm., przy stopniowych uszkodzeniach do 25—30 cm. głębokości.

Jeśli wziąć pod uwagę, że fale dźwiękowe są drganiem pionowymi, rzecz jasna — przy skrzyżowaniu fal, odbitych od różnych powierzchni sali, bądź z falami źródłowymi, bądź z innymi falami odbitemi, tworzyć się będą albo zwężenia albo miejsca o słabszym ciśnieniu. Zwężenia ucho będzie odczuwać jako wzmocnienie dźwięku, ogniska, miejsca o słabszym ciśnieniu — jako stłumienie — martwe punkty. Przyczyny powstawania ognisk i martwych punktów są mniej więcej te same, jak te, które powodują echo, —

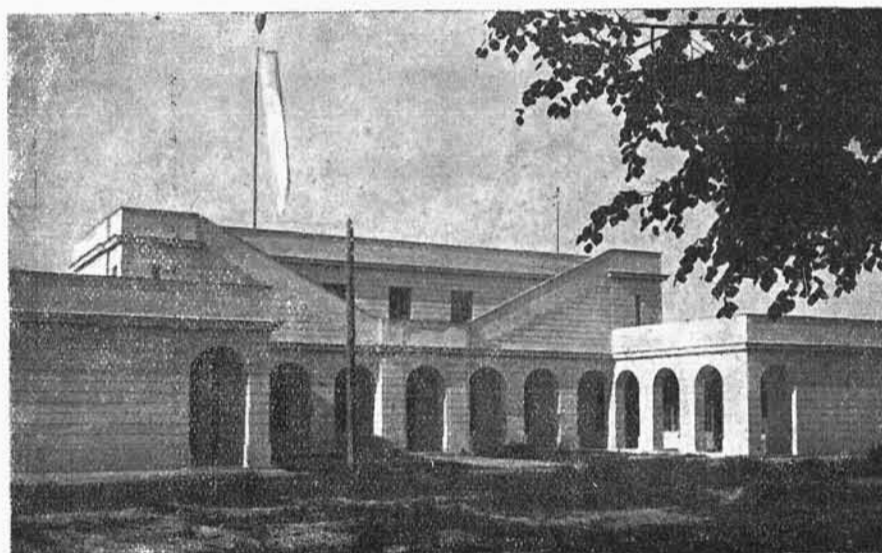


ARCH. ANTONI DYGAT (WARSZAWA). SZKOŁA LOTNICZA W DĘBLINIE. GMACH PILOTAŻU (od strony lotniska).

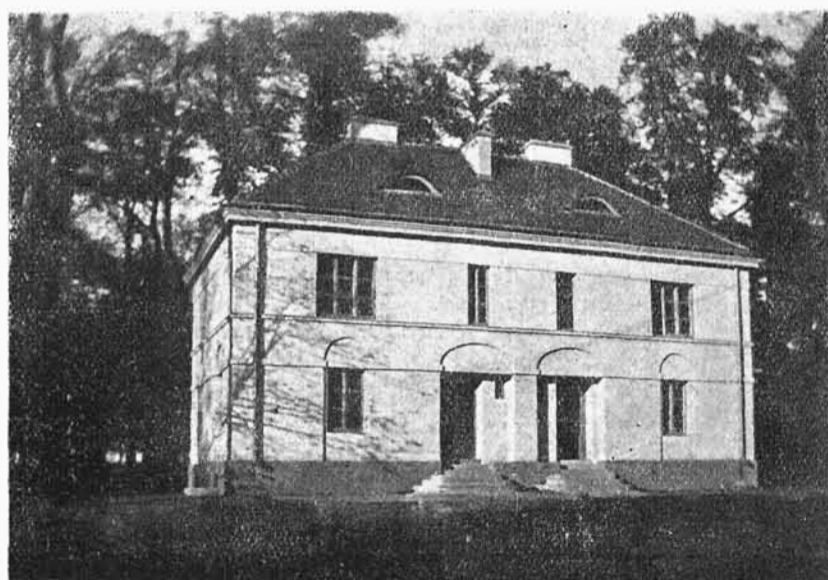
zało się jedynie zawieszenie pod stropem dużego baldachimu z pofalowanego sukna. Nadmienić przytem należy, że niezbędne jest pewne doświadczenie i znajomość rzeczy, by określić w sali miejsce i powierzchnię „zwierciadeł dźwiękowych“ i nieraz udaje się to tylko drogą wielokrotnych doświadczeń, ponieważ fale dźwiękowe podlegają w zamkniętym pomieszczeniu bardzo wielu i bardzo odmiennym zniekształceniom.

Nawet przy prawidłowem zaprojektowaniu sali, kiedy udaje się uniknąć echa i martwych punktów dzięki te-

mniejsze lub większe „lustra dźwiękowe“, niedostateczne rozbitcie powierzchni ścian i, co zatem idzie, nierównomierne rozszanie dźwięku oraz jakość materiału, z którego wykonane są ściany. Usunięcie martwych punktów i ognisk skutecznia się najlepiej przez zmianę właściwości akustycznych materiału tych powierzchni, które najbardziej przyczyniają się do powstawania ognisk. Tak naprzykład prof. W. C. Sabine podaje pewną salę teatralną, gdzie powstawanie ognisk powodowało owalne lustro stropu; w tym wypadku skutecznem oka-



ARCH. ANTONI DYGAT (WARSZAWA) SZKOŁA LOTNICZA W DĘBLINIE. GMACH PILOTAŻU (od strony drogi).



mu, że fale dźwiękowe odbijają się wielokrotnie od ścian, sufitów i podłogi, tworzy się pewien hałas harmoniczny, następujący w ślad za dźwiękiem, który łączy się z tym dźwiękiem i wzmacnia go, a znany nam jest jako rezonans. W pewnych granicach rezonans jest niezbędny dla każdej sali akustycznej, lecz, gdy trwa zbyt długo, zagłusza dźwięki źródłowe prędko następujące jeden po drugim. Długość trwania rezonansu zależy od właściwości akustycznych — sprężystości materiałów, stanowiących powierzchnię ścian. Wyłożenie np. ścian i sufitu sali wojłokiem uczyni ją akustycznie martwą, ponieważ dźwięk będzie przez pilśń pochłonięty i rezonans nie powstanie. Pożądana długość trwania rezonansu zależy od wiel-

ARCH. ANTONI DYGAT (WARSZAWA). SZKOŁA LOTNICZA W DĘBLINIE. DOM BLIŹNIACZY DLA OFICERÓW ZAWODOWYCH.

kości sali i jakości audycji. Od czasów prac prof. W. C. Sabine'a przyjęto określać korzystny czas trwania rezonansu (może nieco dowolnie) jako czas, potrzebny dla dźwięku określonej mocy, by przekroczył granicę dosłyszalności (w normalnych warunkach dźwięk ten echo przyjmuje z trudem i bez przyjemności). W obecnej

TABLICA № 1.

Objętość sali w m. <sup>3</sup>	Czas trwania rezonansu		Objętość sali w m. <sup>3</sup>	Czas trwania rezonansu	
	W sali zapełnionej do połowy	W sali całkowicie zapełnionej		W sali zapełnionej do połowy	W sali całkowicie zapełnionej
300	0,9—1,2	0,6—0,8	12000	2,1—2,3	1,7—2,0
750	1,0—1,3	0,8—1,1	18000	2,3—2,6	1,8—2,2
1500	1,2—1,5	0,9—1,3	24000	2,5—2,8	1,9—2,3
3000	1,5—1,8	1,2—1,5	30000	2,6—2,9	2,1—2,5
6000	1,8—2,0	1,4—1,7			

TABLICA № 2

Zdolność tłumienia dźwięku na 1 m<sup>2</sup> w %

1	Akustolit (sztuczny kamień) . . . . .	0,36
2	Mur z cegły grubości 40 cm. . . . .	0,032
3	" " pomalowany . . . . .	0,017
4	" " " na zaprawie cementowej . . . . .	0,025
5	Dywan cienki . . . . .	0,15
6	Dywan cienki podbity materiałem bawełnianym . . . . .	0,20
7	Dywan gruby podbity materiałem bawełnianym . . . . .	0,25
8	Dywan wschodni ciężki . . . . .	0,29
9	Celotex (tkanina z włókna kokosowego) grubości 12 mm. . . . .	0,31
10	Maty kokosowe na podszyciu . . . . .	0,17
11	Beton . . . . .	0,015
12	Płyty korkowe . . . . .	0,30
13	Kreton . . . . .	0,15
14	Aksamit luźnie zawieszony . . . . .	0,23
15	Wogóle portjery w ciężkich fałdach, wełniane . . . . .	0,5 do 1,0
16	Szkle dowolnej grubości . . . . .	0,027
17	Wojłok (z włosia) 2,5 cm. grubości . . . . .	0,55
18	Wojłok (z włosia) 2,5 cm. grubości (zewnątrzna powierzchnia malowana) . . . . .	0,25—0,45
19	Wojłok (z włosia) 5,0 cm. grubości . . . . .	0,70
20	Wojłok (z włosia) 5,0 cm. grubości (zewnątrzna powierzchnia malowana) . . . . .	0,40—0,60
21	Insulit 3,5 cm grubości . . . . .	0,31
22	Linoleum . . . . .	0,03
23	Marmur . . . . .	0,01
24	Obraz olejny w ramie . . . . .	0,28
25	Otwarte okno . . . . .	1,00
26	Tynk na drzewie . . . . .	0,034
27	" " siatce drucianej . . . . .	0,033
28	" " murze . . . . .	0,025
29	Otwór sczny (zależnie od dekoracji) . . . . .	0,25—0,40
30	Otwory wentylacyjne (50 % powierzchni) . . . . .	0,50
31	Drzewo obciążone materiałem . . . . .	0,61
32	" lakierowane . . . . .	0,03

dobie niema potrzeby uciekać się do eksperymentów, gdyż korzystny czas trwania rezonansu został ustalony dla sal rozmaitych rozmiarów na podstawie badania sal wysoce akustycznych. Podajemy tu tablicę (№ 1) prof. W. C. Sabine'a wraz z jego zastrzeżeniem, że spotykają się w praktyce sale o dobrej akustyce, ale o czasie trwania rezonansu, odchylającym się od norm o 1—2 dziesiąte znaki; liczby dla wymiarów sal, niewyszczególnionych w tablicy, należy znajdować przez interpolację.

Jak wiadomo, siła odbitej fali dźwiękowej jest zawsze mniejsza od siły źródłowej fali, i różnica ta, jakżeśmy wspominali, zależy od materiału i rodzaju powierzchni odbijającej, inaczej mówiąc—od jej zdolności pochłaniania dźwięku. Dla pomieszczenia zamkniętego otwarte okno można uważać za powierzchnię, całkowicie pochłaniającą dźwięk, zaś wojłok pochłania połowę siły dźwięku; wychodząc z takiego założenia, można uszeregować rozmaite materiały i przedmioty, określając zdolność tłumiącą w %. Niżej umieszczamy kilka takich tablic, ułożonych przez Sabine'a i jego następców a podanych przez Bureau of Standards: tablica Nr. 2 obejmuje szereg wartości dla materiałów, obliczanych w m.<sup>2</sup> przy długości fali 512/sec. (podług doświadczeń (Watson'a); tablica Nr. 3 podaje wartości dla rozmaitych przedmiotów, liczonych na jednostki przy tej samej długości fali; tablica Nr. 4 podaje wartości dla niektórych materiałów przy różnych długościach fali dźwiękowej podług Bureau of Standard of Washington.

TABLICA № 3.

Zdolność tłumienia dźwięku, obliczona dla rozmaitych przedmiotów na jednostkę.

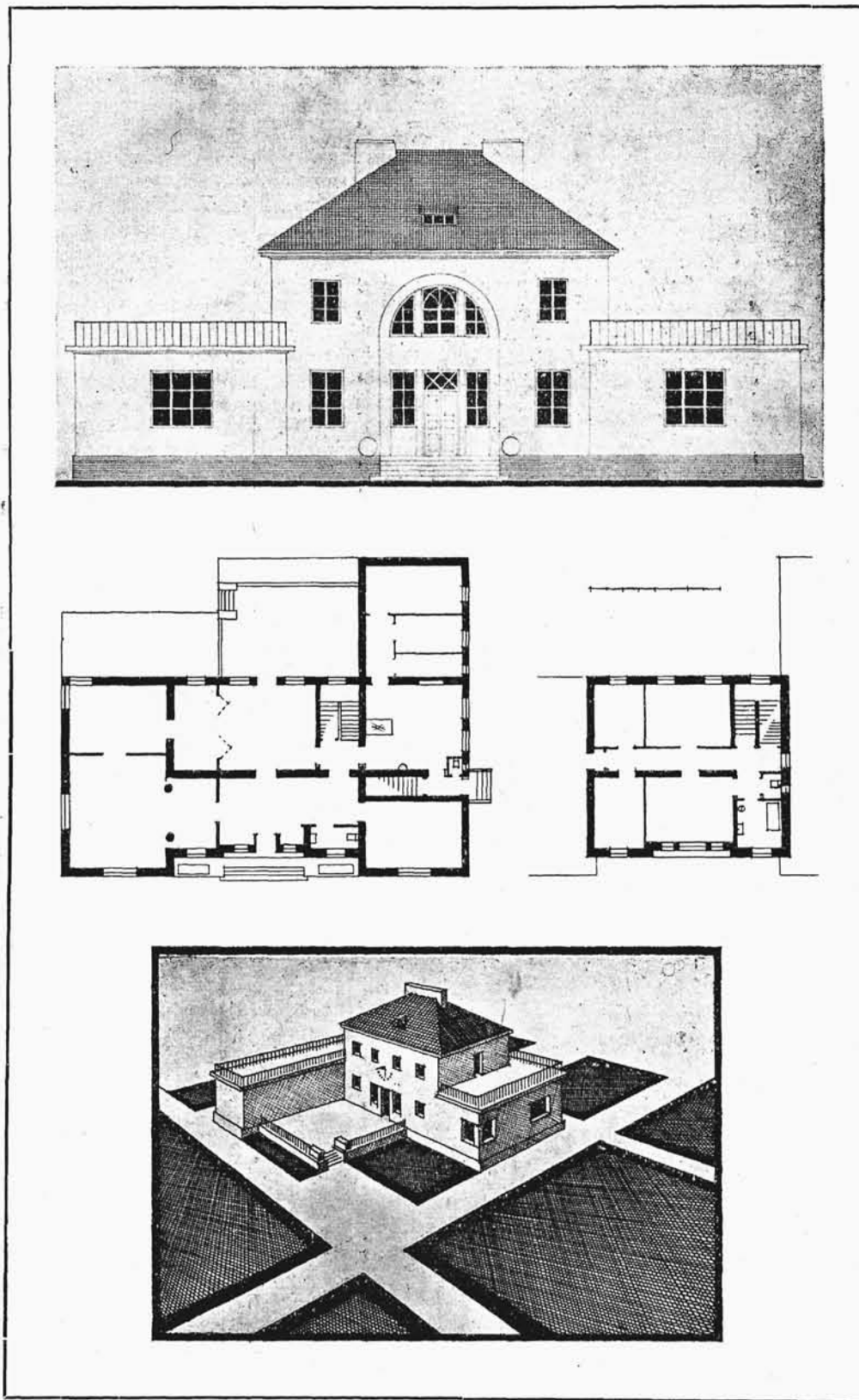
1	Stuchacze w skupieniu na osobę . . . . .	0,44
2	" pojedynczy—mężczyzna . . . . .	0,48
3	" " " kobieta . . . . .	0,54
4	Zwyczajne ławki jesionowe, cała ławka . . . . .	0,039
5	Zwyczajne ławki jesionowe, jedno siedzenie . . . . .	0,0077
6	Zwyczajne krzesła jesionowe, gięte . . . . .	0,0082
7	Ławki z obiciem skórzanym, wypchane włosiem, cała ławka . . . . .	1,10
8	Ławki z obiciem skórzanym, wypchane włosiem, jedno siedzenie . . . . .	0,28
9	Krzesła z obiciem skórzanym, wypchane włosiem . . . . .	0,30
10	Poduszki wypchane włosiem . . . . .	0,21
11	" z miękiego wojłoku . . . . .	0,20
	Rośliny domowe (liczyć na 1 m <sup>3</sup> ) . . . . .	0,11

Badając sale wysoce akustyczne i obliczając ich całkowitą zdolność pochłaniającą, prof. W. C. Sabine ustalił stosunek między tą wielkością (A), objętością sali (V) i czasem trwania rezonansu (t), wyrażając to we wzorze

$$t = \frac{0,164 V}{A}$$

gdzie t obliczane jest w sekundach.

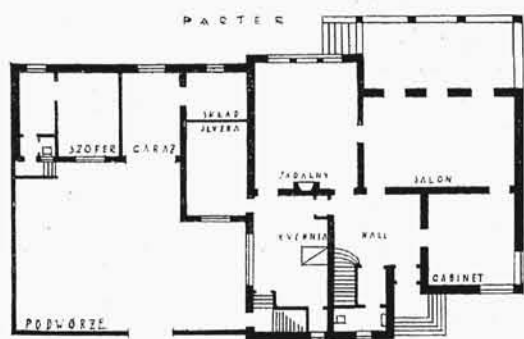
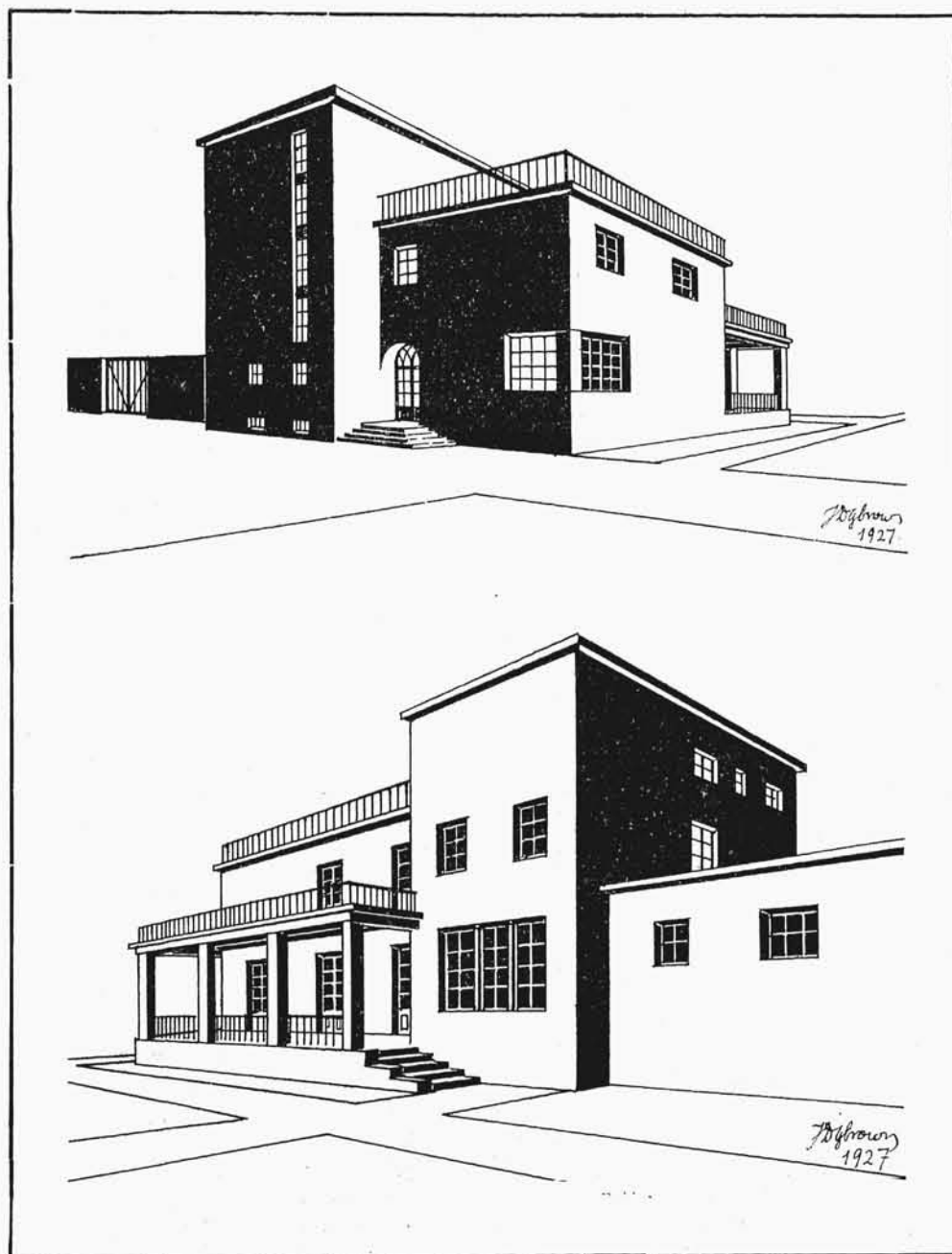
Jako przykład stosowania tego wzoru, weźmy salę o objętości 2820 m<sup>3</sup> z podłogą—256 m<sup>2</sup> powierzchni, pokrytą linoleum; sufit o tejże powierzchni, tynk na siatce drewnianej ściany—464 m<sup>2</sup> tynku po murze, więcej 56 m<sup>2</sup>—otwór dla sceny, 10 m<sup>2</sup> otworów wentylacyjnych oraz ośmioro drzwi,



ARCH. JAN DĄBROWSKI (WARSZAWA).

DOM W PODKOWIE LEŚNEJ POD WARSZAWĄ.

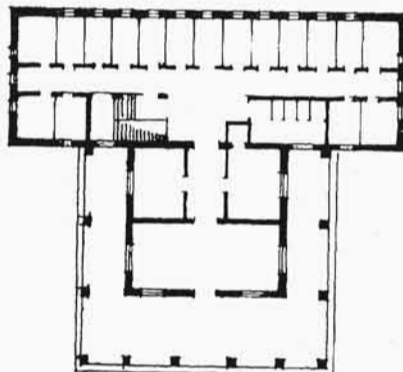
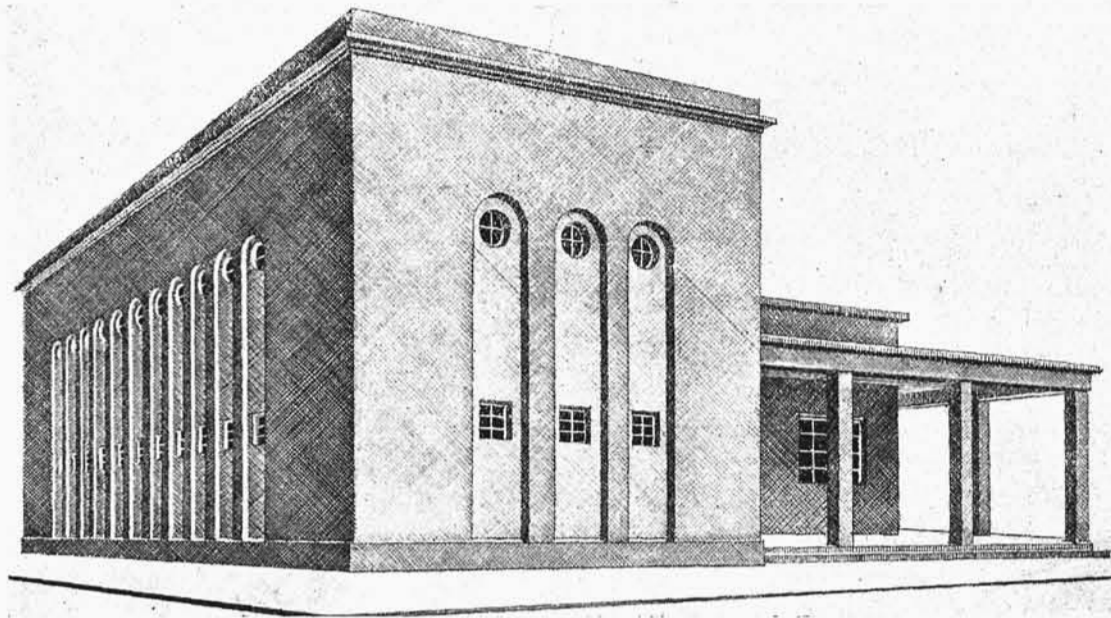
W powstającym osiedlu w Podkowie Leśnej przewiduje się wykonanie szeregu domów o większej ilości pokoi. Załączone projekty są typami domów jednorodzinnych o 8 — 10 pokojach.



ARCH. JAN DĄBROWSKI (WARSZAWA).

DOM DLA 1 RODZINY W PODKOWIE LEŚNEJ POD WARSZAWĄ.





ARCH. JAN DĄBROWSKI (WARSZAWA).

WARTOWNIA I ARESZT W KOSZARACH W R.

TABLICA № 4.  
Zdatność tłumienia dźwięku dla niektórych materiałów przy różnych długościach fali.

MATERJAŁ	DŁUGOŚĆ FALI				
	297	581	1095	2190	2890
Szkło . . . . .	0,021	—	0,020	0,010	—
Celotex 1,5 cm grub.	0,058	—	0,056	0,970	—
Celotex B . . . . .	0,178	—	0,399	0,734	0,708
Cegła akustyczna № 1	0,079	—	0,116	0,401	0,350
" " № 2	0,078	—	0,127	0,201	0,900
Drzewo sosnowe . .	0,012	0,009	0,0016	0,0016	0,009
" dębowe . . . . .	0,011	0,007	0,0011	0,006	0,005
Akustolth . . . . .	—	0,301	0,434	0,380	0,272
Mosiądz . . . . .	0,021	0,0015	0,0023	0,004	0,001
Izolacja 1,25 . . . .	0,056	0,102	0,182	0,256	0,172
" 1,50 . . . . .	—	0,229	0,312	0,503	0,336
" 2,50 . . . . .	0,182	0,422	0,456	0,569	0,407

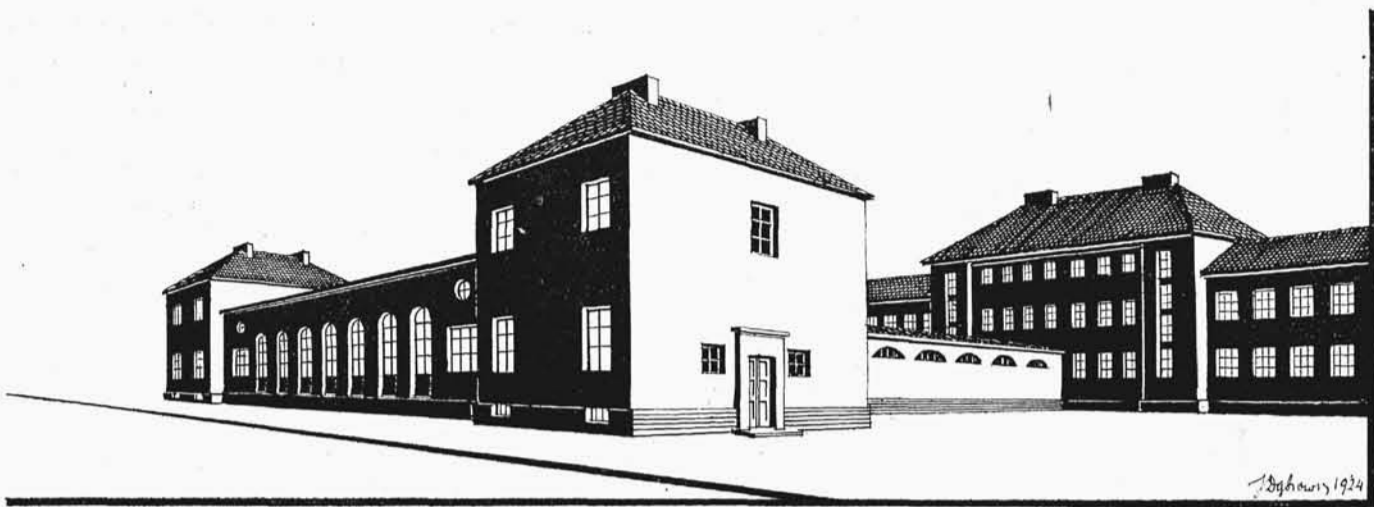
zasłoniętych portjerami o łącznej powierzchni 30 m<sup>2</sup>. W sali ustawione są krzesła jako nowe, sztuk 500. Dla sali, zapelnionej do połowy, otrzymamy

Podłogi	425.0,03 = 12,75
Sufit	425.0,033 = 14,025
Ściany	464.0,033 = 15,30
Otwór sceny	56.0,25 = 14,00
Otwory wentylacyjne	10.0,5.0,5 = 2,50
Portjery na drzwiach	30.0,50 = 15,00
Krzesła puste	250.0,0082 = 2,05
Słuchacze	250.0,44 = 110,00
Razem	185,63 jednostek

W takim razie czas trwania rezonansu wynosić będzie:

$$\frac{0,164 \cdot 2820}{186,63} = 2,58 \text{ sekundy.}$$

Liczba ta przekracza znacznie odpowiednią normę w tablicy Nr. 1, wynoszącą tylko 1,5—18 sekundy korzystnego trwania rezonansu. Wprawdzie dla sali, całkowicie zapelnionej, zdolność pochłaniająca wzrosłaby o 110 mniej 2,05 jednostek i czas trwania renosansu sięgałby maksymalnej granicy,



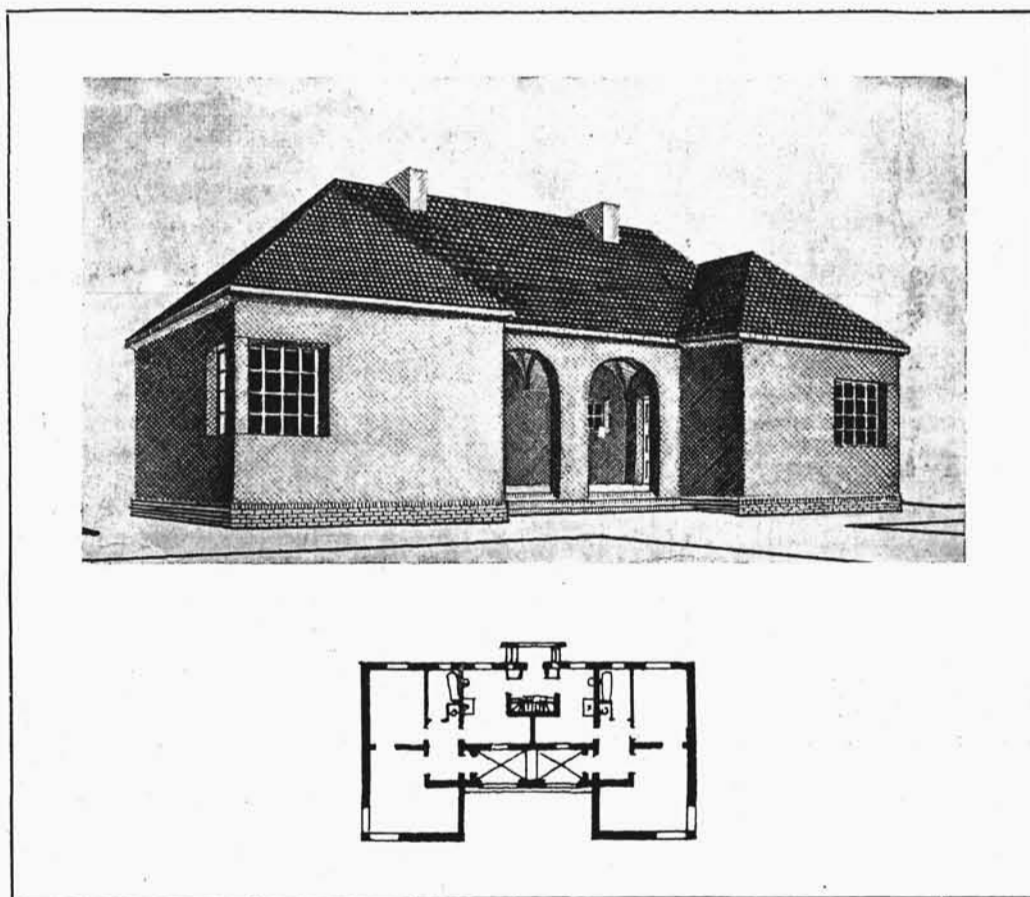
ARCH. JAN DĄBROWSKI (WARSZAWA).

JADALNIA I KUCHNIA PRZY BATALJONIE W KOSZARACH W R.

Załączone projekty budynków wojskowych stanowią część kompleksu zabudowań koszarowych, zaprojektowanych w 1924 i 1925 r.

Przy projektowaniu zwrócono uwagę:

- 1) w układzie wewnętrznym na łatwą i celową komunikację;
- 2) w szacie zewnętrznej na operowanie gładkimi płaszczyznami ścian.



ARCH. JAN DĄBROWSKI (WARSZAWA).

DOM DLA 2-CH PORUCZNIKÓW W KOSZARACH W R.

podanej w tablicy Nr. 1, ale sali nigdy nie można obliczać tylko na całkowite wypełnienie, i w tym wypadku musimy zredukować długość rezonansu conajmniej do 1,8 sekundy, co odpowiada

$$\frac{0.164.2820}{1,8} = 258 \text{ jednostkom;}$$

to znaczy, zdolność pochłaniającą sali zwiększyć musimy o 72,37 jednostki. Wybór materiałów tłumiących zależy, oczywiście, w wielkim stopniu od jego ceny i wyglądu zewnętrznego. Jeżeli, dajmy na to, wybrany został materiał wełniany o tłumiącej wartości 0,25, a także wartość ścian wynosi 0,033, w takim razie jego korzystne działanie redukuje się do 0,217; żeby osiągnąć 72,37 jednostki, musimy nim pokryć

$$\frac{72,37}{0,217} = 332 \text{ m}^2 \text{ ścian;}$$

jeżeli przytem materiał naciągniemy w ramach, będzie to jednocześnie korzystne dla sflumienia mogącego, ewentualnie, powstać echa. Przy całkowitem wypełnieniu sali zdolność pochłaniająca  $258 + 107,95 = 365,95$  jednostkom, co odpowiada długości rezonansu 127 sekundy. Liczba ta znajduje się w granicach, oznaczonych w tabl. Nr. 1, i w ten sposób zadanie jest rozwiązane.

Załączamy jeszcze jeden przykład z praktyki amerykańskiej. Przy budowie Music Hall'u w Bostonie wzorowano się na „Gwandhaussaal“ w Lipsku, ponieważ ta ostatnia sala znana jest z dobrego rezonansu. Przytaczamy tu przeprowadzone pod kierownictwem prof. Sabine'a obliczenia całkowitej zdolności pochłaniającej tej ostatniej sali:

Tynk	2206 m <sup>2</sup>	à 0,033	= 73,0
Szkło	17 m <sup>2</sup>	à 0,027	= 0,4
Drzewo	235 m <sup>2</sup>	à 0,061	= 14,0
Portjery	80 m <sup>2</sup>	à 0,23	= 18,0
Słuchacze	1517 osób	à 0,44	= 667,0
Orkiestra	80 „	à 0,48	= 38,0
			810,0

Przy objętości sali 11.200 m<sup>3</sup> czas trwania rezonansu podług znanego wzoru wynosi 2,3 sekundy. Po obliczeniu czasu trwania rezonansu dla sali projektowanej, okazało się, że wypadł on mniej korzystnie, bo 3,02 sekundy; wówczas poczyniono w projekcie zmiany w ten sposób, żeby obniżyć tę liczbę do prawzoru.

Jak widzimy, o akustyczności sal decydują 3 czynniki: kształt, wymiary i wewnętrzne wykończenie. Widzimy również, że o ile w projekcie nie uwzględniono wymagań akustycznych, najtrudniej jest zwalczać echo, natomiast inne wady można usunąć, podczas wykończania sali. Oprócz stosowania kasetonów dla zmniejszenia echa, dobre skutki daje pochycenie górnej części ścian, lecz tylko wówczas, gdy tworzy ostro zarysowane kąty i daleko wysunięte gzym-

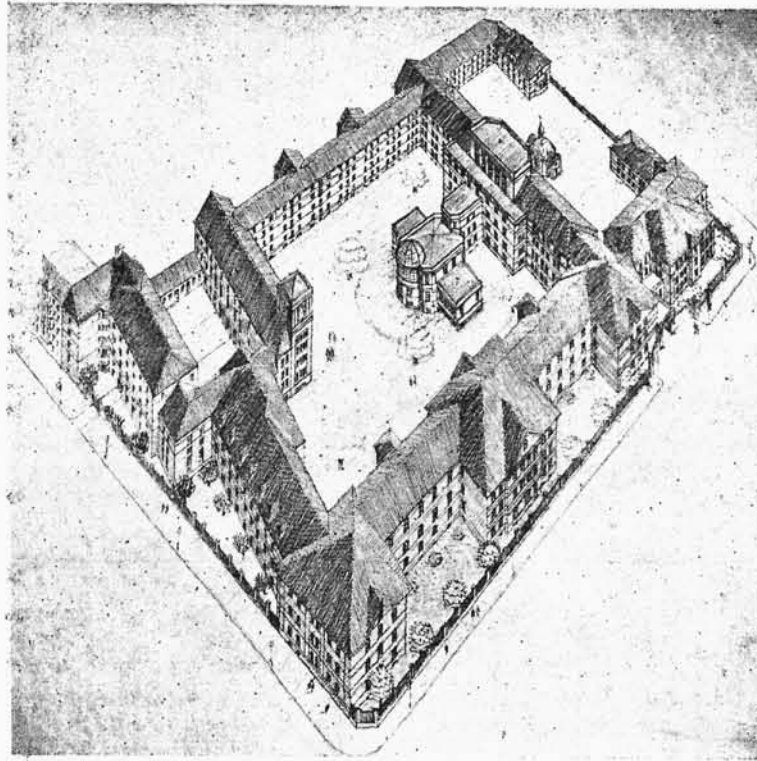
sy. Badania profesora Sabine'a wykazały, między innymi, że dobra akustyka sali nie znajduje się w żadnym stosunku do wymiarów sal i ich proporcji. Przez to zupełnie błędną drogą szły wszelkie poszukiwania idealnych proporcji akustycznych, bo chyba tylko sala nadmiernie wąska a długa będzie miała niekorzystny rozsiew fal odbitych, a co zatem—gorszy rezonans. Inaczej sprawa przedstawia się z objętością, bo pozostaje ona w ścisłej zależności od siły fali dźwiękowej. Dla sal teatralnych jest ona ograniczona możliwościami głosu ludzkiego, tembardziej, że wszystkie próby, robione dotychczas ze wzmacnianiem głosu ludzkiego dobrych wyników nie dały, ponieważ wzmacniacze skazają głos i przynoszą niepożądane szmery. Natomiast dla sal muzycznych, dla orkiestr i chórów rozmiary mogą wzrastać w zależności od potrzeby, pod warunkiem, by wielkość orkiestr i chórów była do nich dostosowana. Niżej podajemy tablicę tej zależności dla orkiestry symfonicznej mieszanej, bez organów (w ostatnim wypadku liczby innych instrumentów muszą być odpowiednio zredukowane):

Objętość sali w m <sup>3</sup>	Liczba instrumentów
1500	10
3000	20
6000	30
15000	60
24000	90

#### Literatura.

1. Sabine, Collected Papers on Acoustics, Harvard University Press; 1922.
2. Watson, Acoustics of Buildings, John Wiley & Sons, New York; 1923.
3. Eckhardt, The Acoustics of Rooms, Jour. Franklin Inst.; June 1923.
4. Swan, Architectural Acoustics, Jour. Am. Inst. Architects, December 1919.
5. Auerbach, Akustik. Winkelmanns Handbuch der Physik. 1909.
6. Berger, Schalltechnik. Braunschweig 1926.
7. Michel, Hörsamkeit großer Räume, Braunschweig 1921
8. Ottenstein, Über den Schutz gegen Schall und Erschütterungen. Diss. München 1916.
9. Reiher, Hörsamkeit großer Räume (Theater, Konzertsäle) und verwandte Fragen der Akustik. Bayr. Ind- und Gew.-Blatt 1925.
10. Weisbach, Versuche über Schalldurchlässigkeit, Schallreflexion und Schallabsorption, Leipzig 1910.
11. — Bauakustik, Berlin 1913.
12. Zellner, Vorträge über Akustik. Wien, Pest und Leipzig 1892.

Włodzimierz Łęcki.



ARCH. POŚPIESZALSKI (POZNAŃ). PROJEKT ROZBUDOWY KRAJOWEJ KLINIKI POŁOŻNYCH W POZNANIU.  
Widok z lotu ptaka.

## KONKURS OGRANICZONY NA PROJEKT ROZBUDOWY KRAJOWEJ KLINIKI POŁOŻNYCH W POZNANIU

Krajowa Klinika Położnych w Poznaniu mieści w dwóch domach chorych okragło 200 łózek, podczas gdy zapotrzebowanie istnieje na 350 łózek.

Potrzebna jest zatem rozbudowa zakładu o 150 łózek w przepisowym umieszczeniu wraz z wszelkimi do tego powiększenia koniecznymi urządzeniami pomocniczymi, które w obydwóch istniejących budynkach nietylko pod względem wielkości, lecz również jakości nie odpowiadają nowoczesnym wymaganiom. Nowoczesne wymagania w programie konkursowym zostały sprecyzowane następująco:

Obok pomieszczeń chorych, dwie rzeczy są dla nich najważniejsze:

1. wyżywienie i bielizna,
2. leczenie.

Odżywianie uskutecznia się zapomocą kuchni, która zatem powinna być tak położona, aby dostarczanie potraw chorym nie było utrudnione, aby droga do nich nie była zbyt odległa, natomiast z drugiej strony zapachy z kuchni nie mogły się dostać do chorych, a ponad wszystko dźwięk surowców do kuchni tak się odbywał, żeby to nie niepokoiło chorych i nie zabrudzało ogrodu. Pozatem obojętne, czy kuchnię urządzi się w suterrenach, czy też w piętrach głównych.

Dostarczanie bielizny uskutecznia pralnia, do której stosuje się te same warunki, co do kuchni.

Leczenie uskutecznia się:

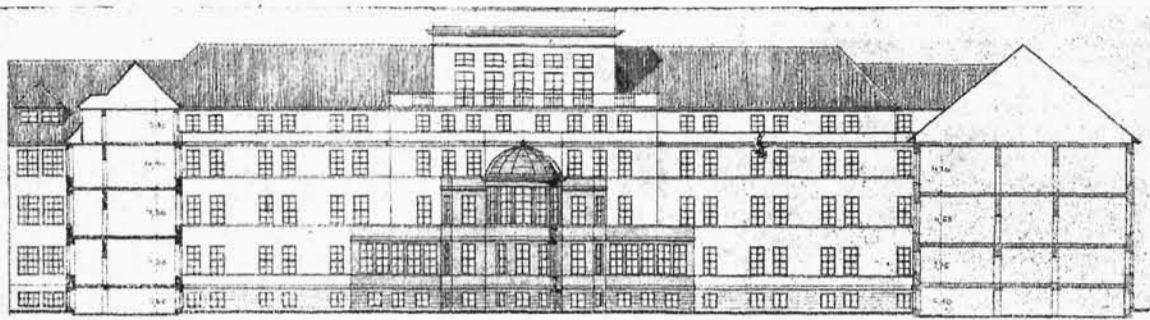
- a) w pokojach chorych przy lekkich wypadkach; dlatego to łóżka muszą być tak umieszczone, aby lekarz ze wszystkich stron miał do chorego dostęp, aby chorego nie

raziło światło dzienne i aby w razie otworzenia okien nie był narażony na zaziębienie;

- b) w porodówkach, w których zachodzą lekkie operatywne przypadki; dlatego to porodówki co do rodzaju oświetlenia winny być zbliżone do sal operacyjnych, posiadać więc jak najwięcej światła i, o ile możliwe, posiadać światło północne, które chora, leżąca w łóżku, winna mieć przed sobą, nie poza sobą. Do dwóch porodówek przewidziany jest tylko jeden komplet ubikacyj przygotowawczych; te więc muszą być tak położone, aby tak dla jednej jak dla drugiej porodówki w równej mierze mogły być używane; każdą porodówkę używa się tylko przez tydzień, a przez następny tydzień poddaje się ją zupełnej dezynfekcji;

- c) w salach operacyjnych, w których leczy się drogą operacji najcięższe wypadki; takie sale powinny zatem być tak położone, aby chore tak z pokoi jak i z porodówek do nich można sprowadzać i to w sposób, innym pacjentkom jak najmniej przeszkadzający. W pobliżu porodówek i sal operacyjnych winien panować jak największy spokój.

To, co się dzieje w porodówkach i w sali operacyjnej, trzeba móc pokazać uczennicom i uczniom, dla których przeznaczona jest sala wykładowa. Ta sala wykładowa winna zatem tak być położona, aby chorych z porodówek jako też z sali operacyjnej można sprowadzać do sali wykładowej i to w taki sposób, aby chorzy nie stykali się przedtem ze studentami i uczennicami. Dla-



ARCH. POŚPIESZALSKI (POZNAŃ), PROJEKT ROZBUDOWY KRAJOWEJ KLINIKI POŁOŻNYCH W POZNANIU.

Widok od strony ogrodu.

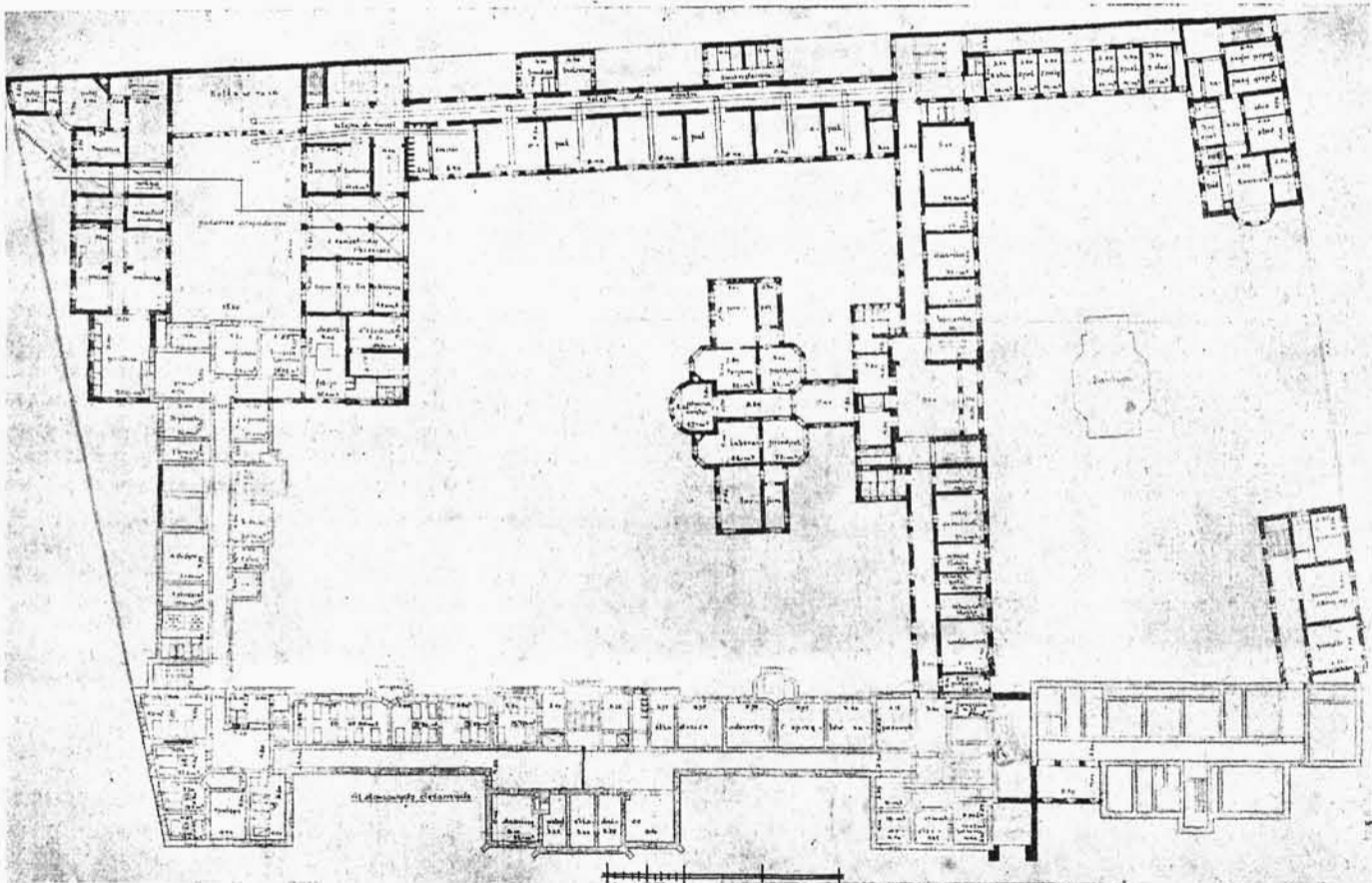
tego to dostęp tych ostatnich do sali wykładowej winien być urządzony w ten sposób, aby nie potrzebowali przechodzić przez długie korytarze, obok sal chorych, a w razie potrzeby jednak był ułatwiony dla nich dostęp tak do porodówek jak i do sali operacyjnej.

Mieszkania dla rodzin urzędniczych muszą tak być położone, aby nie stały w pośrednim połączeniu z zakładem. W którym miejscu urządzi się główne wejście, czy z ulicy Polnej, jak dotychczas, czy też z ulicy Patrona Jackowskiego lub ulicy Bukowskiej — jest najzupełniej obojętne i li tylko zależne od układu całości. Pożądanem jest, aby cała komunikacja zewnętrzna z zakładem, chyba za wyjątkiem ko-

munikacji gospodarczej, odbywała się przez jedno wejście, kontrolowane przez portjera.

Autor pracy wyróżnionej, inż. architekt Pośpieszalski z Poznania daje do swego projektu takie objaśnienie:

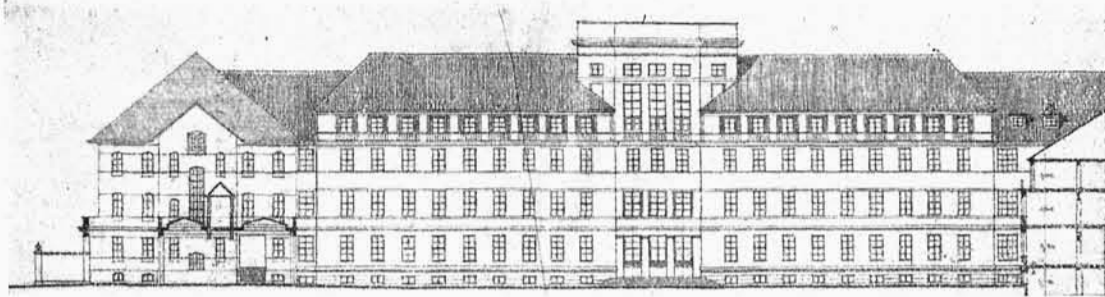
Wyżywienie i bielizna — a leczenie. — Dwie te rzeczy w stadium przygotowania są sobie wrogie. Dlatego to umieszczono kuchnię i pralnię — a sale operacyjne i porodówki w przeciwległych stronach budowlanego czworoboku, tak że dzielą one dwa główne oddziały chorych: oddział położnictwa i oddział ginekologiczny. Z tych dwóch ośrodków wyżywienia i ubrania oraz leczenia cały ruch wewnętrzny bierze swój początek, osiągając swój koniec w danym oddzia-



ARCH. POŚPIESZALSKI (POZNAŃ).

PROJEKT ROZBUDOWY KRAJOWEJ KLINIKI POŁOŻNYCH W POZNANIU.

Piwnice.



Widok od ul. Bukowskiej.

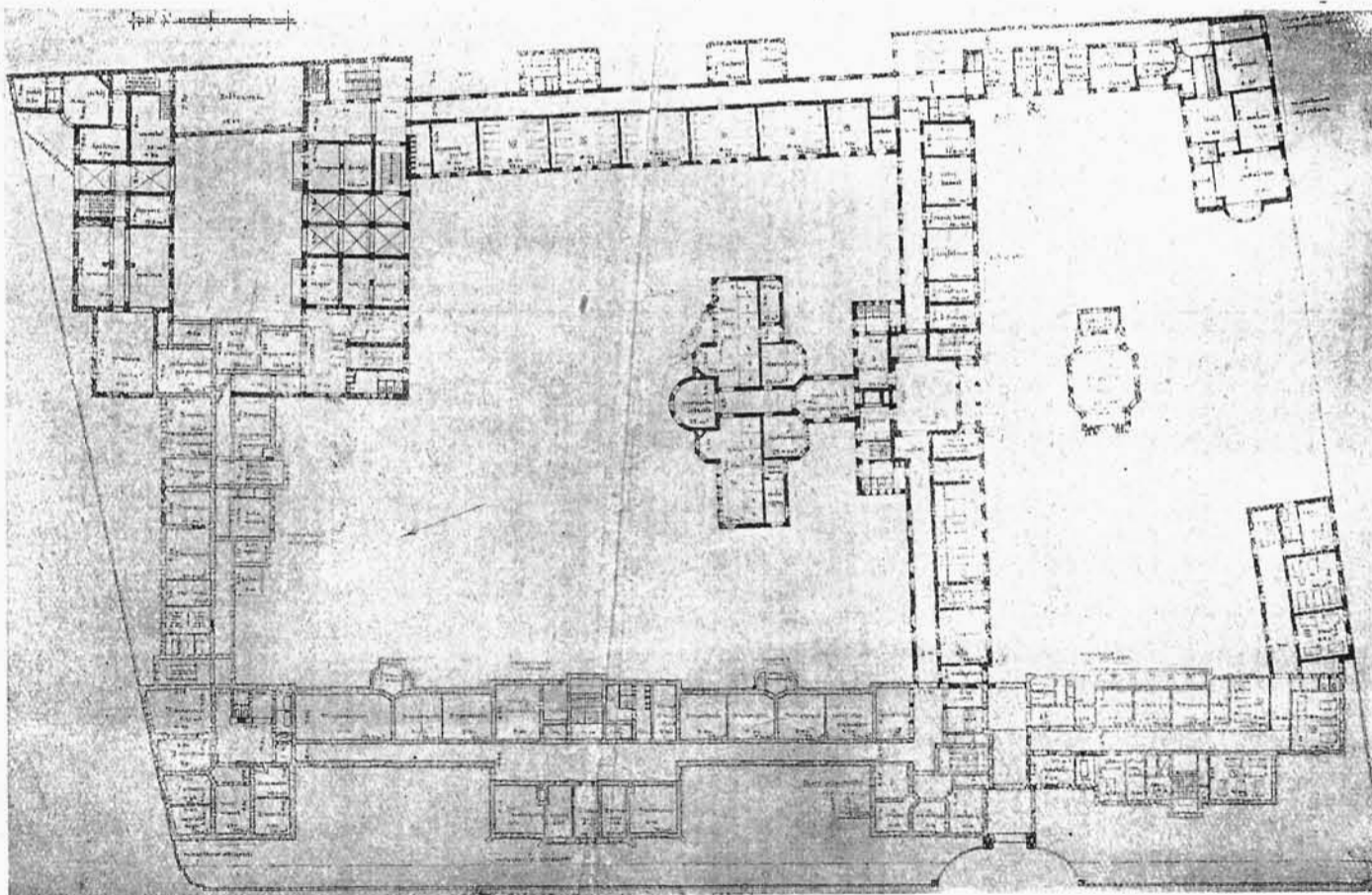
le. Właściwie tylko lekarz naczelny przekraczać będzie te granice, a dla niego możliwość obrania drogi okrężnej, dająca równocześnie sposobność do częstej rewizji kuchni, jest nadzwyczaj cenna wobec długości korytarza, wynoszącej na każdym piętrze 280 m.

Srodek gmachu poprzecznego a raczej korytarza przed wejściem do budynku operacyjnego będzie zatem z wyżej podanych powodów pod względem ruchu wewnętrznego prawie martwy i tak też być powinno. Dlatego to błędem byłoby w tym miejscu skoncentrować ruch zewnętrzny, tworzyć tam główne wejście, choć z punktu widzenia czysto architektonicznego to może wydawałoby się wskazane. Z tego względu główne dojście do lecznicy zaprojektowano pomiędzy obydwojma już istniejącymi gmachami, bo tu jest właściwe centrum rozdzielcze dla publiczności, z zewnątrz do

Kliniki w celach leczniczych napływającej. W tym miejscu w przeważającej liczbie przypadków portjer lub biuro administracyjne sortować będą publiczność na poszczególne oddziały, a już napewno na oddziały położnictwa i polikliniki. Że powyższe rozumowanie odpowiada rzeczywistości, dowodzi fakt, że przy budowie zupełnie nowej wzorowej Kliniki Położnych w Chemnitz urządzono główne wejście w ten sposób pomiędzy gmachem położnictwa a gmachem septycznym. (Patrz *Zentralblatt der Bauverwaltung*, Rocznik 1919 № 77. str. 457).

Publiczność, przybywającą w celach nauki teoretycznej, a więc studentów, przepuści portjer przez główną bramę do ogrodu, skąd osobnymi schodami przejdą bezpośrednio do sali wykładowej.

Obok liczby 345 położnic, a więc obłożnie chorych,



ARCH. POŚPIESZAŁSKI (POZNAŃ).

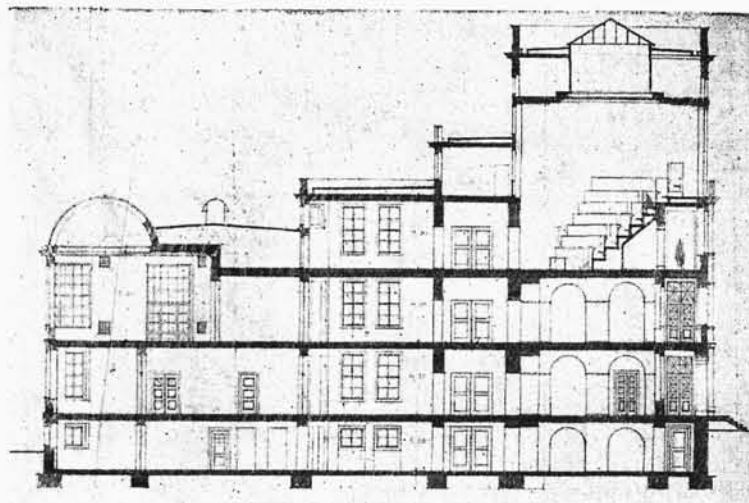
PROJEKT ROZBUDOWY KRAJOWEJ KLINIKI POŁOŻNYCH W POZNANIU.  
Rzut parteru,

które pożywienie otrzymują w łóżku, liczba leczących, pielęgnujących i obsługujących chorych oraz domowych ciężarnych i uczennic oraz studentów wynosi 210. Dla tej porażnej liczby ludności zaprojektowano jadalnię w sąsiedztwie kuchni dla obustronnej wygody, t. j. umniejszenia obsługi i nieostudzenia potraw.

Przeważną ilość chorych umieszczono w ubikacjach I piętra. To wskazuje na konieczność ulokowania kuchni również na I piętrze ze względów, wyżej wymienionych. Wciągi w kredensach po obydwu stronach kuchni umożliwiają przesyłkę potraw na II. piętro i na parter, tu dotąd tylko w skromnej mierze, bo parterowe ubikacje mieszczą tylko małą liczbę chorych. Te same wciągi dostarczają jarzynę i kartolle, przygotowane w parterowych ubikacjach w stanie już czystym do kuchni.

Pralnia zajmuje co do wypełniania swych zadań miejsce, analogiczne do kuchni, dlatego też równie zajmuje miejsce w stosunku do całości. Brudną zakaźną bieliznę zrzuca się z pięter do dezynfektora, gdzie się ją czyści i w ubikacji sąsiedniej przechowuje, a w następnej sortuje; stąd dostaje się ona do pralni, po wypraniu wciągami do suszarni na I piętrze, stąd do sąsiedniej maglowni, dalej do prasowni a w końcu do składu czystej bielizny, skąd się ją wydaje. Obok składu bielizny mieszka bieliźniarka, mająca możliwość stałej kontroli nawet podczas pobytu w mieszkaniu przez okienko w ścianie.

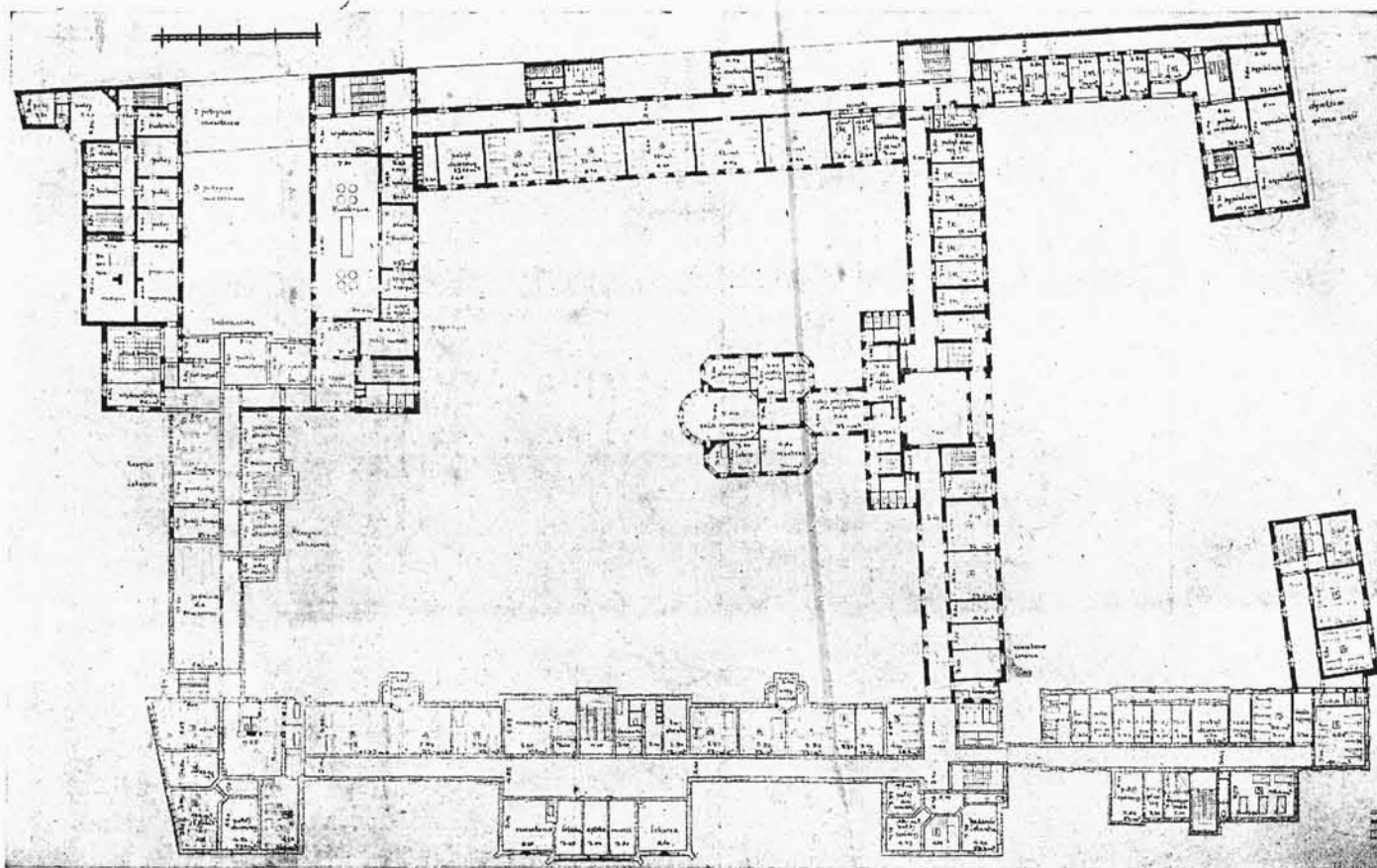
W części nowej pokoje dla chorych urządzono przeważnie na 6 łóżek, dlatego, że takie ulokowanie wydaje się najwięcej celowym a literatura szpitalna specjalnie w po-



znicztwie nie zaleca umieszczenia chorych w wielkich salach. Łóżka są w stosunku do oświetlenia dobrze rozmieszczone, w środku pozostaje szerokie przejście; środkowe okno a raczej drzwi balkonowe w stanie otwartym nie mogą chorym przez zbytny dopływ powietrza zaszkodzić.

Decydujące momenty przy projektowaniu porodówek i sali operacyjnej były następujące:

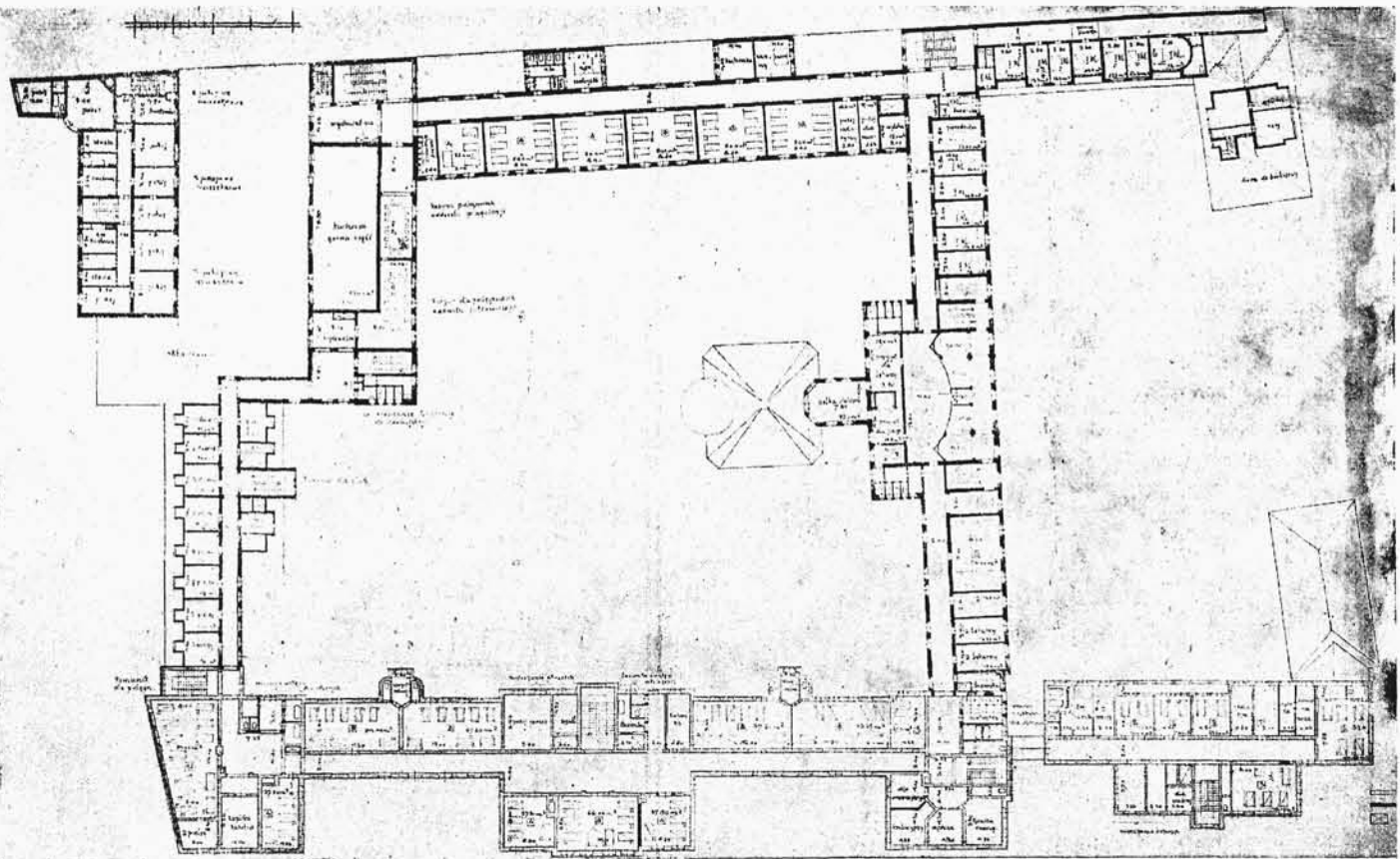
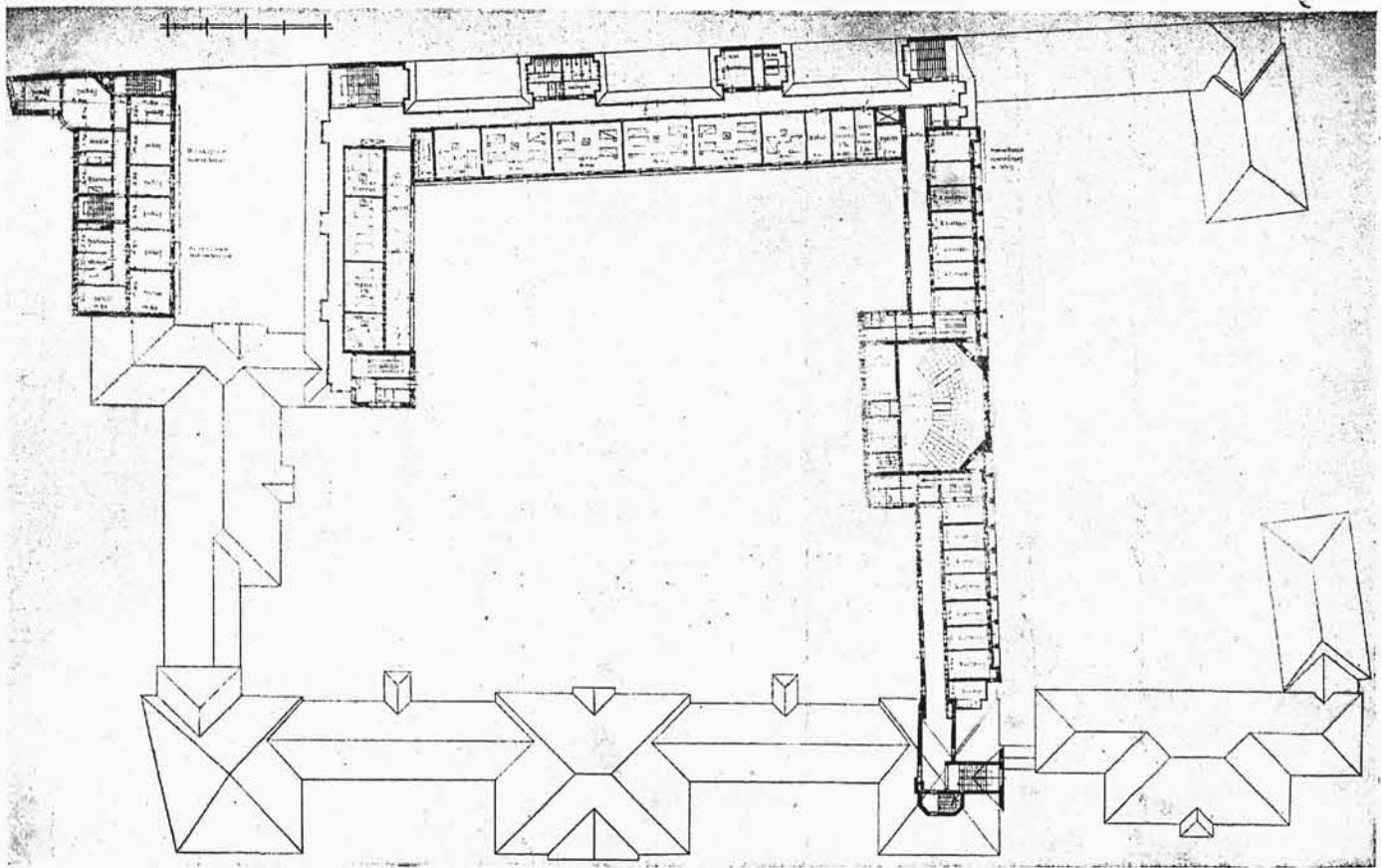
- a) Ciąg ubikacyj przygotawczych do korytarza ku porodówkom i właściwej sali operacyjnej jest taki, jak je kolejno pacjentka przechodzić powinna, przyczem zważano, aby



ARCH. POŚPIESZALSKI (POZNAŃ).

PROJEKT ROZBUDOWY KRAJOWEJ KLINIKI POŁOŻNYCH W POZNAŃU

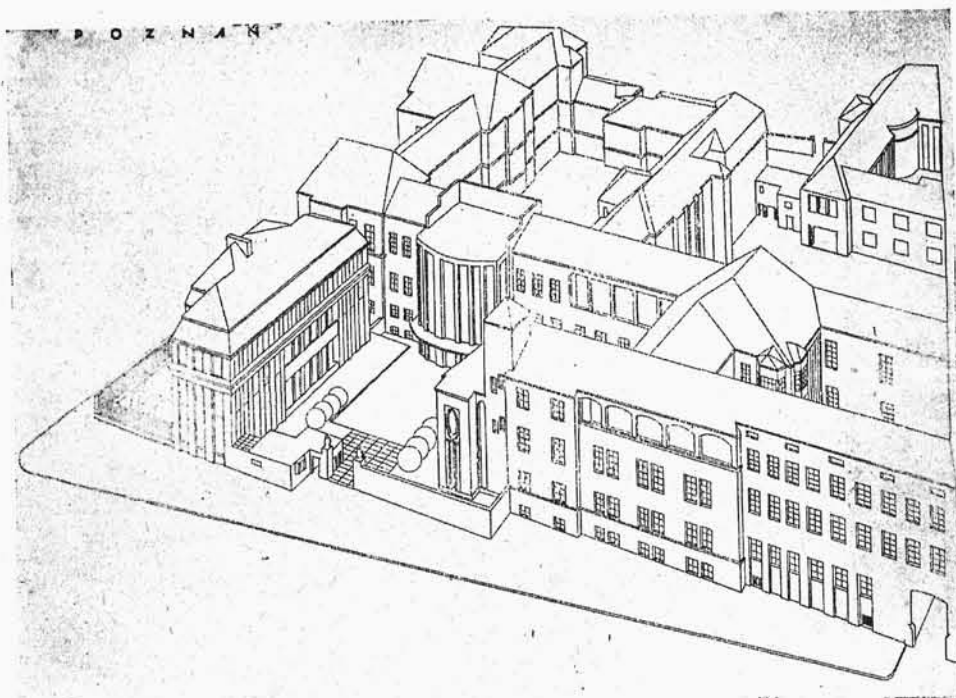
U góry: przekrój budynku operacyjnego i sali wykładowej; u dołu: rzut I piętra.



ARCH. POŚPIESZALSKI (POZNAŃ).

PROJEKT ROZBUDOWY KRAJOWEJ KLINIKI POŁOŻNYCH W POZNANIU.  
Rzuty II piętra (u dołu) i III piętra (u góry).





ARCH. CZESŁAW PRZYBYLSKI (WARSZAWA). PROJEKT ROZBUDOWY KRAJOWEJ KLINIKI POŁOŻNYCH W POZNANIU.  
Widok z lotu ptaka.

- główne ubikacje operacyjne położone były ze względu na konieczny spokój jak najdalej od korytarza, choć w danym miejscu i tak już ruch będzie mały.
- b) Stworzenie z wszystkich ubikacji operacyjnych samodzielnej jednostki, tak, aby leczący i leczony bez powrotu na korytarz główny w nich znaleźli wszystko, co do osiągnięcia danego celu potrzeba — aby po lecącym i leczonym, w drodze powrotnej korytarzem głównym czynione zabiegi na zewnątrz nie były widoczne.
  - c) Umożliwienie transportowania chorych i przenoszenie się lekarzy i pielęgniarek bez powrotu na korytarz z porodówek do sali operacyjnej i naodwrot, oraz z tych obydwu do sali wykładowej i naodwrot.

Rozplanowaniu całości, przeprowadzonemu na podstawie powyższego rozumowania, sąd konkursowy przyznał pierwszeństwo, kwalifikując pracę — jako dojrzałą do wykonania, przyczem radzono uwzględnić następujące dezyderaty:

- a) więc przejrzyste i szersze rozwiązanie wejścia do kliniki z bramy od ulicy Polnej, natomiast mniejszą nieco

- rolę dać westibulowi pod salą wykładową kosztem powiększenia przedsionka;
- b) wyprostowanie nowego skrzydła przy ulicy Patrona Jackowskiego równoległe do osi tej ulicy przy jednoczesnym powiększeniu podwórza służbowego;
- c) możliwe złączenie trzech świetlików wzdłuż granicy wschodniej;
- d) usunięcie istniejącej kaplicy i włączenie nowej kaplicy w kompozycję szpitala.

Drugie miejsce w ocenie zajęła praca prof Przybylskiego z Warszawy, co z uznaniem podkreślić należy ze względu na trudności, jakie architekt pozamiejscowy przy zadaniu tego rodzaju miał do zwalczania.

Cenzurowanie prac sąd konkursowy wyraził ilością punktów, przyczem rozpatrzono każdy projekt:

- 1) pod względem lekarskim,
- 2) „ „ gospodarczym,
- 3) „ „ usytuowania,
- 4) „ „ rozplanowania i programu,
- 5) „ „ architektury.

## JESZCZE O PLANIE STREFOWYM WARSZAWY.

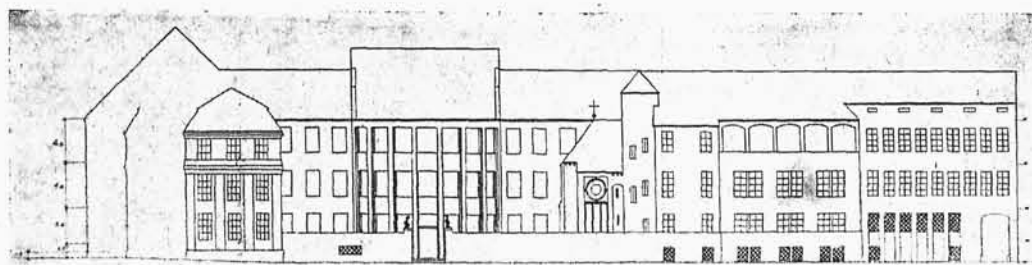
A. RUDNICKI.

Będąc autorem projektu przepisów i szkicowego planu strefowego dla Warszawy, czuję się w obowiązku zabrać głos w tej sprawie, a to w tym celu, aby udowodnić, że plan ten nie jest wcale tak groźny dla miasta, jak to utrzymuje p. Toeplitz\*), a, pomimo to, — przyłączyć się do jego apelu o rewizję tego planu, ewentualnie o opracowaniu planu nowego

Opracowany 7 lat temu w warunkach uciążliwych (krót-

kość czasu i brak wielu materiałów) projekt miał za zadanie zaradzić szkodom, wynikającym z braku jakiegokolwiek planu i zasad kierowniczych, a zarazem wywołać dyskusję w sferach miarodajnych i fachowych. Pomimo kilkoletniego rozpatrywania w rozmaitych komisjach, nawet z udziałem fachowców, projekt ten nie wywołał zasadniczej dyskusji. Przypisuję to temu, że rozpatrzenie się dokładnie w projekcie wymaga dużej pracy i sporo czasu, a fachowców, żyjących z pracy zarobkowej, na to nie stać. Projekt uległ więc bardzo małym zmianom, niestety na gor-

\*) Architektura i Budownictwo. Zeszyt 10 z r. 1927.

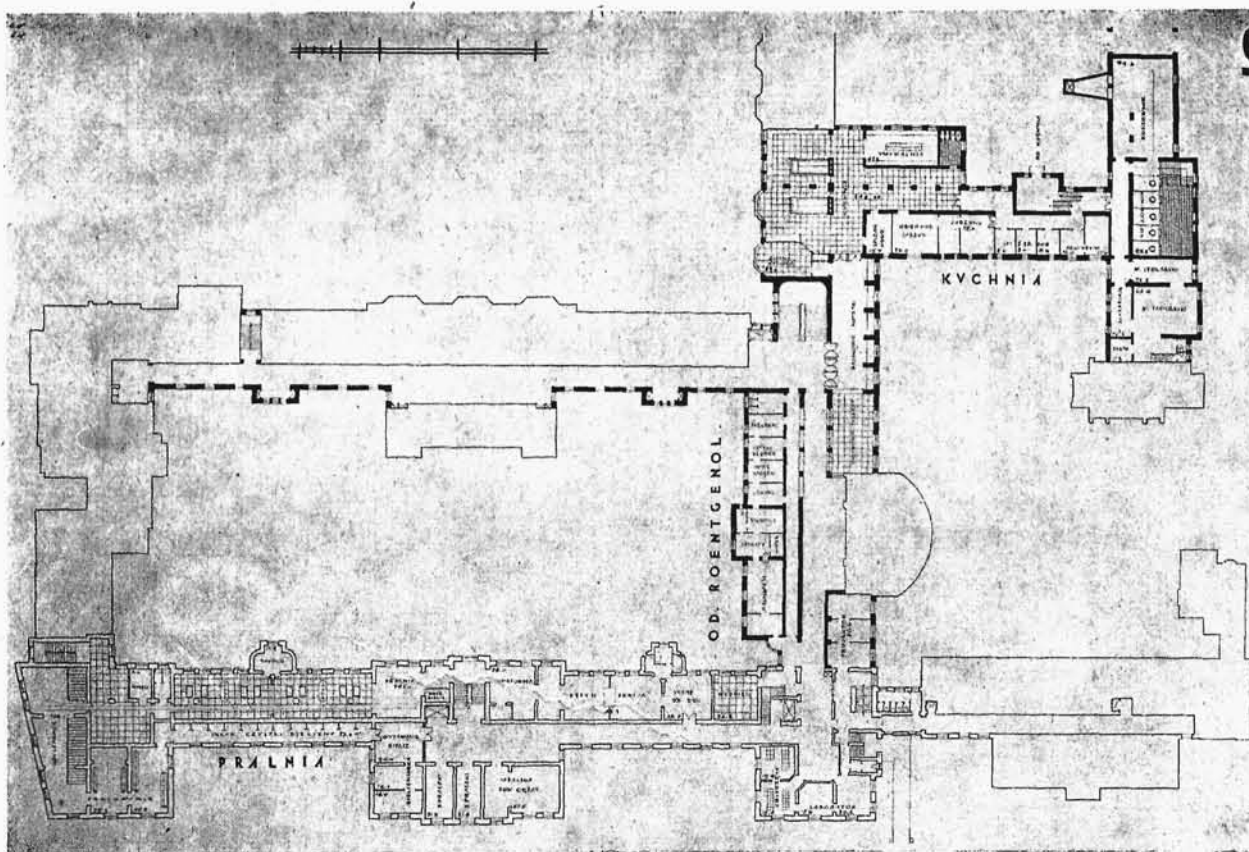


ARCH. CZESŁAW PRZYBYLSKI (WARSZAWA). PROJEKT ROZBUDOWY KRAJOWEJ KLINIKI POŁOŻNYCH W POZNANIU.  
Wydok od strony głównego wjazdu.

sze. Dla str. I projektowałem 5 kondygnacji, dla II — 4, dla III — 3 i t. d., tymczasem uchwalono dla I — 6, dla II — 5 i 4 kondygn, co jest wręcz przeciwne istocie strefy, którą charakteryzuje przede wszystkim ilość kondygnacji, a następnie dopiero gęstość zabudowania, rozstawienia budynków i t. d. Poza to, dodano artykuł o stosowaniu przepisów ulgowych M. R. P. dla wznoszonych budowli. Ujawniła się więc tendencja złagodzenia krępujących dla właścicieli przepisów projektu strefowego, to też z pewnym zadowoleniem przeczytałem artykuł p. Toeplitza, który uważa, że projekt ten, w porównaniu z projektami obecnie sporządzanymi, naprz. dla Berlina z r. 1925, zezwala na niezbyt intensywne i wysokie zabudowanie Warszawy. Na dowód swej tezy, p. T. przytacza zestawienie, które tu pozwolę sobie powtórzyć.

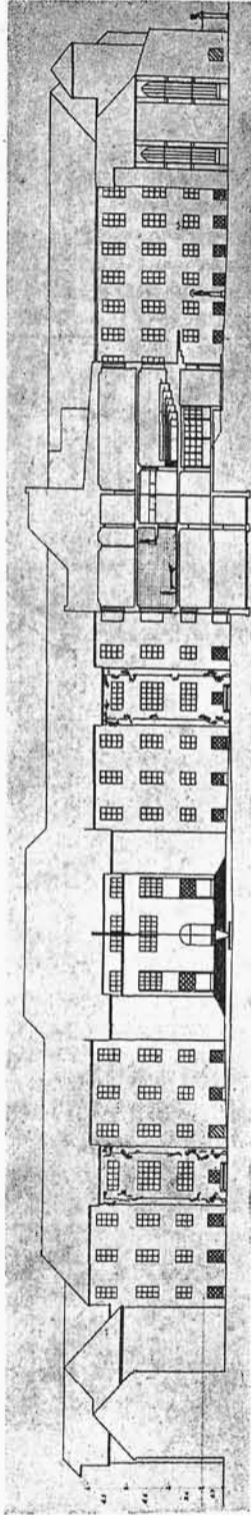
2 kondygn. stanowią w Warszawie 37, w Berlinie 64,5 powierz.
3 " " " " 22 " " 17 "
4 " " " " 15 " " 5 "
5 " " " " 24 " " 13,5 "
6 " " " " 3 " " 0 "

Na pierwszy rzut oka procenty te są dla Warszawy niemal zabójcze, ale po rzuceniu okiem także i na plan strefowy Berlina istotna treść sprawy przedstawia się zupełnie inaczej. Plan strefowy Berlina i jego okolic w promieniu 17 kilom. wyznacza dla samego Berlina zwarty obszar, o powierzchni około 8000 ha i o kształcie poszczerbionej elipsy, wyłącznie dla zabudowania o 5 kond. (V str.) i około 390 ha. na budowie o 4 kond. (IV str.) Zobaczymy więc, jakie zabudowanie, istniejące i projektowane, wyznaczone jest na takimże zwartym obszarze Warszawy.

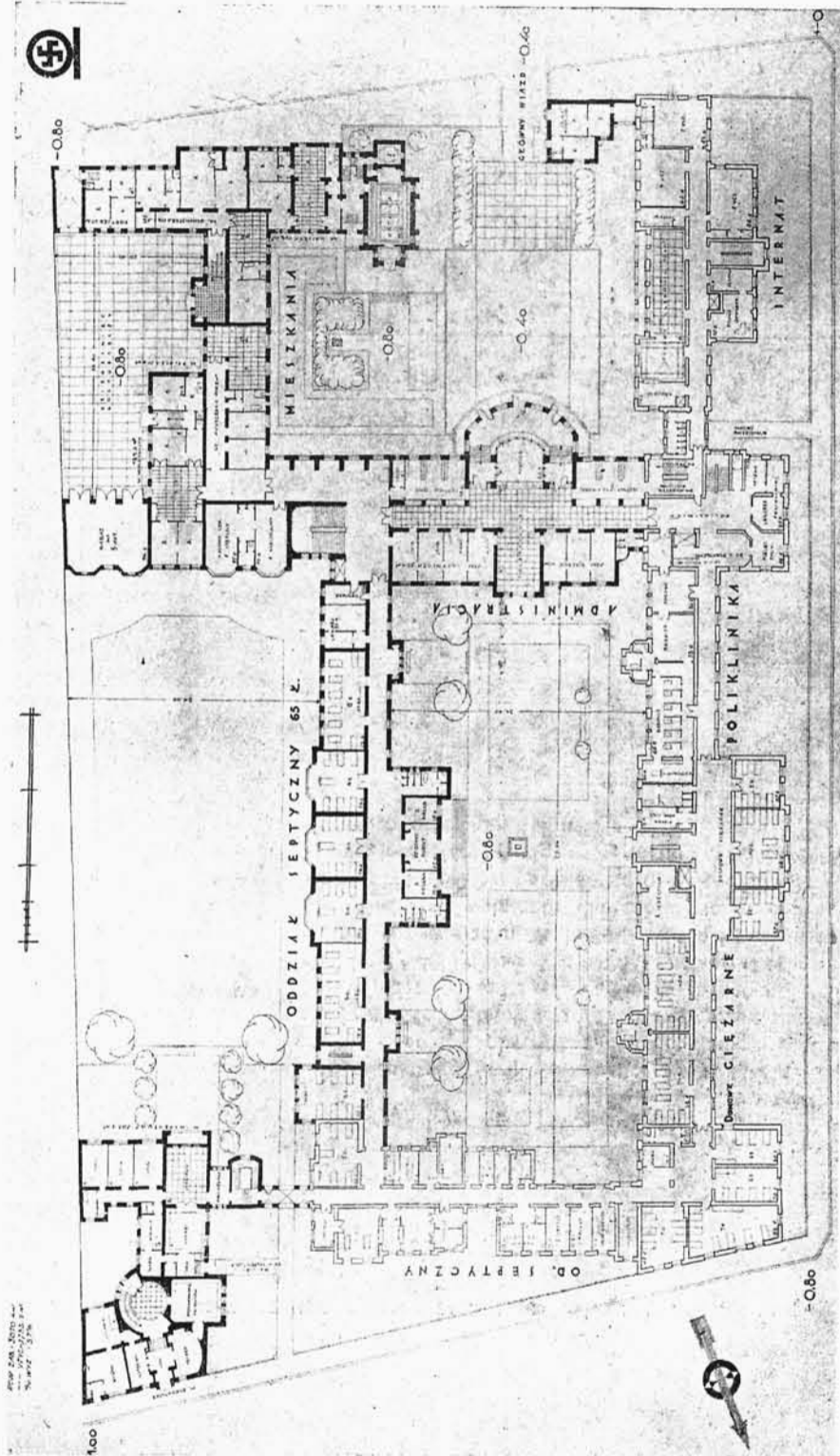


ARCH. CZESŁAW PRZYBYLSKI (WARSZAWA)

PROJEKT ROZBUDOWY KRAJOWEJ KLINIKI POŁOŻNYCH W POZNANIU.  
Rzut podziemi.



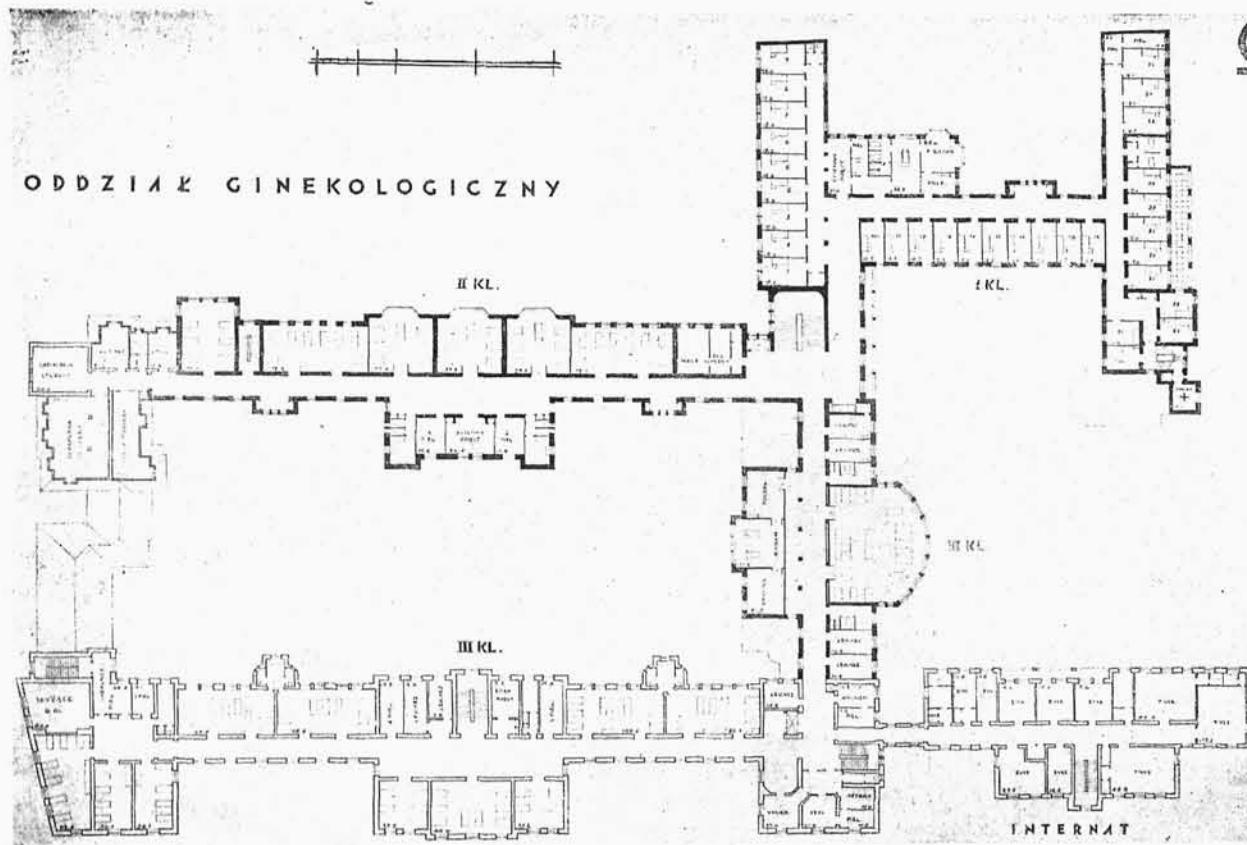
Przekrój wzdłużny.



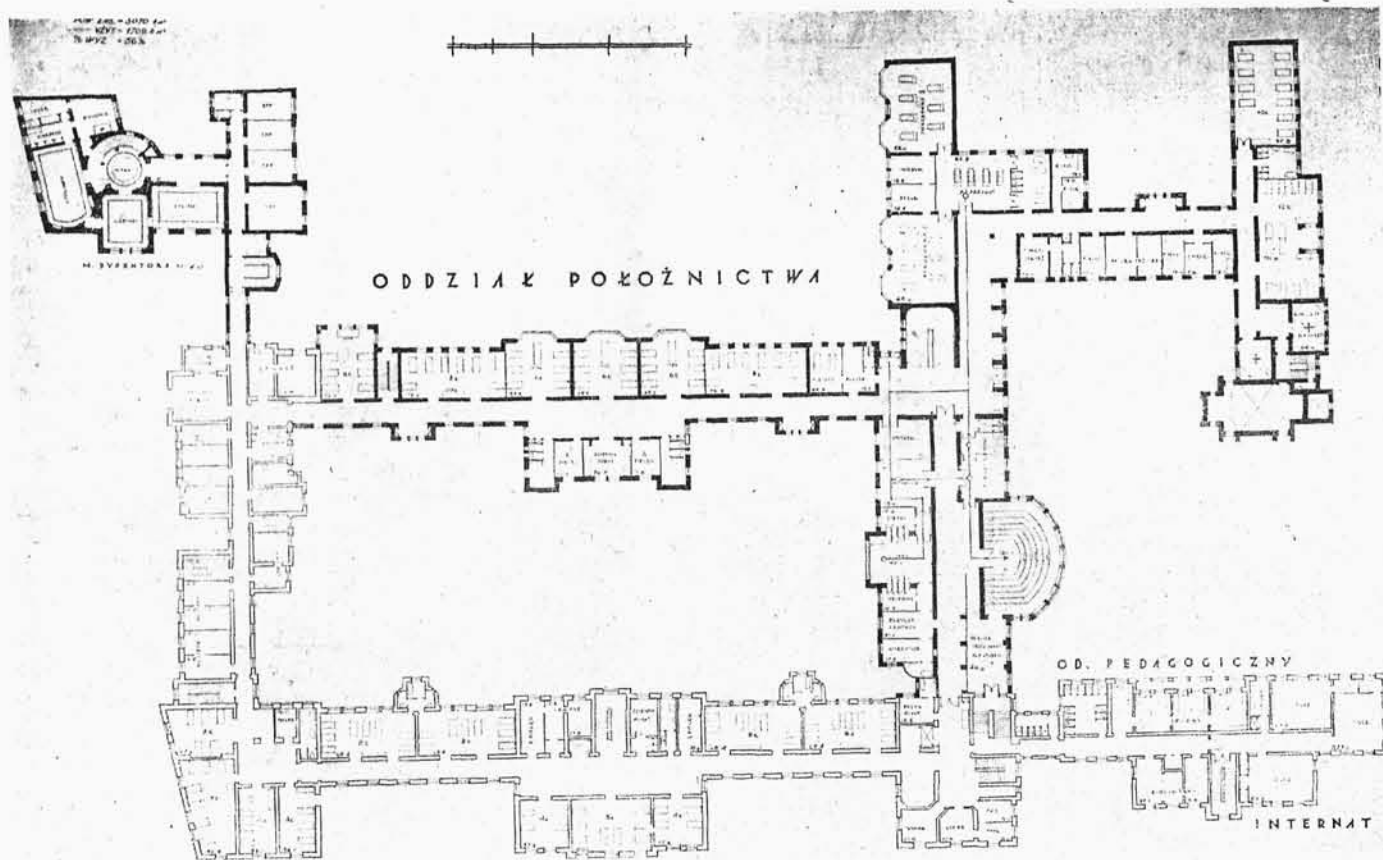
Rzut parteru.

ARCH. CZESŁAW PRZYBYLSKI (WARSZAWA).

PROJEKT ROZBUDOWY KRAJOWEJ KLINIKI POŁOŻNYCH W POZNANIU.



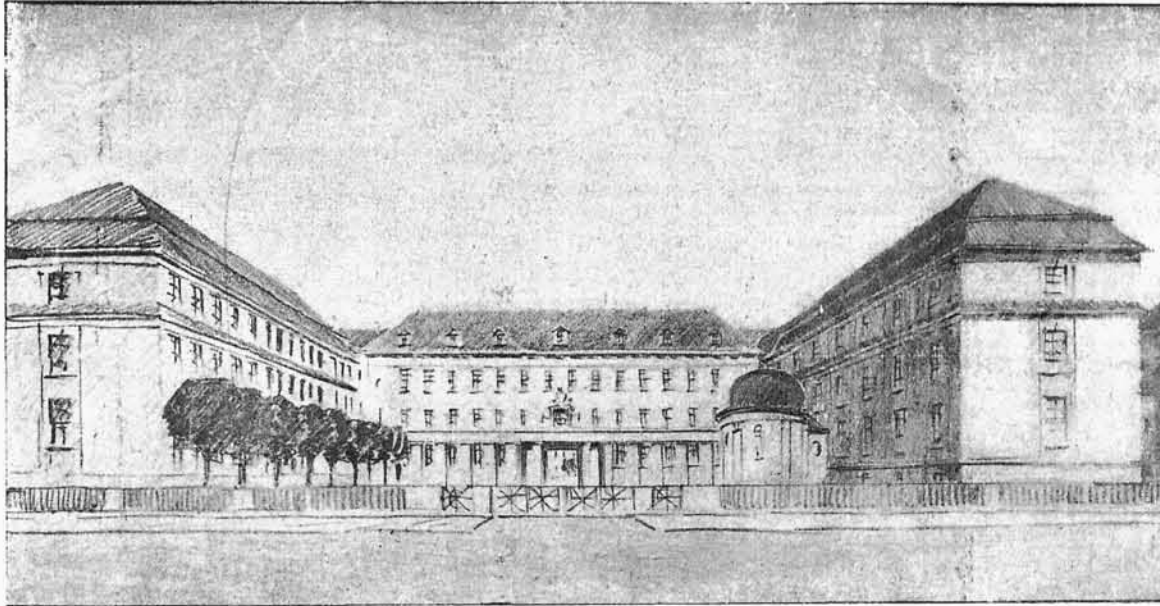
Drugie piętro.



Pierwsze piętro.

ARCH. CZESŁAW PRZYBYLSKI (WARSZAWA).

PROJEKT ROZBUDOWY KRAJOWEJ KLINIKI POŁOŻNYCH W POZNANIU.



ARCH. ADAM BALLENSTEDT (POZNAŃ). PROJEKT ROZBUDOWY KRAJOWEJ KLINIKI POŁOŻNYCH W POZNANIU.  
Widok od strony głównego wjazdu (u góry); widok z lotu ptaka (u dołu).

W tym celu skorzystam z cyfr i danych, przytoczonych w artykule p. Toeplitza. Okazuje się, że na zabudowanie o 6 kondygnacjach przeznaczona jest obszar 170 ha., o 5 kon. — 1340 ha, o 4 kon. — 840 ha, o 3 kon. — 1230 ha, reszta do sumy 8390 ha., t.j. około 4710 ha, pozostaje na zabudowanie o 2 kond., ewent. i na przestrzenie puste. Wypada więc, że na jednakowym obszarze zwartym, mniej więcej o podobnym kształcie, powstanie w Warszawie bez porównania mniej wysokich budowli, aniżeli w Berlinie. Pozostaje jeszcze sprawa gęstości zabudowania. Str. V w Berlinie przyznaje od 50 do 60% gęstości (8000 ha!), str. IV od 40 do 50% (ale tylko 390 ha), zaś warszawskie strefy I i II — od 50 do 75% (dla 2350 ha), strefy pozostałe — od 30 do 60%, jednak z przewagą mniejszej gęstości. Wśród owych 8000 h. w Berlinie znaczna część została już przed wojną, tak jak i warszawskie śródmieście, zabudowana bardzo intensywnie; istnieją całe szeregi obudowanych podwórz na jednej posiadłości, podwórza, studnie, boczne oficyny i t. p.

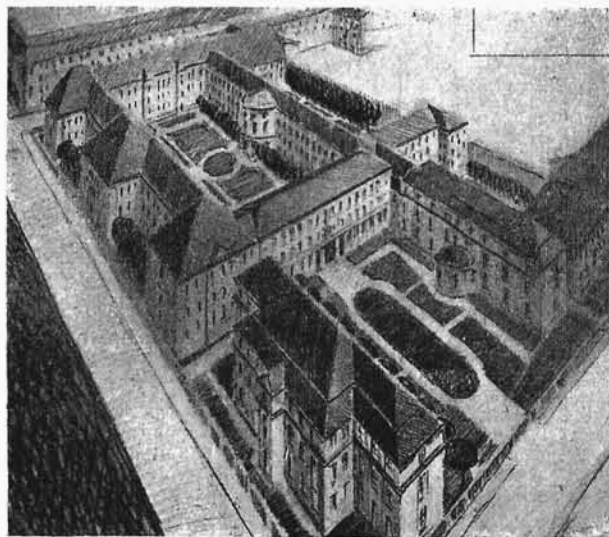
Stwierdziwszy, iż zabudowanie około 8390 ha jest i będzie znacznie mniej intensywne w Warszawie, aniżeli w Berlinie, nie chcę bynajmniej wnioskować, że mój plan strefowy jest doskonały i że lepszemu nie można obmyśleć.

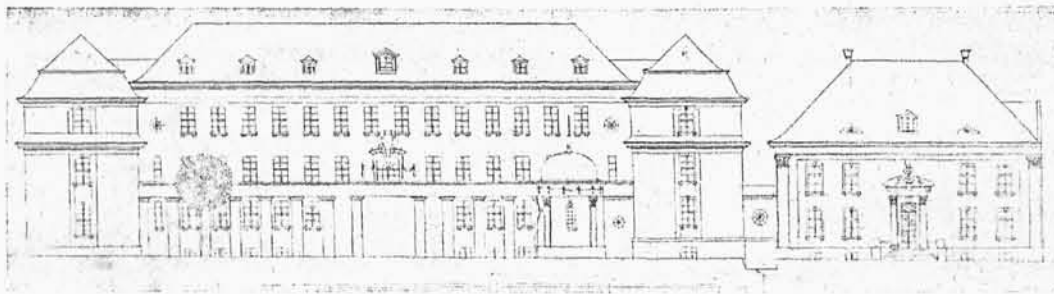
Przytoczone różnice w rezultatach porównawczych wynikły z tego powodu, iż do Warszawy o obszarze 12.000 ha. zastosowano przepisy, obmyślane dla obszaru 88.000 ha, na którym oczywiście procentowo i absolutnie powinno przeważać bardzo luźne zabudowanie.

Drugim argumentem, mającym stwierdzić wadliwość planu strefowego, jest tablica, obrazująca graficznie typowe zabudowanie działek w każdej strefie. Śmiem twierdzić, że tablica ta daje niedokładne, a często wręcz mylne pojęcie o tym zabudowaniu, co zresztą przytrafia się nieraz rozmaitym perspektywom i widokom „z lotu ptaka”, załączanym do projektów budowlanych, celem łatwiejszego uświadamiania laików. W kolumnie, obrazującej zabudowanie

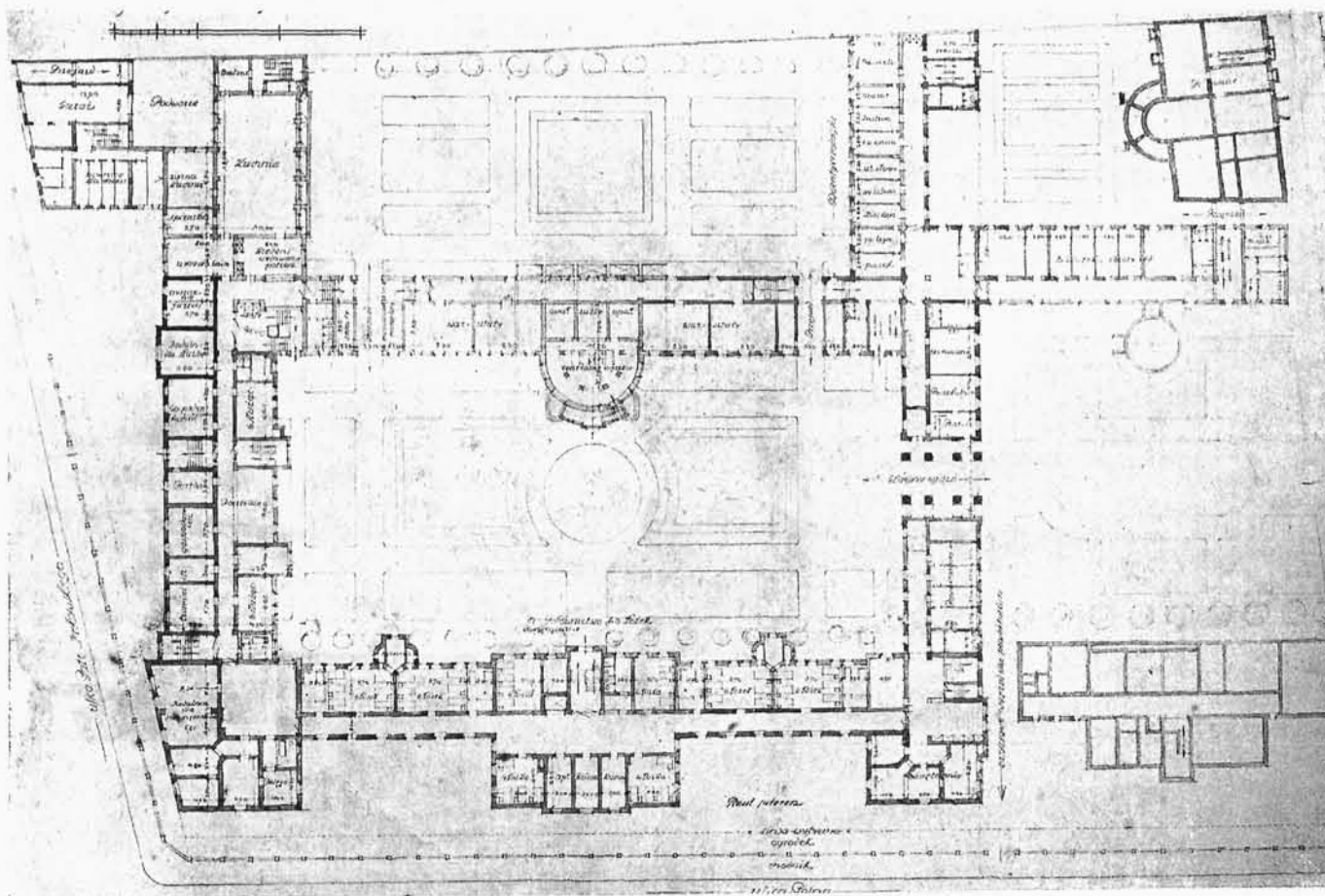
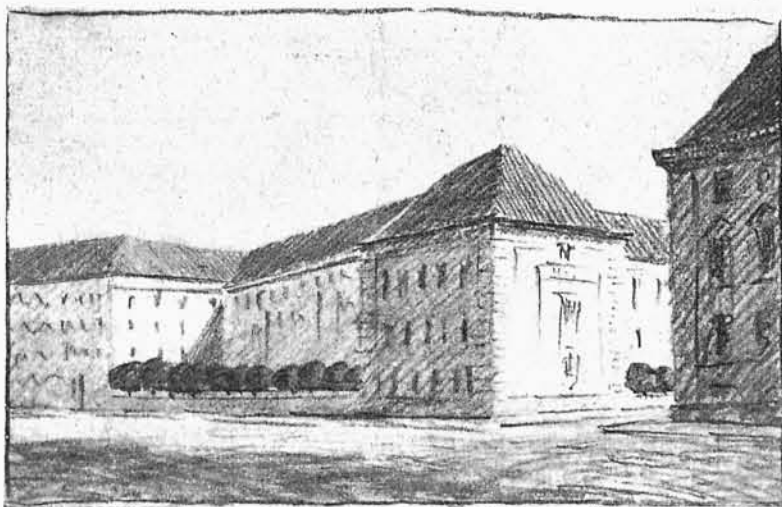
określonej działki, przyjęto mianowicie działkę o wymiarach mniej więcej od 25 do 30 m. szerokości i od 50 do 60 m. głębokości. Działki takie dość często spotykają się w śródmieściu (choć i w niem przeważają jednak działki  $\pm 1000$  m. kw.), to też zabudowanie według stref I i II jest przedstawione realnie, natomiast zabudowanie w pozostałych strefach, w założeniu maksymalnego wykorzystania gruntu, nie jest realne i przedstawia ugrupowania, na które nie zgodziłby się żaden budowniczy, ani nawet właściciel działki, gdyż w pewnych strefach takie działki nie powinny istnieć. To też

w opracowanych doń szczegółowo planach regulacyjnych, poza śródmieściem, zaprojektowane są takie bloki, że głębokość olbrzymiej większości działek wynosi od 20 do 30 m., a to zmienia zupełnie postać rzeczy. Przyjmując głębokość budowli głównej, ewent. frontowej, od 12 do 14 m. okaże się, że przy gęstości zabudowania od 40 do 60% we wszystkich strefach, za wyjątkiem I i II, niema miejsca na obudowane podwórza, na większe oficyny podłużne czy poprzeczne. Dla stref III-A i IV-A





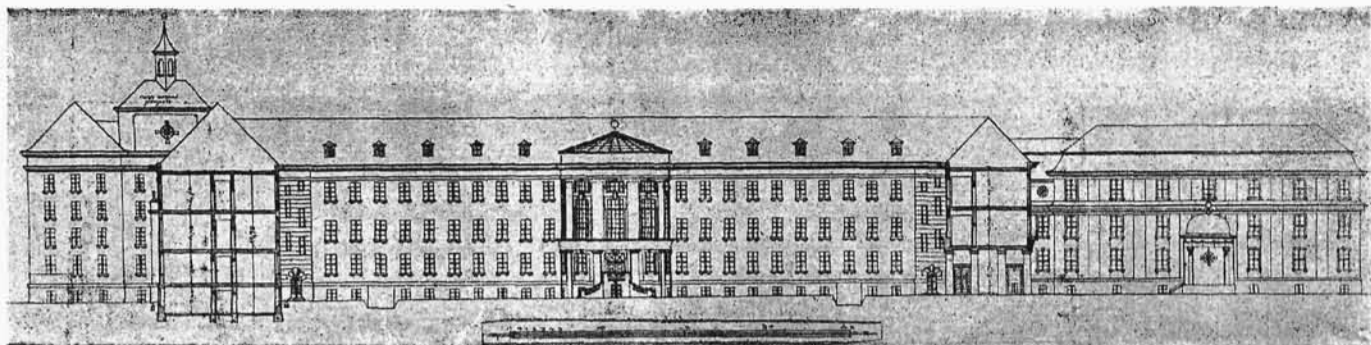
Widok od ul. Bukowskiej.



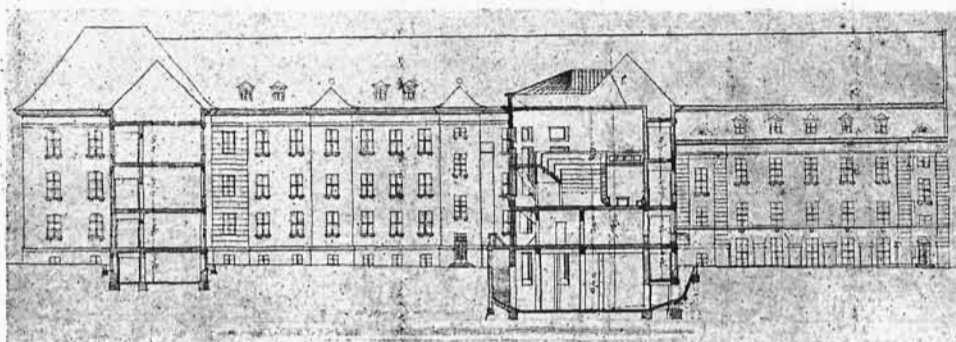
Rzut suteren.

ARCH. ADAM BALLESTEDT (POZNAŃ).

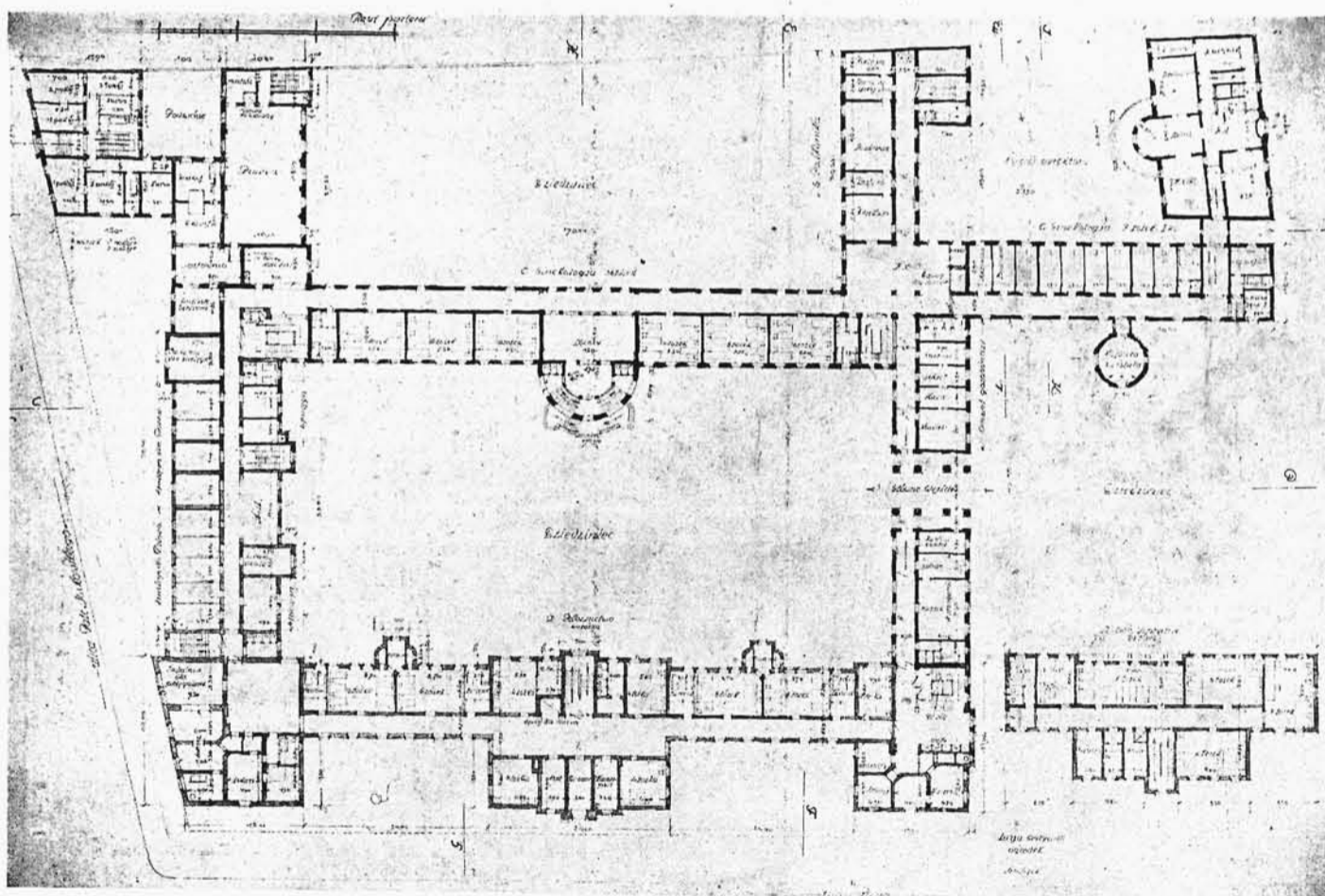
PROJEKT ROZBUDOWY KRAJOWEJ KLINIKI POŁOŻNYCH W POZNAŃU.



Widok od strony dziedzińca.



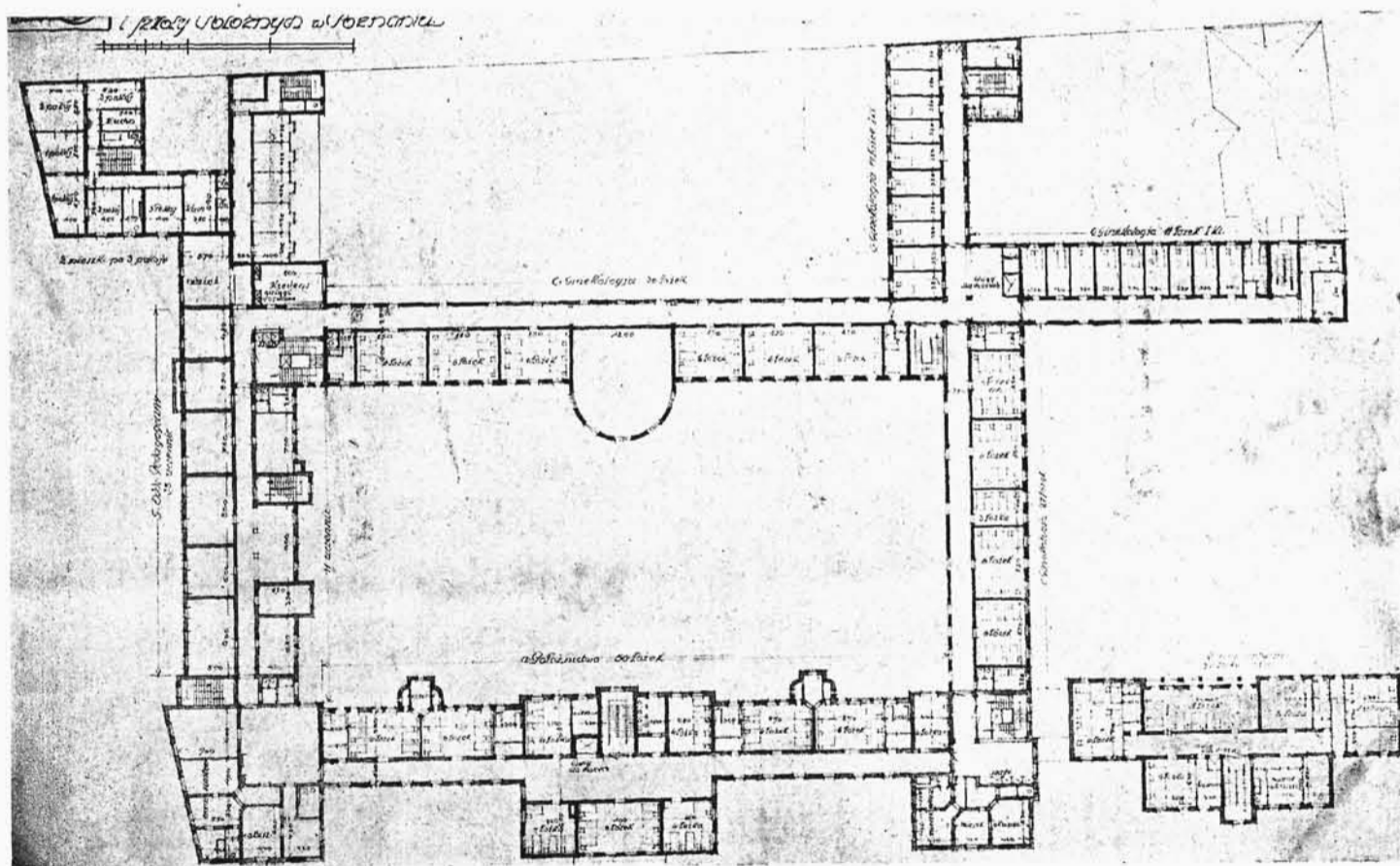
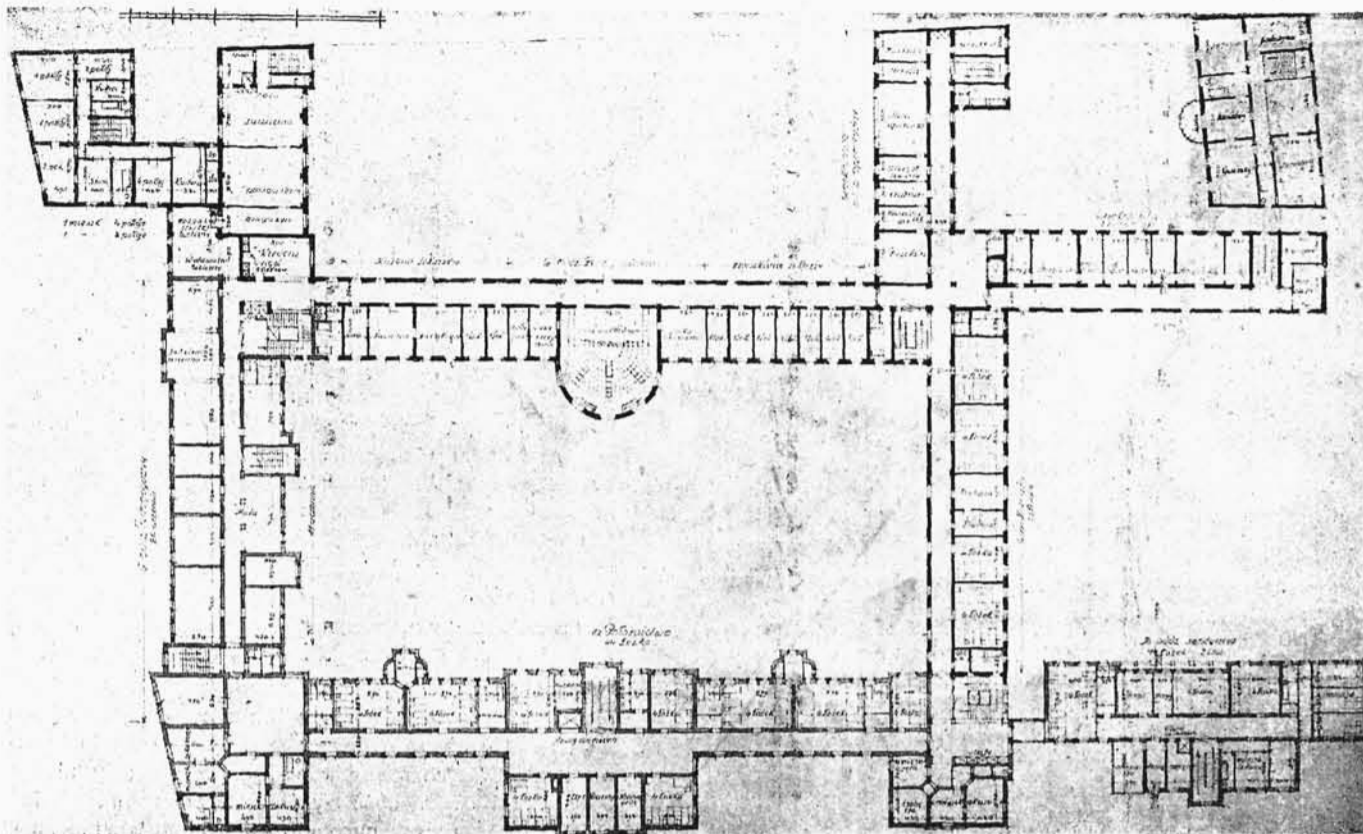
Widok od strony dziedzińca.



Rzut parteru.

ARCH. ADAM BALLENSTEDT (POZNAŃ).

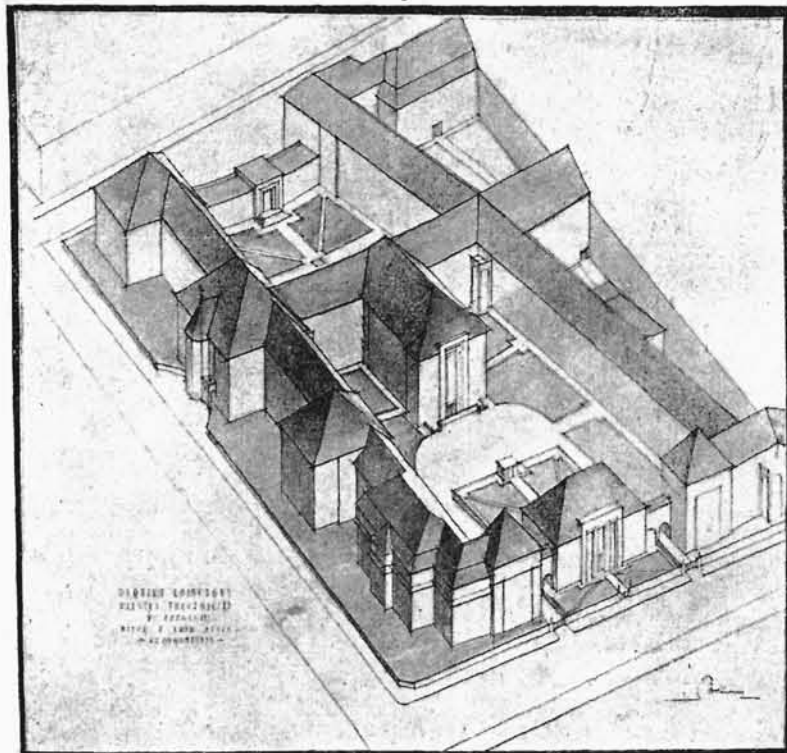
PROJEKT ROZBUDOWY KRAJOWEJ KLINIKI POŁOŻNYCH W POZNANIU.



ARCH. ADAM BALLESTEDT (POZNAŃ).

PROJEKT ROZBUDOWY KRAJOWEJ KLINIKI POŁOŻNYCH W POZNAŃU.  
Rzuty III piętra (u dołu) i I piętra (u góry).

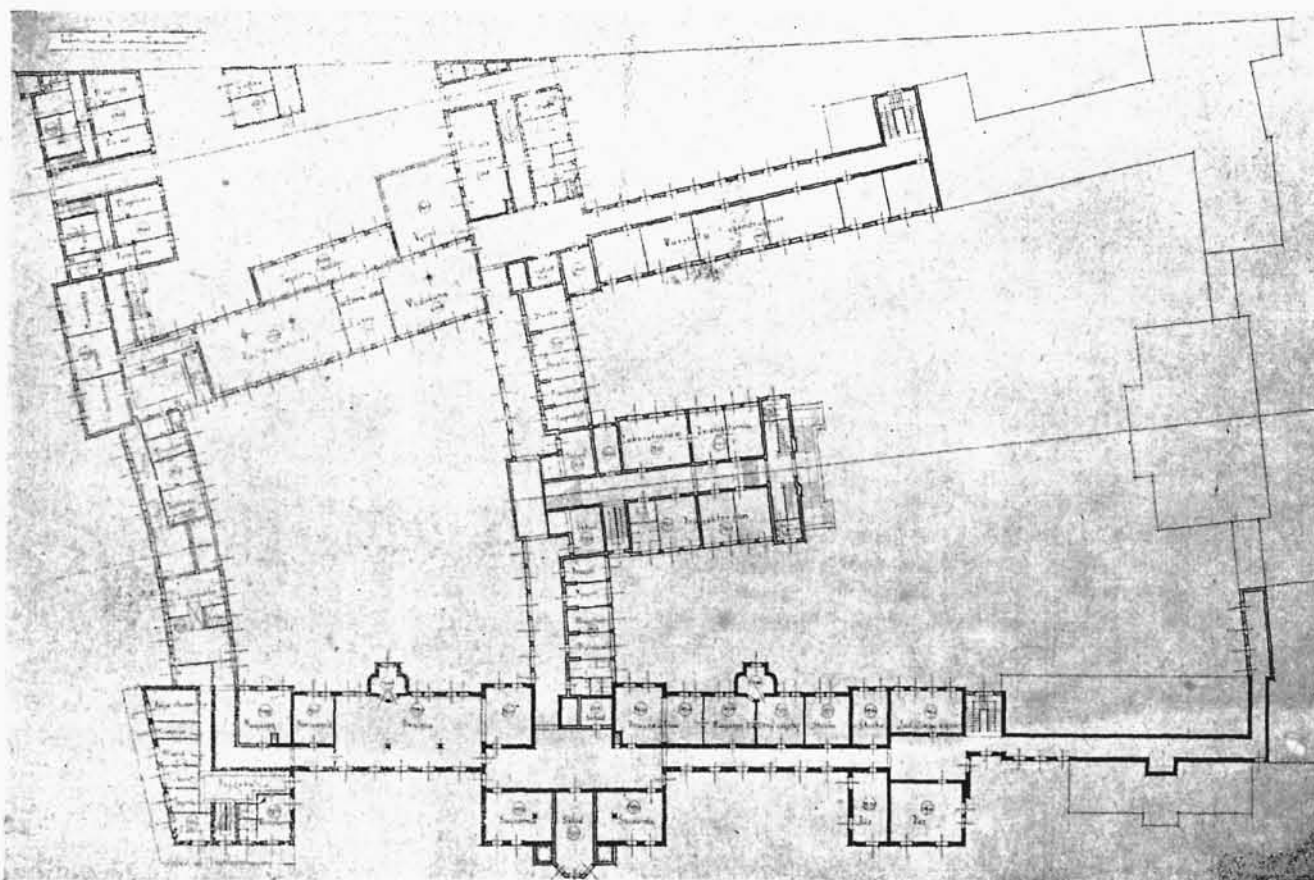




Widok z lotu ptaka.

tablica wykreśla podwórza, obudowane z 3 stron oficynami o jednej ścianie okiennej, co jest sprzeczne z przepisami, które pozwalają na takie oficyny tylko w str. I i II. Takie oficyny figurują nawet w strefach o zabudowaniu niezwartem. To również nie jest dozwolone. Co się tyczy tych ostatnich stref, to — będąc, ze względów gospodarczych i klimatycznych, przeciwnikiem przewagi luźno stojących domów w granicach miasta — wyobrażałem sobie w strefach V, VI i VII przewagę zabudowania grupowego i szeregowego z odpowiednimi przerwami, zwłaszcza w str. V i VI, gdyż luźno stojące średniej wielkości domy o 4, czy 3 kondygn. są wprost nieestetyczne. Różnica między zabudowaniem niezwartem a zwartem polegała, według mnie, nie tyle na gęstości zabudowania, ile na większej swobodzie w ugrupowaniu, w ustawieniu budynku w stosunku do ulicy i sąsiadów, na przepisie, że na obszarze 500 m. kw. może powstać tylko jeden dom mieszkalny. Gdyby więc, zamiast wykreślenia w strefach V, VI i VII „luźno” stojących budowli, zaprojektowano budowle grupowe, oczywiście w łączności z budowlami na działkach przyległych, to rezultat okazałby się znacznie lepszy, nawet dla placów zbyt głębokich i obszernych.

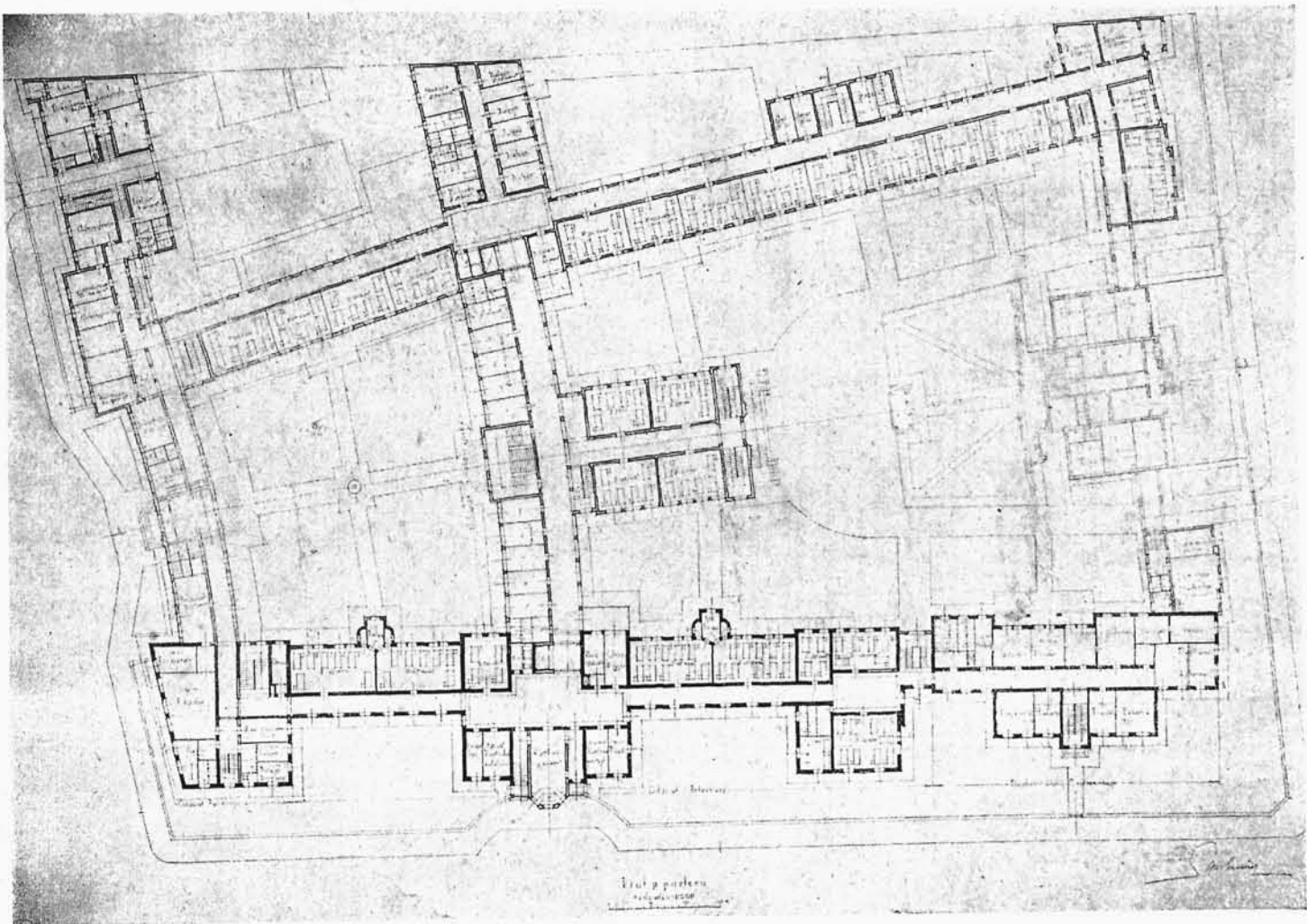
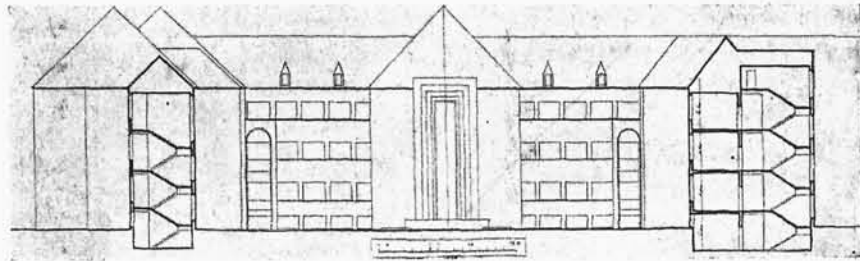
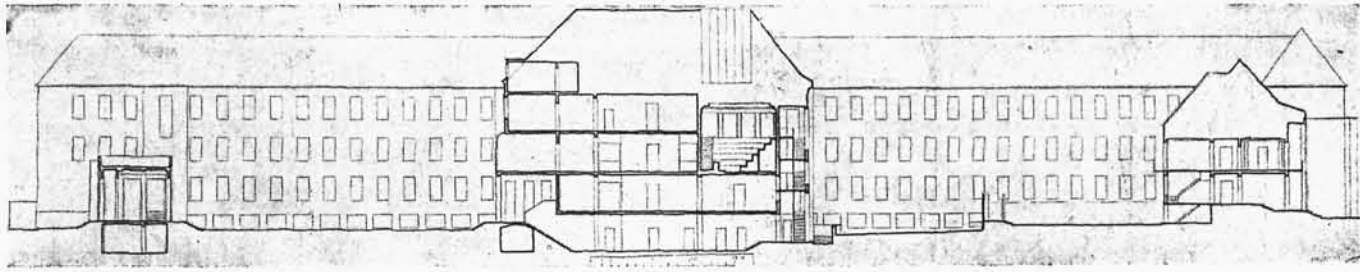
Zastosowanie dość znacznych gęstości zabudowania dla obszarów, otaczających śródmieście, było spowodowane tem, że cały obszar Warszawy, po uwzględnieniu terenów, nie podlegających zabudowaniu, jest stosunkowo niewielki, a ceny gruntów są dość wysokie. Przez zabudowanie pustych i mało wyzyskanych placów śródmieścia można uży-



Rzut suteren.

ARCH. WITOLD MINKIEWICZ (LWÓW).

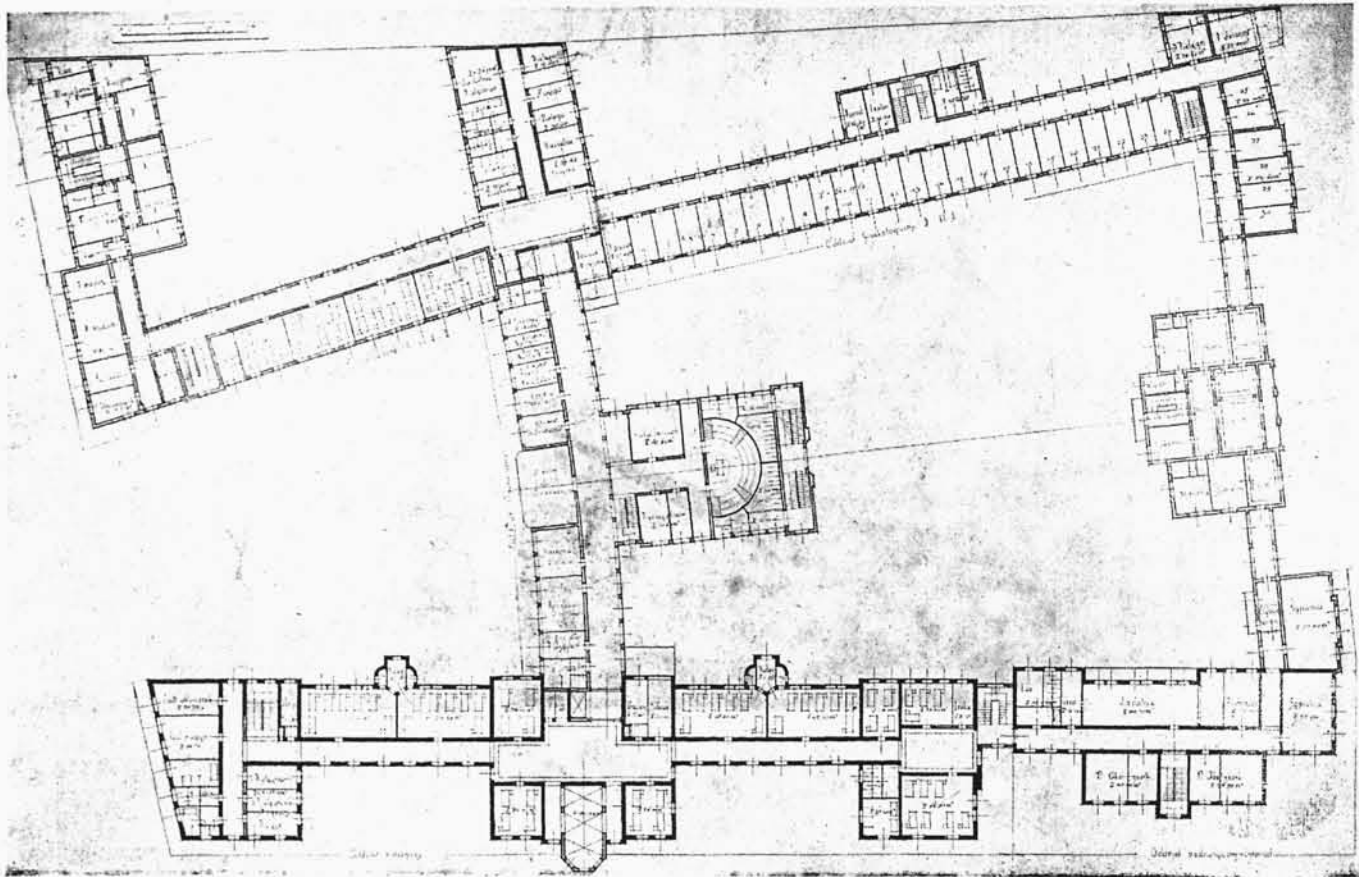
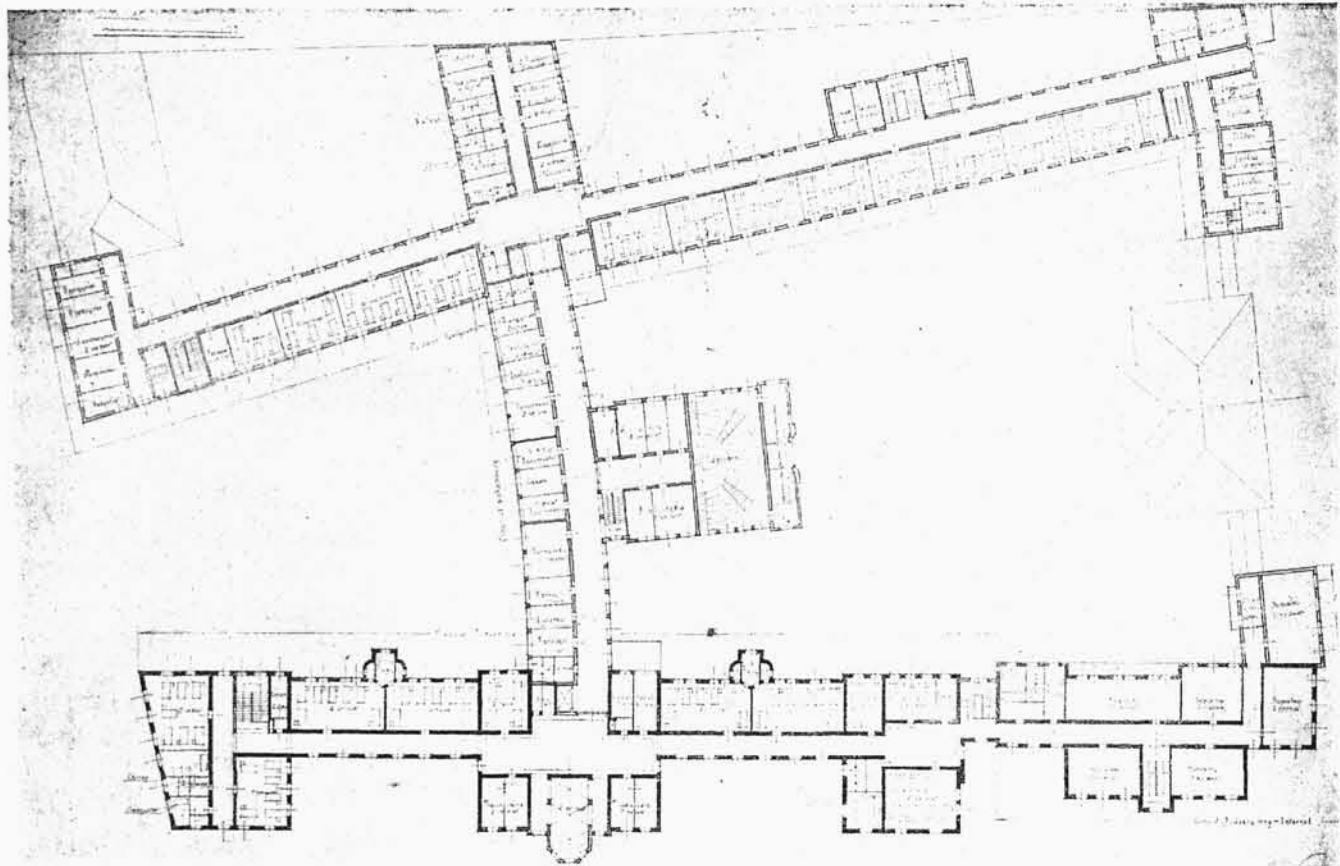
PROJEKT ROZBUDOWY KRAJOWEJ KLINIKI POŁOŻNYCH W POZNANIU.



ARCH. WITOLD MINKIEWICZ (LWÓW).

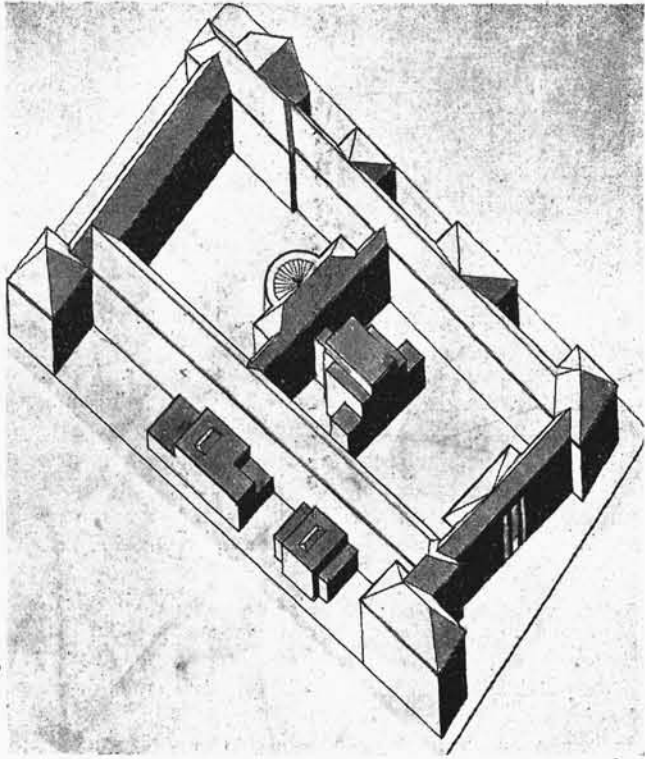
PROJEKT ROZBUDOWY KRAJOWEJ KLINIKI POŁOŻNYCH W POZNANIU.

Przekroje podłużny i poprzeczny; rzut parteru.



ARCH. WITOLD MINKIEWICZ (LWÓW).

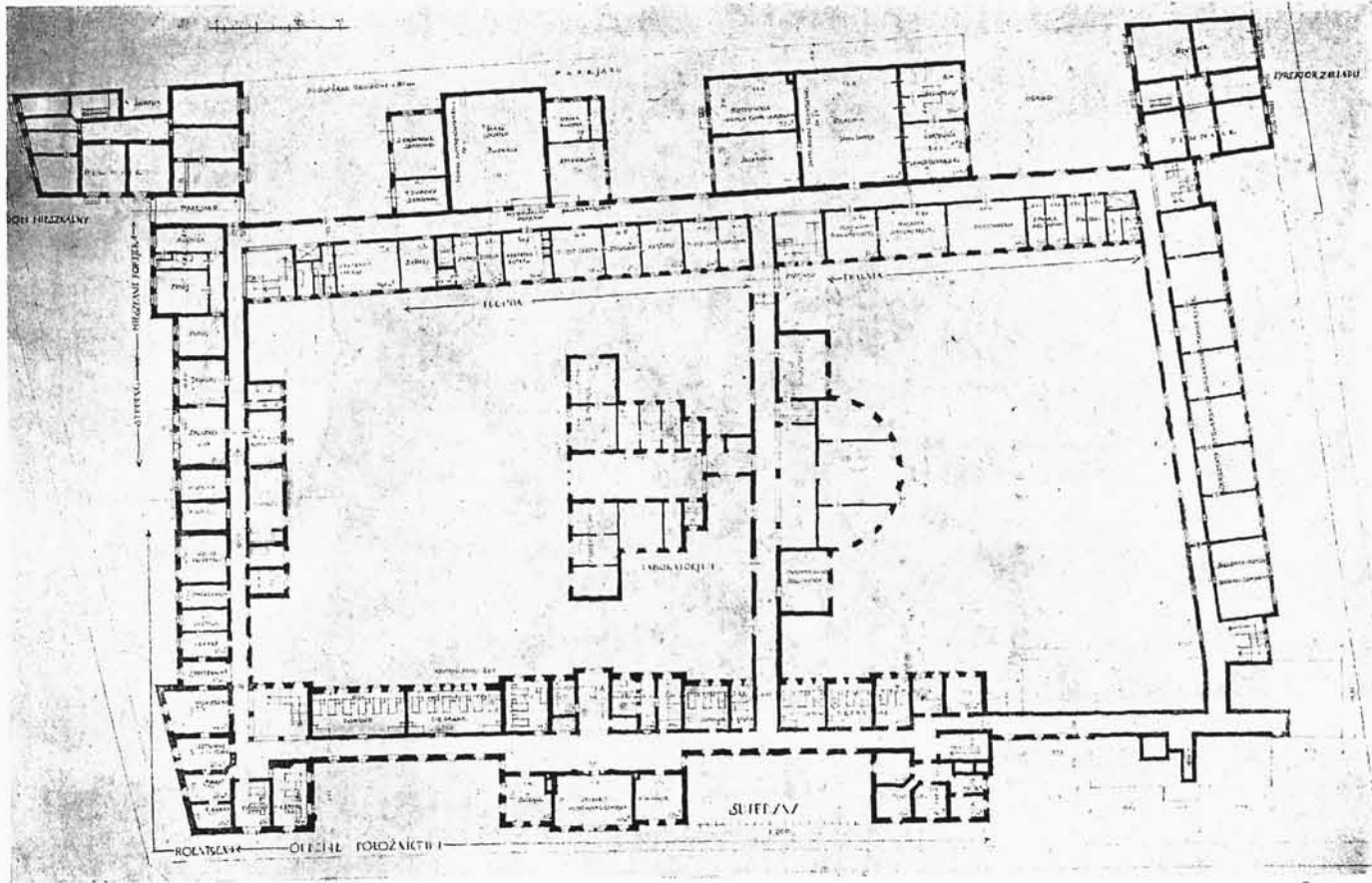
PROJEKT ROZBUDOWY KRAJOWEJ KLINIKI POŁOŻNYCH W POZNAŃU.  
Rzuty I piętra (u dołu) i II piętra (u góry).



skąć pomieszczenie dla paruset tysięcy osób. Z gruntów państwowych zabudowano już jakieś półtora hektarów w sposób bardzo zbytkowy, przedstawiający średnie-zabudowanie około stu osób na 1 ha. Pozostaje do rozporządzenia w przyszłości niezbyt odległej niewiele więcej niż 3000 ha, na których można osiedlić najwyżej 600-700000 osób, tak że obecny obszar Warszawy może, według mnie, pomieścić 2, najwyżej 2,5 miliony osób i nie mogą zrozumieć, jakim sposobem p. T. dochodzi do cyfry 4, 5, a nawet 9 milionów mieszkańców. Zapewne, pakując ludzi jak śledzie po 4-5 do jednej izby, można otrzymać olbrzymie cyfry zaludnienia, ale jest to zagadnienie, w bardzo małej mierze zależne od planu strefowego, a niemal wyłącznie od warunków społeczno-gospodarczych nie tylko stolicy, lecz i całego kraju.

W tych sprawach mogą zabierać głos, stawiać wnioski i dezideraty nie tyle architekci i wogóle technicy, ile socjologzy i ekonomiści, w pewnej mierze obeznani z urbanistyką.

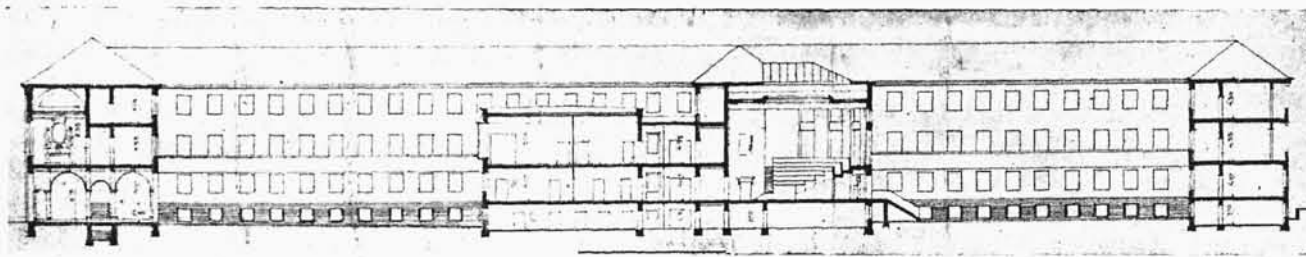
Być może, że na zasadzie szczegółowych danych o warunkach terenowych i ekonomicznych dzielnic Warszawy udałoby się zredukować gęstość zabudowania na pewnych terenach, zastosować z większą słusnością te lub inne strefy i ich podziały. Znaczną ich ilość zaprojektowałem w tym celu, aby w planach szczegółowych można było nie tylko każdą dzielnicę, nie tylko każdy blok, ale i po-



ARCH. STEFAN CYBICHOWSKI (POZNAŃ).

PROJEKT ROZBUDOWY KRAJOWEJ KLINIKI POŁOŻNYCH W POZNANIU.

Widok z lotu ptaka i rzut suterenu.



szczególne działki gruntu potraktować indywidualnie, zależnie od ich obszaru, kształtu, wartości i t. d. O ile pamięć, dawne przepisy dla Berlina, i wogóle dla wszystkich większych miast, posiadały także znaczną ilość stref, które z biegiem lat znalazły zastosowanie i obecnie okazały się zbyt sztywnymi. Być może, że i dla Warszawy udałoby się obmyśleć bardziej przejrzystą organizację strefową. Nowe pomysły w tym zakresie byłyby bardzo pożądane, należy się jednak liczyć z tem, że praca ta, aby dać dobre, praktyczne wyniki, wymagać będzie sporo środków i dłuższego czasu.

Gdyby jednak porzeczono na istniejącym projekcie, należałoby w takim razie poczynić w nim pewne zmiany i uzupełnienia, a mianowicie:

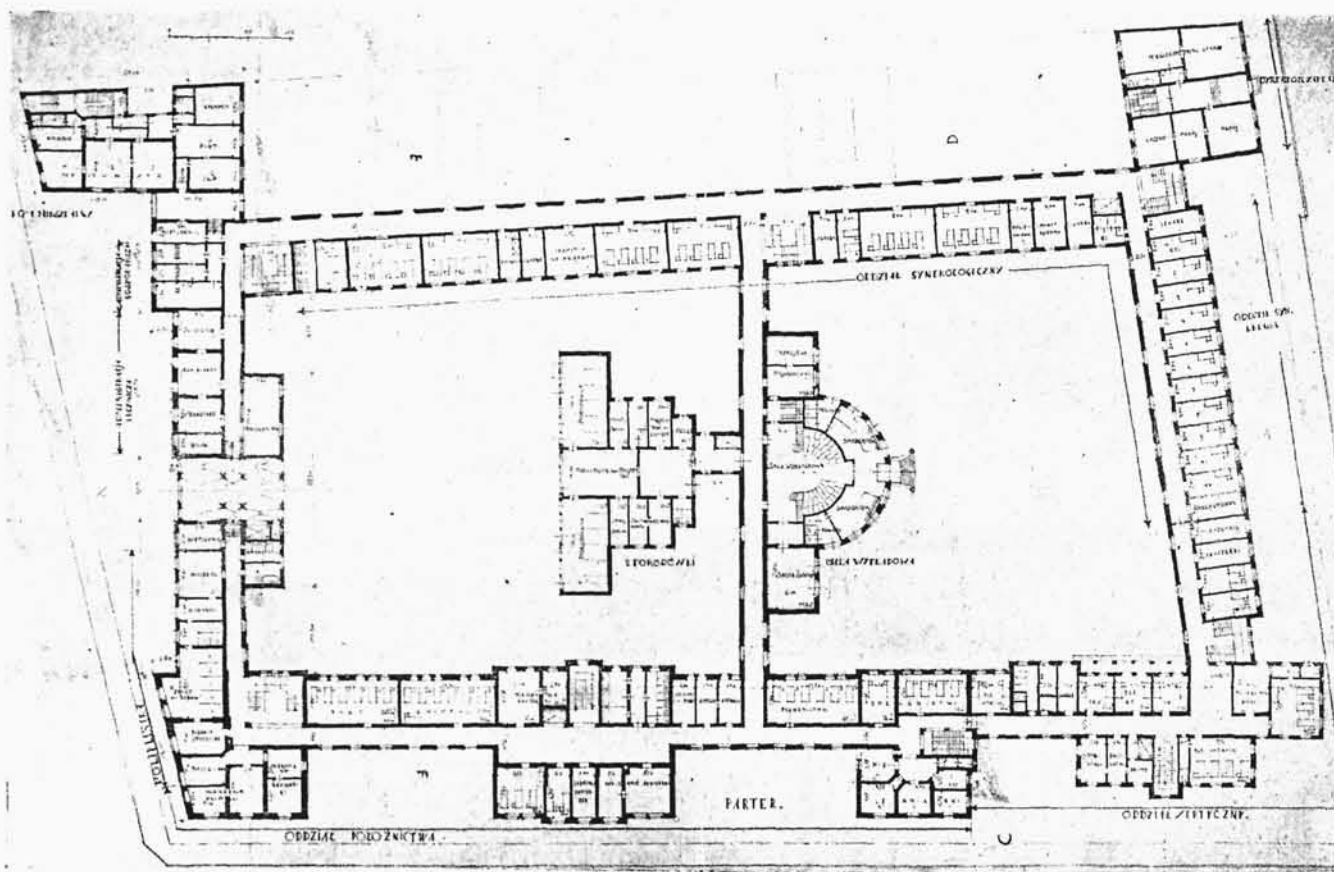
Przywrócić dawną ilość kondygnacji dla stref I i II, a to tem bardziej, że przepisy przewidują możliwość dopuszczenia większej ilości kondygnacji w wypadkach, gdy to

z tych lub z innych powodów okaże się koniecznem, lub możliwem.

Należy uposażyć niektóre strefy, zwłaszcza str. IV i VII w podziały dodatkowe o mniejszej gęstości zabudowania, naprz. 25, a nawet 20%. Poddziały te znajdą zastosowanie na tych terenach, dla których nie odważyłem się wyznaczyć żadnej strefy i które pozostały w zawieszeniu, jako pewnego rodzaju rezerwy, — a w większym jeszcze stopniu na tych terenach, które w przyszłości zostaną przyłączone do miasta. Już w roku 1919 toczyły się poważne obrady nad powiększeniem obszaru miasta do przeszło 20000 ha. Poddziałami temi możnaby zastąpić wyznaczone już dla pewnych terenów strefy.

Należy dokładniej określić charakterystykę niektórych stref.

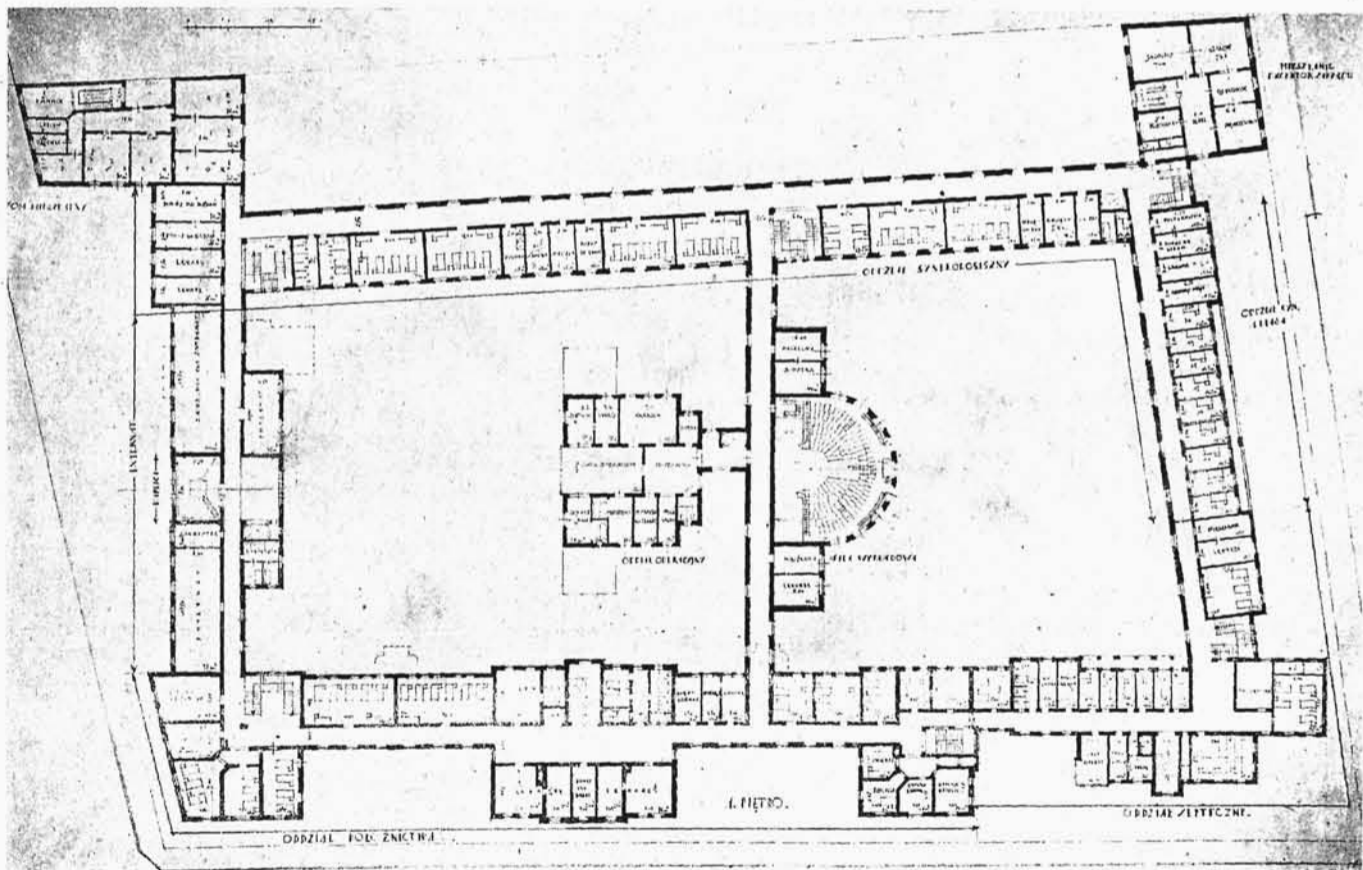
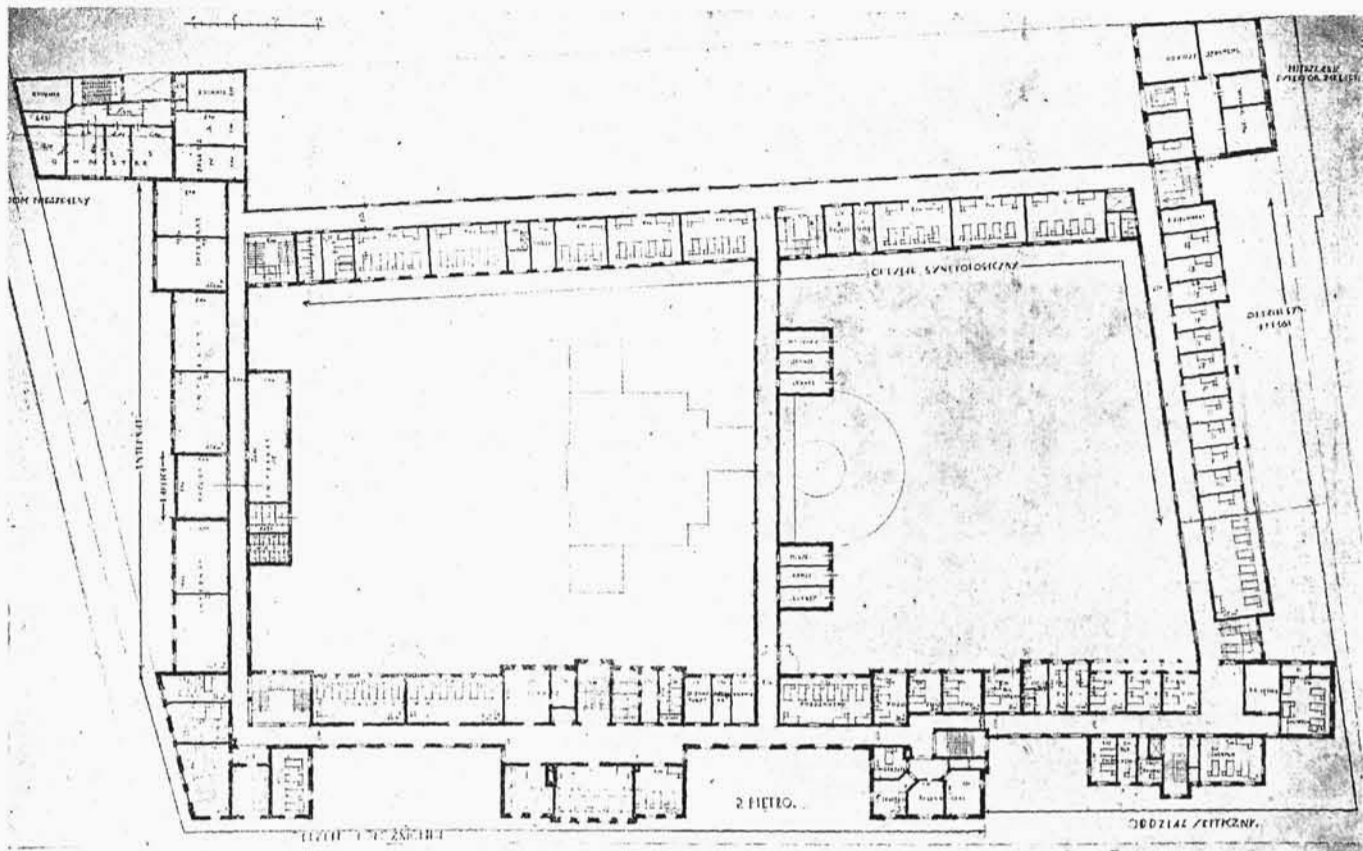
Inne zmiany i uzupełnienia wynikną przy szczegółowem rozpatrzeniu projektu.



ARCH. STEFAN CYBICHOWSKI (POZNAŃ).

PROJEKT ROZBUDOWY KRAJOWEJ KLINIKI POŁOŻNYCH w POZNANIU.

U góry: przekrój podłużny; u dołu rzut parteru.



ARCH. STEFAN CYBICHOWSKI (POZNAŃ).

PROJEKT ROZBUDOWY KRAJOWEJ KLINIKI POŁOŻNYCH W POZNAŃU.

Rzuty I piętra (u dołu) i II piętra (u góry).

## SZPITAL IM. KAROLA I MARJI DLA DZIECI W WARSZAWIE

Szpital im. Karola i Marji dla dzieci w Warszawie istnienie swe zawdzięcza szlachetnej inicjatywie i ofiarności p. Zofji Szlenkierówny.

W niedawnym czasie, gdyż w roku ubiegłym, doc. dr. med. Władysław Szenajch, lekarz naczelny szpitala, wydał książkę p. t. „Szpital im. Karola i Marji dla dzieci – budowa, organizacja, działalność”.

Charakter tej książki jest sprawozdawczy: co wykonano, jak wykonano, jaką jest wewnętrzna organizacja szpitala, zakres działalności szpitala i osiągnięte wyniki; rzecz nawet można, iż książka jest ujęta w suchą i lakoniczną formę, a jednak po przeczytaniu jej pozostaje specjalne uczucie — jest to głęboki szacunek i cześć przede wszystkim dla głównej inicjatorki i ofiarodawczyni p. Zofji Szlenkierówny za Jej głębokie odczucie niedoli małych istot, skazanych na przedwczesną śmierć, dzięki nieumiejętnej pomocy rodziców w chorobie, a często, wobec braku wogóle wszelkiej pomocy, — następnie dla wszystkich tych, którzy pracą i wiedzą swą pomogli urzeczywistnić Jej zamierzenia.

Treść książki jest wysoce interesująca nie tylko dla lekarzy, pracujących w dziale chorób dzieciennych, lecz także dla architektów, przystępujących do projektowania podobnych instytucji, dzięki dokładnemu opisowi urządzeń szpitala i wzajemnych stosunków między różnymi działami. Poniżej podajemy opis szpitala, stanowiący wyciąg z tej książki, który w krótkości zaznajamia czytelnika z zakresem działalności szpitala.

Całej natomiast dziedziny spraw, związanych z organizacją wewnętrzną szpitala, działalnością ambulatorjum szpitalnego oraz oddziałów szpitalnych, słowem — istotnej treści książki nie podajemy w niniejszym artykule, gdyż rozrósłby się on do zbyt wielkich rozmiarów.

Wyrażamy natomiast przekonanie, że książka ta powinna się znaleźć w bibliotece każdego architekta, zajmującego się sprawami budownictwa szpitalnego.

J. K.

### Opis pawilonów szpitalnych.

Szpital składa się z 9 pawilonów, rozmieszczonych na placu o powierzchni 11256 metrów kwadratowych (35000 łokci kw.) o dwóch frontach: jeden od ul. Leszno, drugi od ul. Żytniej.

Ambulatorjum (ryc. 1 i 2). Zasadniczymi cechami ambulatorjum dla chorych dzieci są:

- 1) sortownia chorych, w której odbywa się podział dzieci na chorych zakaźnych i na chorych niezakaźnych;
- 2) przyjmowanie chorych zakaźnych w oddzielnych celkach;
- 3) obszerna widna poczekalnia;
- 4) udogodnienie krążenia chorych w ambulatorjum, tak, aby prądy chorych przychodzących i wychodzących zupełnie się ze sobą nie stykały, czyli, aby chory po wejściu do ambulatorjum nigdy się nie cofał, lecz stale szedł naprzód, aż do wyjścia z ambulatorjum po otrzymaniu porady.

Od ulicy ambulatorjum posiada otwarty portyk (ryc. 5), z którego dopiero przechodzi się do drzwi zamkniętych, tak, że nawet przed otwarciem drzwi matki schronić się mogą, zwłaszcza w razie niepogody. Ambulatorjum jest czynne od godz. 8-ej i wtedy drzwi się otwierają, i matki wraz z dzieć-

mi po przejściu przez przedsionek 31 i korytarzyk 29 wchodzi do sortowni 32 (ryc. 6).

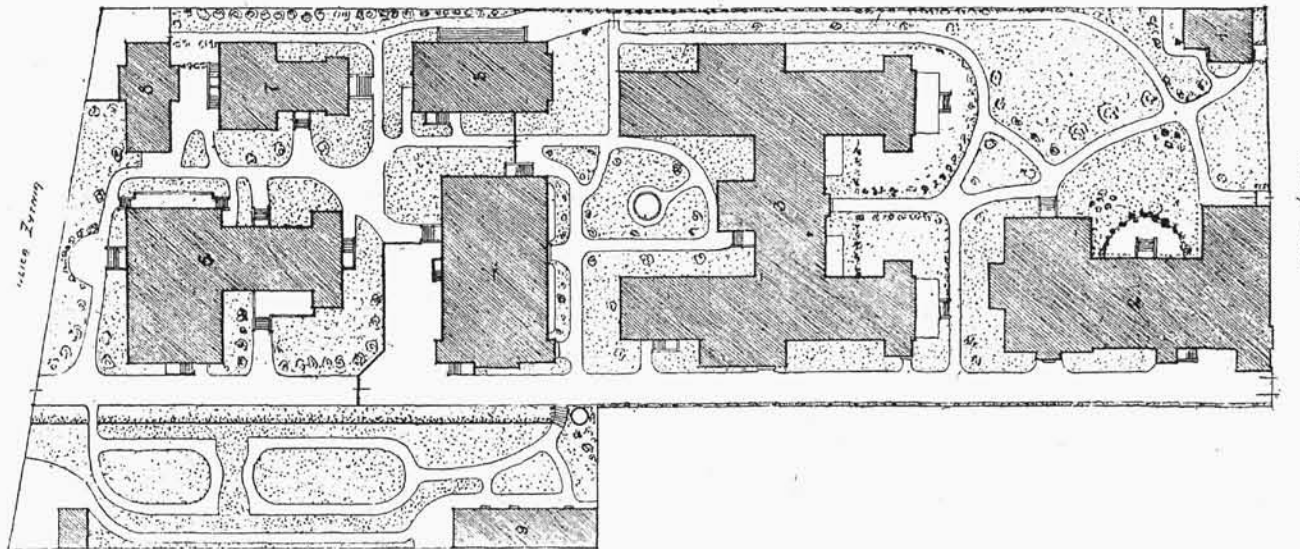
Sortownia jest to duży, obficie oświetlony pokój, zaopatrzony w umywalkę, w zbiornik z płynem odkażającym, sterylizator do szpatelków oraz stolik do pisania dla pielęgniarki. Sortownia posiada 4 oszklone przegrody, rozsunięte w ten sposób, że tworzą 5 otwartych boksów (celek); każde dziecko z matką, skoro tylko wchodzi do sortowni, lokuje pielęgniarka w takim boksie i dopiero w celce odbywa się różniczkowanie (t. zw. sortowanie) na zakaźnych i niezakaźnych chorych.

Dzieci, podejrzane o choroby zakaźne, przepuszcza pielęgniarka na korytarz 33, z którego wchodzi się do 5 oszklonych, zamkniętych separetek 34, 35, 36; każda separetka podzielona jest niską przegrodką na dwie nierówne części: część mniejsza, zaopatrzona w ławeczkę, służy jako poczekalnia; w części drugiej znajdują się: stolik do badania, umywalka, zbiornik z płynem dezynfekcyjnym, obok puszka do waty, termometr w probówce, umocowanej w ścianie, półeczka do umieszczania nocnika, pulpity do pisania, wieszak na fartuchy. Lekarz i pielęgniarka wchodzi do tej części celek z przeciwległego „czystego“ korytarza 37. Wchodząc na ten korytarz, lekarz i pielęgniarka wkładają wiszący w tym korytarzu przy wejściu fartuch, w celce zaś nakładają drugi fartuch, który po zaopatrzeniu chorego pozostawiają w celce.

Chorzy zakaźni, po obejrzeniu w separetce przez lekarza, nie wracają przez sortownię do wyjścia, lecz kierowani są z korytarza 33 na lewo i wypuszczani oddzielnym wyjściem z ambulatorjum wprost na ulicę (ryc. 3), lub, w razie zakwalifikowania do przyjęcia do szpitala, specjalną drogą na odpowiedni pawilon zakaźny (ryc. 17).

Dzieci, nie podejrzane o chorobę zakaźną, przechodzą, z sortowni przez korytarz 41 do poczekalni 40 (ryc. 8), urządzonej w kształcie oszklonej werandy z 26 ławkami po dwa siedzenia — dla matki i dziecka, rozrzuconymi na całej przestrzeni poczekalni, tak, aby stykanie się nawet już zróżniczkowanych jako niezakaźnych chorych było jak najmniejsze. Poczekalnia jest całkowicie przejrzysta od strony korytarza, przez który przechodzą lekarze i pielęgniarki, co ułatwia kontrolę zachowania się oczekujących. Dla uniknięcia przechodzenia przez całą długość sali do klozetów, urządzono je po obu końcach sali. W poczekalni urządzono poidło typu szkolnego: za naciśnięciem obrączki, ochraniającej rurkę wytryskową, bije strumień wody dowolnie normowanej wysokości i dziecko może pić wprost, nachylając się, bez czerpania wody do kubka. Cała poczekalnia wyłożona jest do wysokości 1 m. 50 cm. kafelkami. W lecie przez drzwi balkonowe mogą schodzić dzieci do ogródka, który służy jako letnia poczekalnia.

Po drugiej stronie korytarza, jako środkowe pomieszczenie w szeregu gabinetów przyjęć, znajduje się rozbieralnia 24 z kąpielą płytką do obmywania brudnych dzieci, z szafkami do składania ubrania dzieci, ławeczką dla składania dzieci obłożnie chorych niezakaźnych, które, przed przyjęciem w gabinecie lekarskim, wpuszczane są nie do poczekalni, lecz od razu do rozbieralni. Z poczekalni dzieci (po 4-ro) wzywane są do rozbieralni, skąd po rozebraniu wchodzi do odpowiednich gabinetów lekarskich. Takich gabinetów jest 4: dwa dla chorób wewnętrznych 26 i 27, jeden



Ryc. 1.

ARCH. CZESŁAW DOMANIEWSKI (WARSZAWA).

PLAN SYTUACYJNY SZPITALA IM. KAROLA I MARJI DLA DZIECI W WARSZAWIE.

1 — portiernia i mieszkanie III interna, 2—ambulatorjum i kancelarja, 3—pawilon główny (oddz. chor. wewn. oddz., chirurg., laboratorium centralne), 4 — pawilon gospodarczy (kuchnia, pralnia, kotłownia, mieszkania personelu), 5—pawilon obserwacyjny, 6—pawilon szkarlatynowy, 7—pawilon błonicy, 8—dezynfekcja, sala sekcyjna, kapliczka przedpogrzebowa, 9—mieszkania stróżów, salka operacyjna doświadczalna, królikarnia.

specjalnie urządzone dla chorych na gardło, nos, uszy i oczy 28, jeden dla chorych chirurgicznych 23. Prócz gabinetu lekarskiego, dla chorych chirurgicznych, urządzone w ambulatorjum: salę operacyjną 21 (ryc. 7), salę do opatrunków gipsowych 20 i pomieszczenie sterylizacyjne 19.

Po odbytej poradzie lekarskiej dzieci wracają do rozbierni, ubierają się i stąd wychodzą już od razu na ulicę szpitalną, stamtąd przez specjalną bramkę na ulicę miejską, nie stykając się tym sposobem z chorem, wchodzącymi do szpitala przez sortownię.

Prócz różnych innych dodatkowych pomieszczeń w gmachu ambulatorjum urządzone zakład ortopedyczny 2, zaopatrzone we wszystkie przyrządy, niezbędne do leczenia skrzywień kręgosłupa i różnych zniekształceń ciała, z gabinetem światłolecznym 3 z oddzielnym wejściem 6 i szatnią 5.

Pawilon główny chirurgiczno-wewnętrzny (ryc. 9 i 10), obszerny gmach w postaci litery H, w którym jedna połowa — prawa 26 — 52 przeznaczona jest na oddział chirurgiczny z ogólną salą chorych 42 i 2 separatkami 51—52, z salą opatrunków gipsowych 28, z salą operacyjną dla przypadków ropnych 29 (ryc.12) salą operacyjną „czystą“ 31 (ryc.12), salą przedoperacyjną 32 z pomie-

szczeniem sterylizacyjnym 30 oraz z gabinetem Roentgenowskim 35. Wszystkie te sale i gabinety są urządzone zgodnie ze współczesnymi wymaganiami chirurgji i zaopatrzone obficie w instrumentarium. W drugiej połowie pawilonu — lewej 1—26 i 53—62 w oddzielnych salach mieszczą się: oddział wewnętrzny 56 (ryc. 11), gruźliczy 53, oddział zakażeń kiszki 1 i 2 oraz obszerne centralne laboratorium; szpitalne 10, 11, 13, 14, zaopatrzone w przyrządy, niezbędne do badań chemicznych, bakterjologicznych i mikroskopowych.

Pawilon wewnątrz-chirurgiczny cechują następujące urządzenia:

1) Na salach wewnętrznej chirurgicznej i zakażeń kiszki urządzone po 4 boksy celki 1, 43, 57 i 58 (ryc. 11), w których zasadniczo przebywa każde nowopryjęte dziecko przez dni 14, poczem, o ile nie wystąpią objawy choroby zakaźnej, dziecko przenosi się na salę. Boksy urządzone systemem francuskim, jako zamknięte od strony sali pokoiki, w których każdy ma swoją część okna, tak, że może być bezpośrednio przewietrzany. Wysokość boksov—2,5 m., głębokość—2,75 m., szerokość waha się od 1,5—2 m.

2) Oddziały wewnętrzny i chirurgiczny mają salki pobytu dziennego 59 i 47 dla ozdrowieńców, stanowiące jakby przedłużenie sal głównych, wobec



Ryc. 2.

Fundatorka i kuratorka szpitala p. Zofia Szelkierówna z chorem dzieckiem.





ARCH. CZESŁAW DOMANIEWSKI (WARSZAWA).

Ryc. 3.

AMBULATORJUM. WYJŚCIE DLA CHORYCH ZAKAŻNYCH.

tęgo, że oddzielone są od nich tylko oszkloną ścianą, co ułatwia dozór nad przebywającymi tam dziećmi.

3) Każda z sal posiada własny, łatwo dostępny taras, na którym przy odpowiedniej pogodzie przebywają dzieci nawet ciężko chore.

4) Urządzono oddzielne wejścia na oddziały dla chorych (3 — wejście do oddz. zakażeń kiszczkowych, 20 — wejście do oddz. wewnętrznego, 41 — wejście do oddziału chirurgicznego) oraz oddzielne wejście dla personelu lekarskiego 12.

5) Każdy z oddziałów posiada po dwie łazienki: wejściową dla chorych świeżych (4 — oddz. zakażeń kiszczkowych, 15 — oddz. wewnętrznego i 37 — oddz. chirurgicznego) i t. zw. „czystą” dla chorych stałych (9 — oddz. zakażeń kiszczkowych, 60 — oddz. wewnętrznego, 48 — oddz. chirurgicznego).

6) Prócz łazienek, klozetów, umywalni, kucharek podręcznych, przy każdym oddziale urządzono specjalne brudowniki (8 — oddz. zakażeń kiszczkowych, 62 — oddz. wewnętrznego, 46 — oddz. chirurgicznego) do oplukiwania i zlewania odchodów chorych z nocników i basenów; brudownik oprócz zlewu typu klozetowego posiada bicie wody od dołu dla oplukiwania tych naczyń, sam zaś po wylaniu wydzielin dokładnie może być oplukiwany wodą, spływającą ze zbiornika, umieszczonego ponad nim.

7) W celu łatwej kontroli czystości wszelkie sprzęty, zarówno jak łóżka na salach, pomalowane są na biało.

8) W celu ułatwienia pielęgnowania i karmienia dzieci, na każdej sali urządzono umywalkę, zmywak podręczny, szafkę do lekarstw w ścianie. Na każdej sali stoi biurko dla pielęgniarki i wózek t. zw. opatrunkowy. Bieliznę z łóżek zbierają pielęgniarki do worka, nanicowanego na ru-

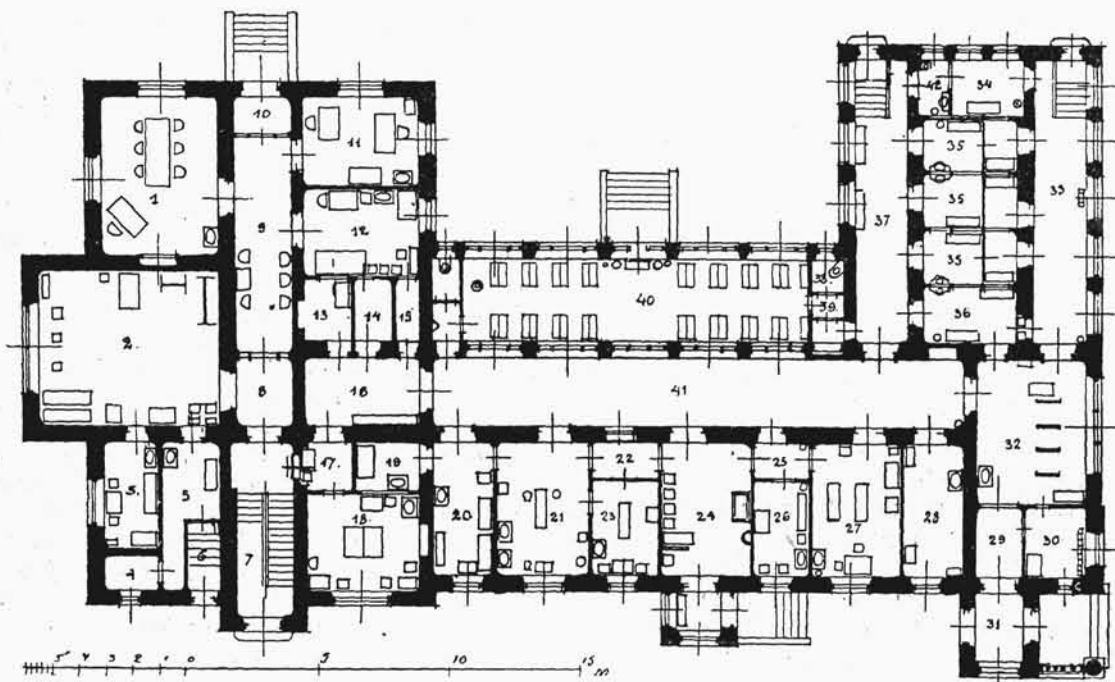
chomy statyw; jedzenie rozwożą od łóżka do łóżka na specjalnym wózku.

9) Naprzeciw sali ogólnej oddziału wewnętrznego, po drugiej stronie korytarza, urządzono duży pokój 21 do badania chorych i wykonywania wszelkich zabiegów, wymagających specjalnych przyrządów i spokoju; uniemożliwia to przyglądanie się innym dzieci dokonywanym czynnościom. Pokój ten zaopatrzone we wszelkie sprzęty i przyrządy, potrzebne do badania i leczenia chorych. Urządzono tam specjalny zaciemniany boks do badania chorych przez okulistę lub laryngologa.

10) Dla oddziałów wewnętrznego, gruźliczego i chirurgicznego przy korytarzu z wejściem na zewnątrz 23 istnieje wspólny pokój 24, przeznaczony dla przypadków beznadziejnych, do celu izolowania ich w ostatnich chwilach od innych dzieci; również w tym pokoju odbywają się posługi religijne dla ciężko chorych dla oszczędzenia wzruszeń innym dzieciom. Pokój ten, o ile nie jest na powyższy cel zajęty, służy w wypadkach, gdy boksy na salach są zajęte, do chwilowego odosobnienia chorych, podejrzanych o chorobę zakaźną, przed przeniesieniem ich na oddział obserwacyjny.

11) Przy tymże korytarzu 23 istnieje drugi wspólny pokój 25, przeznaczony na gabinet światłolecznicy (lampa kwarcowa) dla dzieci, leżących na oddziałach szpitalnych.

Dalej w głębi placu, za pawilonem wewnętrzo-chirurgicznym, stoi gmach gospodarczy, (ryc. 1,4), budynek jednopiętrowy z mansardami, w którego suterynach mieści się kotłownia, na parterze spiżarnia wraz z kuchnią, składającą się z następujących części: a) pomieszczenie, służące do obierania i czyszczenia jarzyn, b) pokój, służący do przygotowania potraw, c) właściwa gotownia (wszystko gotuje



1—gabinet kuratorki, 2—sala ortopedyczna, 3—gabinet do masażu, elektryzacji i leczenia światłem, 4—klozet, 5—szatnia działu ortopedycznego, 6—wejście do działu ortop., 7—wejście do kancelarii, 8—przedsiónek, 9—poczekalnia dla interesantów, 10—wejście dla lekarzy i zwiedzających, 11—gabinet lekarza naczelnego, 12—gabinet lekarzy ambulatoryjnych, 13 i 14—składy ambulatoryjne, 15—klozet, 16—poczekalnia przy kancelarii, 17—przedsiónek do kancelarii (telefon), 18—kancelaria, 19—sterylizacja ambulatoryjna, 20—salka opatrunków gipsowych ambulator., 21—sala operacyjna ambulatoryjna, 22—przejście, 23—gabinet przyjęć chir., 24—rozbieralnia, 25—przejście, 26 i 27—gabiny przyjęć działu chorób wewnętrznych, 28—gabinet przyjęć laryngologa i okulisty, 29—przejście, 30—portjerka ambulatoryjna, 31—przejście z ulicy, 32—sortownia chorych z boksami, 33—korytarz infekcyjny dla chorych, 34—separatka inf. operacyjna, 35—separatki infekcyjne, 36—separatka dla różnych zakażeń, 37—korytarz czysty (pielęgn., lekarz), 38 i 39—klozet, 40—poczekalnia ogólna chorych niezakaźnych, 41—korytarz główny amb., 42—sterylizacja.

Ryc. 4.

ARCH. CZESŁAW DOMANIEWSKI (WARSZAWA). AMBULATORJUM.  
Rzut parteru.

się na gazie lub na parze), d) zmywalnia naczyń, e) wydawalnia gotowych posiłków. Do wydawalni jest oddzielny dostęp od strony oddziałów niezakaźnych i oddzielny dostęp od strony pawilonów zakaźnych. W celu uniemożliwienia stykania się służby z innych oddziałów, służba z pawilonu wewnątrz-chirurgicznego otrzymuje porcje wprost z kuchni przez okienko od strony oddziałów niezakaźnych. Od strony pawilonów zakaźnych urządzono specjalne wejście do gmachu gospodarczego; z małego pokoiku otrzymuje służba pawilonowa: na lewo ze składu bielizny — bieliznę przez okienko, na prawo — porcje dla chorych i personelu ze zmywalni kuchennej.

Na parterze mieści się pralnia (wielka maszyna do prania i wyżymaczka — wirownica elektryczna), sortownia brudnej bielizny, maglarnia z prasownią (magiel ręczny, magiel elektryczny—kalander, prasujący i jednocześnie wysuszający bieliznę, suszarnia gorącym powietrzem), skład bielizny, pokoje jadalne dla służby i pielęgniarek i salonik dla pielęgniarek, zawierający bibliotekę pielęgniarską; na piętrze — pokoje z przedpokojami i wspólnymi łazienkami dla dwóch lekarzy miejscowych, oddzielne pokoje dla pielęgniarek, dla przełożonej pielęgniarek, dla zarządzającej działem gospodarczym i jej pomocnicy, w mansardach zaś 4 obszerne widne pokoje dla służby.

Pawilon obserwacyjny (ryc. 14 i 15) składa się z 5 salek (celek) z oszklonimi ścianami i z górnym okienkiem, służącym do oświetlenia i do naturalnej wentylacji każ-

dej celki oddzielnie 6—11 (ryc. 16). Do każdej z celek przez wejście wprost z zewnątrz prowadzi ogrzany przedsiónek 7, w którym stoi wanienska; chorego wprowadza się i wyprowadza z pawilonu bez najmniejszego zetknięcia z innymi chorymi, nawet przez powietrze wspólnego korytarza.

Każda celka, oprócz łóżka wraz ze stolikiem nocnym, jest zaopatrzona w termometr w próbówce, umocowanej w ścianie, w puszkę do waty, półeczkę szklaną na ścianie do stawiania potrzebnych leków i przyrządów, wieszadło do ręcznika, wieszadło do fartuchów tuż przy wejściu od strony czystego korytarza. W każdej separatce urządzono małą umywalkę, jako źródło wody dla danego chorego, i do mycia rąk personelu.

Czysty korytarz 18 (ryc. 18), biegnący wzdłuż budynku od strony przeciwległej do przedsióneków, przeznaczony jest wyłącznie dla personelu pielęgniarskiego i lekarskiego. Na czystym korytarzu urządzono zbiornik z płynem odkażającym dla dokładnego zdezynfekowania rąk po wyjściu z separatki.

Pawilon posiada małą salkę operacyjną 1, przytykającą do pokoju lekarskiego 2 od strony północnej budynku, na wypadek konieczności wykonania zabiegów chirurgicznych u chorych, umieszczonych w pawilonie.

Stacja obserwacyjna urządzona jest jako oddział sam w sobie, posiada więc w szczycie północnym kuchenkę podręczną 4, umywalkę 3 ze zbiornikiem do brudnej bielizny i małym zmywakiem do oczyszczania instrumentów lekarskich, oraz szafkę do wyrzucania w worku brudnej bielizny, — w szczy-



Ryc. 5.

ARCH. CZESŁAW DOMANIEWSKI (WARSZAWA). AMBULATORJUM.

■ Wejście dla chorych. ■

cie południowym pawilon posiada klozet 17 i duży brudownik 16 do zmywania naczyń i przyrządów, używanych dla chorych (nocniki, baseny i t. d.); pod oknem mieści się szafka z wyciągiem do przechowywania naczyń z moczem i kałem, w razie potrzeby pokazania ich lekarzowi. W szczycie południowym urządzono mieszkanie dla pielęgniarki 14, oddzielone korytarzem 12 od pomieszczeń dla chorych, zaś obok mieszkania, z tego samego korytarza, czystą łazienkę dla pielęgniarki 13 oraz skład czystej bielizny i materaców zapasowych.

**Pawilon p ł o n i c z y.** Z podanego planu (ryc. 19 i 20) łatwo można się zorientować w rozkładzie i przeznaczeniu poszczególnych pomieszczeń pawilonu, składającego się z sali 4 z celkami 3 i z 5 oddzielnych separatek 9—14 z oddzielnym wejściem i wyjściem z zewnątrz z tarasu przez drzwi balkonowe, przeznaczonych głównie dla leczenia dzieci z pensjonatów i dla odosobnienia ciężkich przypadków septycznych i przypadków z zakażeniami mieszanymi.

W szeregu tych pokoi, mniejszy 9 przeznaczony jest do pierwszego badania chorych, do badania przez laryngologa i okulistę — w tym celu urządzono zaciemnione okno. Pokoik ten używany jest do oddzielania w ostatniej chwili umierających; zwłoki są wynoszone wprost z tego pokoju, ku czemu urządzono pod oknem rodzaj szafki, otwieranej nawewnątrz i nazewnątrz, przez którą wsuwa służący najpierw specjalne nosze i po ułożeniu w nich zwłok z powrotem je zabiera.

Urządzenie sali i wszelkich dodatkowych pomieszczeń podobne jest zasadniczo do urządzenia oddziału wewnętrznego. Pawilon posiada salę operacyjną 22 ze sterylizatornią 20 i własnym instrumentarium.

Specjalnie zaś cechują ten oddział urządzenia i zarządzenia, związane a) z przyjmowaniem chorych, b) z wypisywaniem dzieci wyleczonych, c) z zabezpieczeniem roznośzenia zarazy przez personel.

Chorzy wpuszczani są na oddział przez wejście 15, które oddzielone jest od korytarza wewnętrznego 11 oszklonemi drzwiami i tworzy poczekalnię dla rodziców; tuż przy wejściu urządzono pierwszą kąpiel 16, pokój dość duży i dobrze oświetlony, tu bowiem jest rzeczą wielkiej wagi dokładne obejrzenie skóry po kąpiel, dla powtórnej kontroli rozpoznania przed odesłaniem dziecka na salę szkarlatynową. Po kąpiel dziecko zostaje umieszczone albo w oddzielnym pokoiku, albo na sali w celce. Po upły-

wie 14 dni, o ile okaże się, że dziecko nie ma prócz szkarlatyny innego cierpienia zakaźnego, zostaje ono przeniesione na łóżko salowe. Chodzący ozdrowieńcy przez cały dzień przebywają na sali pobytu dziennego 2. Do pokoiku dziecko może być przyjęte wprost od zewnątrz i może stałe przebywać w pokoiku, aż do wypisania. Kąpiele lecznicze dla dzieci w pokoiach mogą odbywać się w samych pokoiach w ruchomej wannie; dzieci zaś, znajdujące się na sali, kąpią się w łazience leczniczej 1, znajdującej się obok sali pobytu dziennego chorych. Rodzice nie są wpuszczani na salę i do pokoi, lecz podczas wizyty oglądają swe dzieci przez okna z okrażających pawilon tarasów.

Wypuszczenie dzieci po wyleczeniu odbywa się w sposób następujący: w przededniu wypisania pielęgniarka zabiera dziecko na wózek, z sali przewozi je na korytarz wewnętrzny naprzeciwko separatu 10, gdzie dokonywa całkowitej dezynfekcji. Po zawinięciu dziecka w prześcieradło, umieszcza je w separacie 10.

Przed zabraniem dziecka do domu pielęgniarka przewozi je przez tak zwany czysty korytarz 30 do kąpiel wypisowej 27; korytarz ten, zaraz za wejściem do łazienki wypisowej, przedzielony jest ścianą oszkloną, która tworzy tym sposobem przytykający do czystego wejścia przedsionek 23; do przedsionka może wejść z zewnątrz tylko lekarz, pielęgniarka i rodzice, wezwani do zabrania zdrowego dziecka. Dziecko, wykąpane i osuszone, przenosi pielęgniarka do przytykającej ubieralni 28, z której urządzono przejście wązkim korytarzykiem 26 do czystego przedsionka, z którego rodzice zabierają dziecko z pawilonu.

W celu zabezpieczenia roznośnienia zarazy poczyniono następujące zarządzenia: lekarz, wchodzący czystym wejściem do pawilonu z przedsionka 23, wchodzi na prawo do gabinetu 24, gdzie pozostawia wierzchnie ubranie, a stąd przechodzi do umywalni 25, gdzie się przebiera, a następnie wchodzi przez pokój kąpielowy czysty do korytarza czystego i dalej do pawilonu. Gdy wraca z wizyty pawilonowej, wiesz fartuch na przeznaczonym do tego wieszadle, zdejmując czapkę i nogawki. W umywalni myje twarz i ręce, uszy dezynfekuje spirytusem. Fartuch, czapkę i nogawki lekarz otrzymuje codziennie świeże.

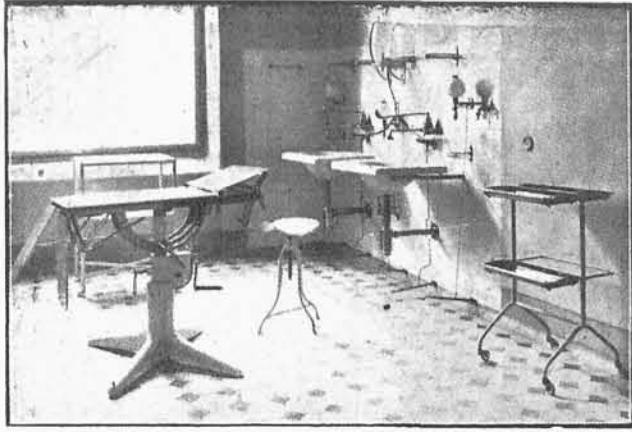
Pielęgniarka, wychodząc z pawilonu na miasto, pozostawia mundur w swoim pokoju 18, 19, w specjalnym płaszczu przechodzi następnie do kąpiel wypisowej; tam bierze kąpiel, dezynfekuje się, poczem w przyległej ubieralni na-



Ryc. 6.

ARCH. CZESŁAW DOMANIEWSKI (WARSZAWA).  
Sortownia chorych.

AMBULATORJUM.

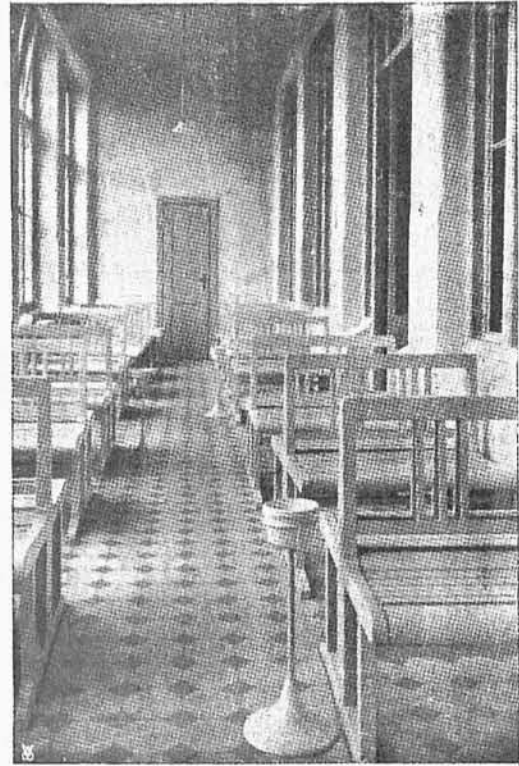


Ryc. 7.

ARCH. CZESŁAW DOMANIEWSKI (WARSZAWA). AMBULATORJUM.  
Sala operacyjna.

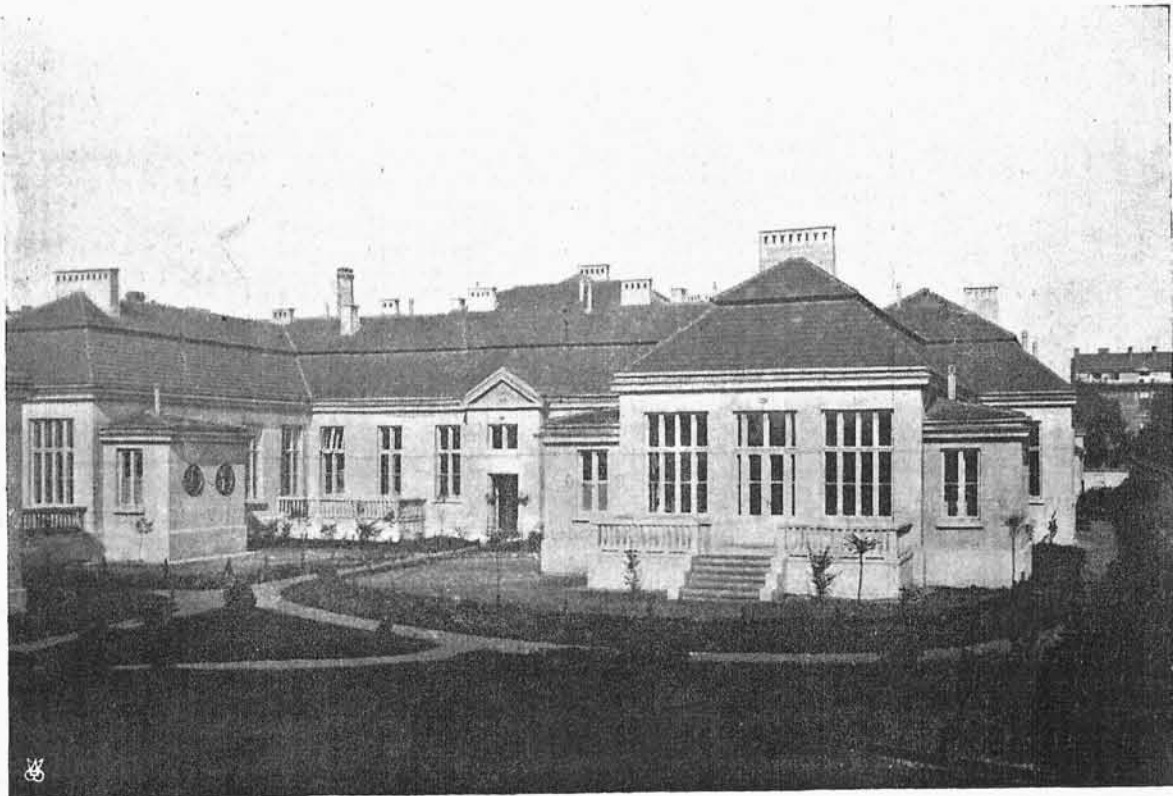
kłada ubranie, które wolno jej przechowywać jedynie w znajdującej się tam szafce. To samo czyni służba, wychodząc na miasto dla korzystania z urlopu.

Pawilon błonicy (dyfterytyczny) (ryc 21 i 22) składa się z salki 17 i trzech 13, 19, 20 oddzielnych pokojków, z których dwa mają wejście wprost z zewnątrz. W sali urządzono 4 boksy 16 i 1 boks inhalacyjny 18, do którego dochodzi para z kociołką, umieszczonego w szafce, wgłębionej w ścianie. Do boksa tego wstawiane są z łóżkiem dzieci z błonicą krtani; boks ten posiada swoją wentylację. W celkach na sali oddziela się chorych świeżo



Ryc. 8.

ARCH. CZESŁAW DOMANIEWSKI (WARSZAWA)  
AMBULATORJUM.  
Poczekalnia.

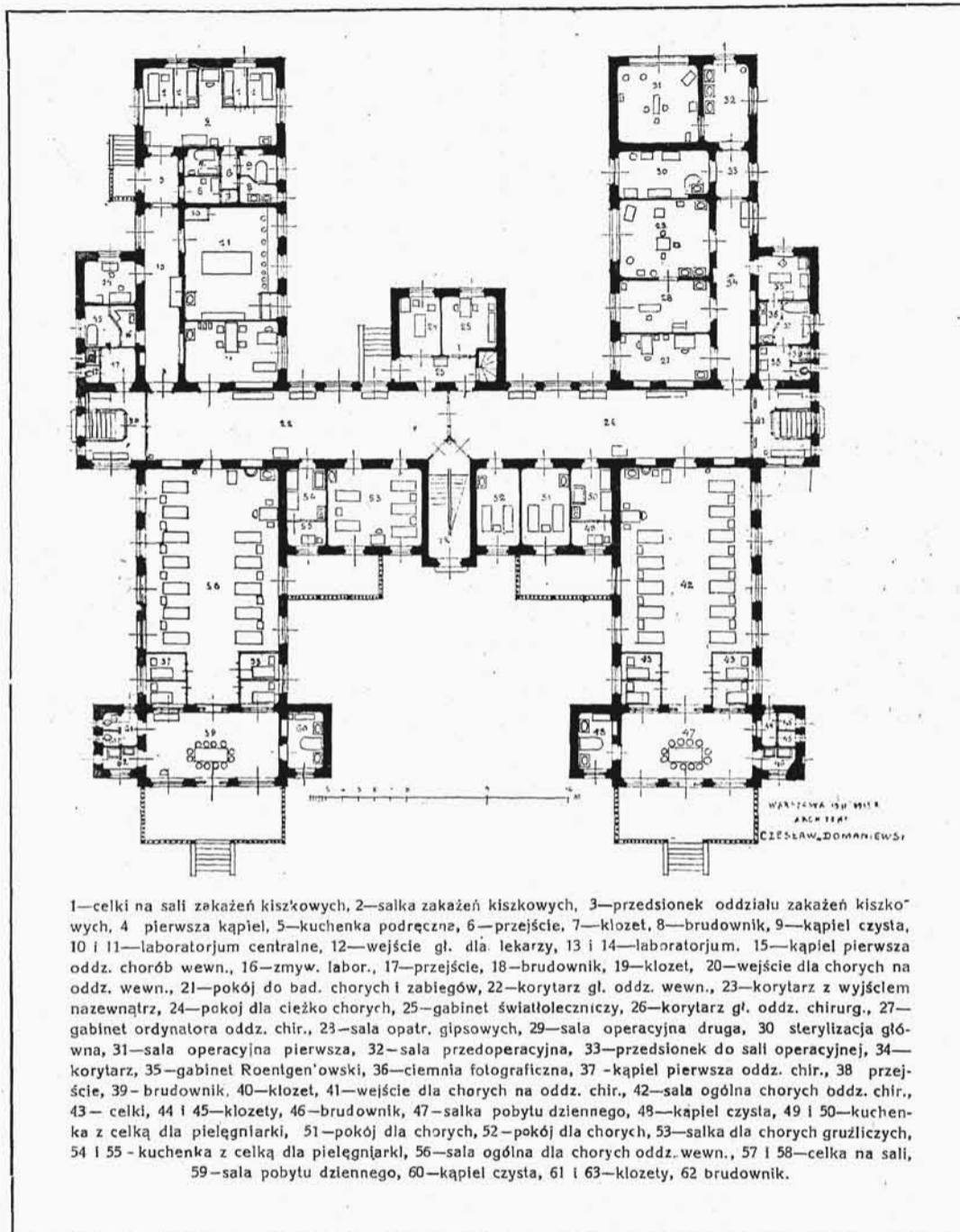


Ryc. 9.

ARCH. CZESŁAW DOMANIEWSKI (WARSZAWA).

PAWILON GŁÓWNY WEWNĘTRZNO-CHIRURGICZNY.

Sieć dróg, prowadzących w środku do wejścia dla lekarzy; z boku prawego do wejścia na oddział chirurgiczny dla chorych. — W głębi ze strony lewej taras oddziału gruźliczego.



Ryc. 10.

ARCH. CZESŁAW DOMANIEWSKI (WARSZAWA).

Rzut parteru.

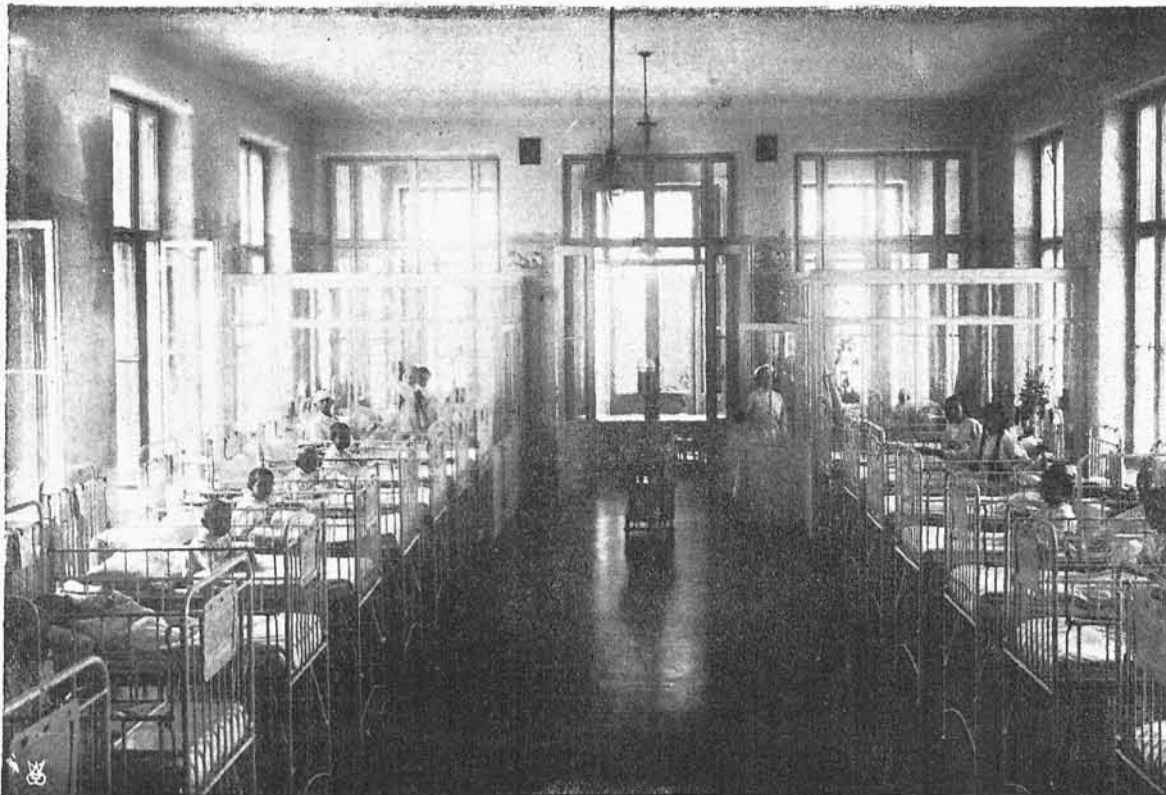
PAWILON GŁÓWNY CHIRURGICZNO-WEWNĘTRZNY.

przyjętych, u których podejrzewać można jakąś inną jeszcze chorobę zakaźną (odrę, płonicę): przebywać tam będą 14 dni. W celkach również umieszcza się ciężkie przypadki błonicy oraz błonicy z powikłaniami płucnymi.

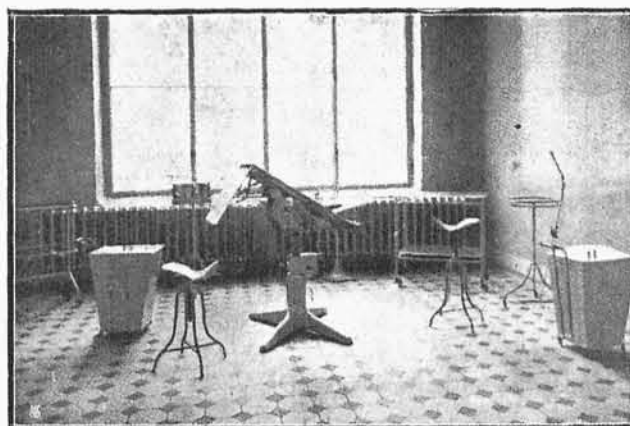
Jeden z pokojów używany jest dla odosobnienia dzieci bezpośrednio przed zejściem śmiertelnym, aby oszczędzić innym dzieciom tego widoku, nie przenosić złoć przez salę, lecz wynosić je wprost nazewnątrz. Pawilon posiada salkę sterylizacyjną 8 własną i salkę operacyjną 1, aby wszelkie opatrunki i zabiegi operacyjne (intubację, tracheotomię, zastrzykiwanie surowicy i t. d.) dokonywać można

było w odpowiednich warunkach. Poza wyliczonemi już urządzeniami, pawilon posiada wszelkie pomieszczenia, niezbędne dla samodzielnej gospodarki, jak kąpiel dla nowoprzyjętych, kąpiel dla stałych chorych, kuchienkę podręczną, brudownik, laboratorium podręczne, mieszkanie dla personelu i t. p. Wejście dla lekarza do pawilonu 9 i dla chorych 9 urządzono oddzielne; lekarz tuż przy wejściu ma rozbieralnię. Rodzice odwiedzający mają dostęp od zachodniej strony pawilonu z urządzonego na ten cel podestu.

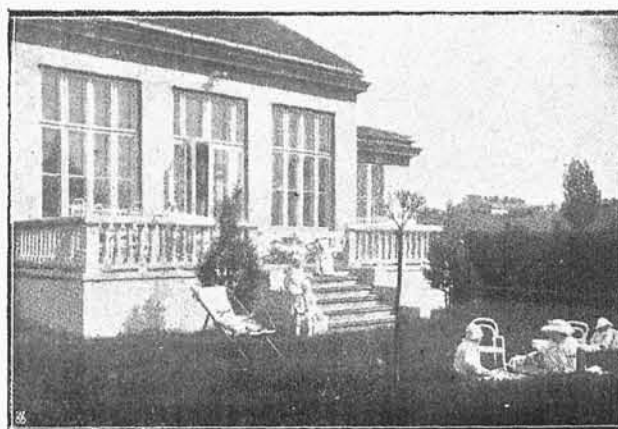
W celu jak najszybszego zawiadomienia lekarza-interna



Ryc. 11. Sala oddziału wewnętrznego. W głębi 4 celki.



Ryc. 12. Oddział chirurgiczny. Sala operacyjna, II septyczna.



Ryc. 13. Taras i ogródek oddziału chirurgicznego.

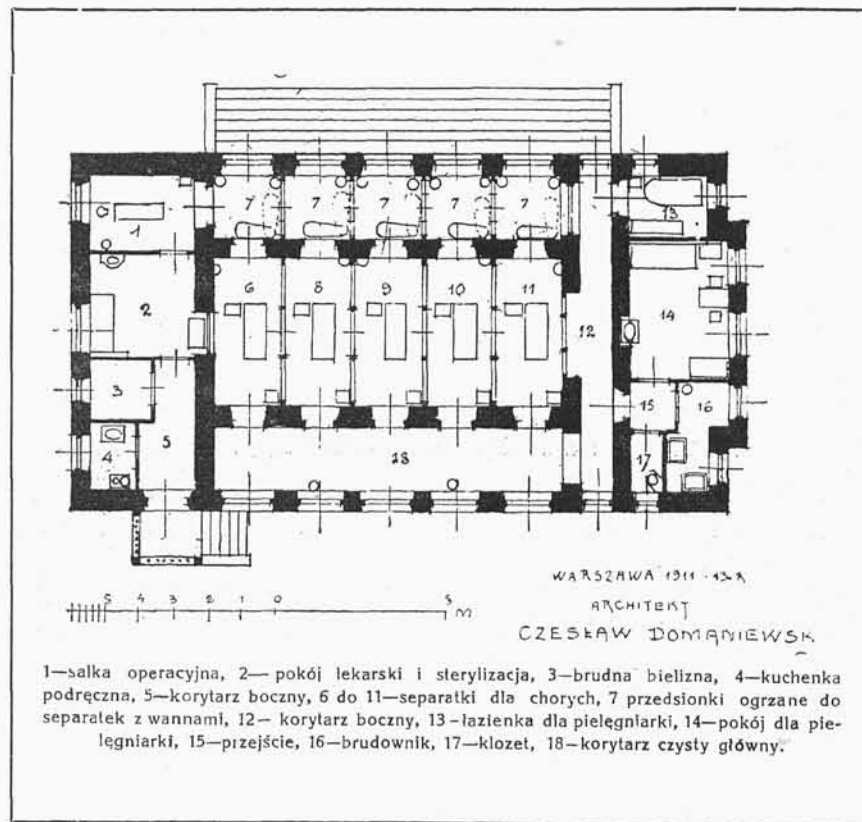
ARCH. CZESŁAW DOMANIEWSKI (WARSZAWA).

PAWILON GŁÓWNY CHIRURGICZNO-WEWNĘTRZNY.



Ryc. 14.

Pawilon obserwacyjny z górnymi celkami dla wentylacji celek.

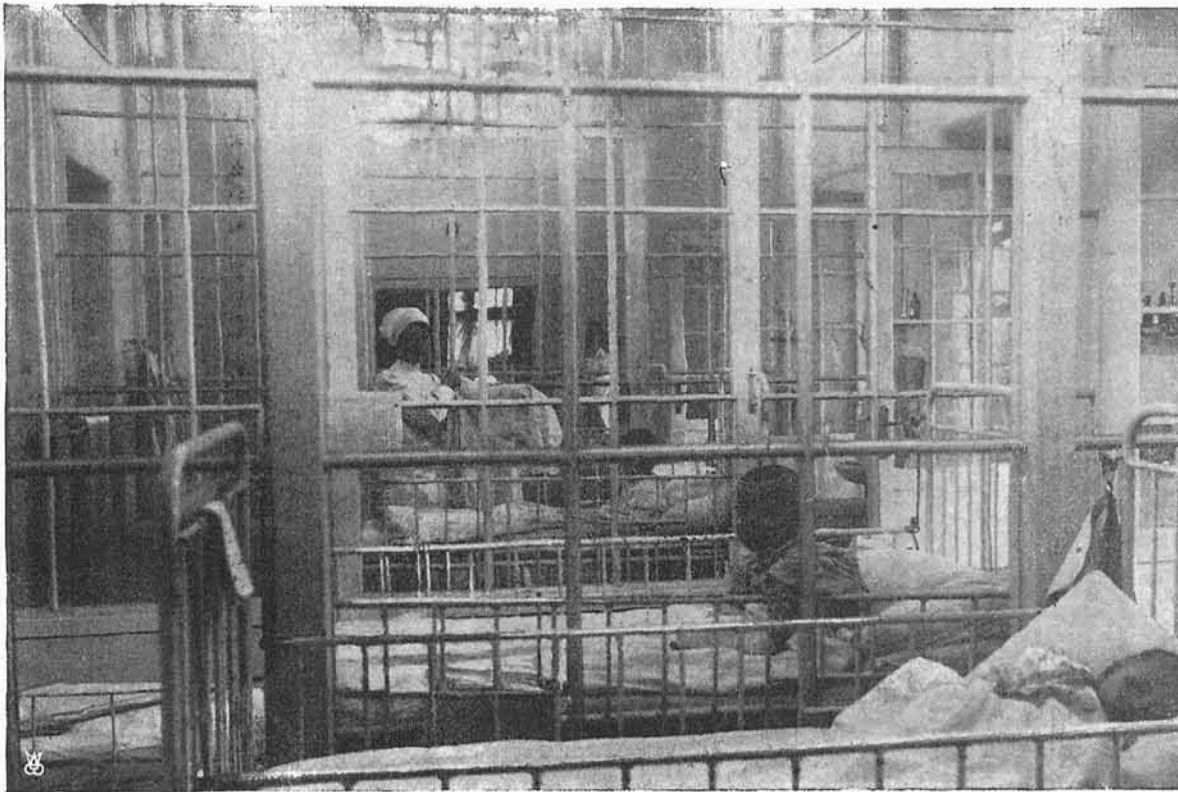


Ryc. 15.

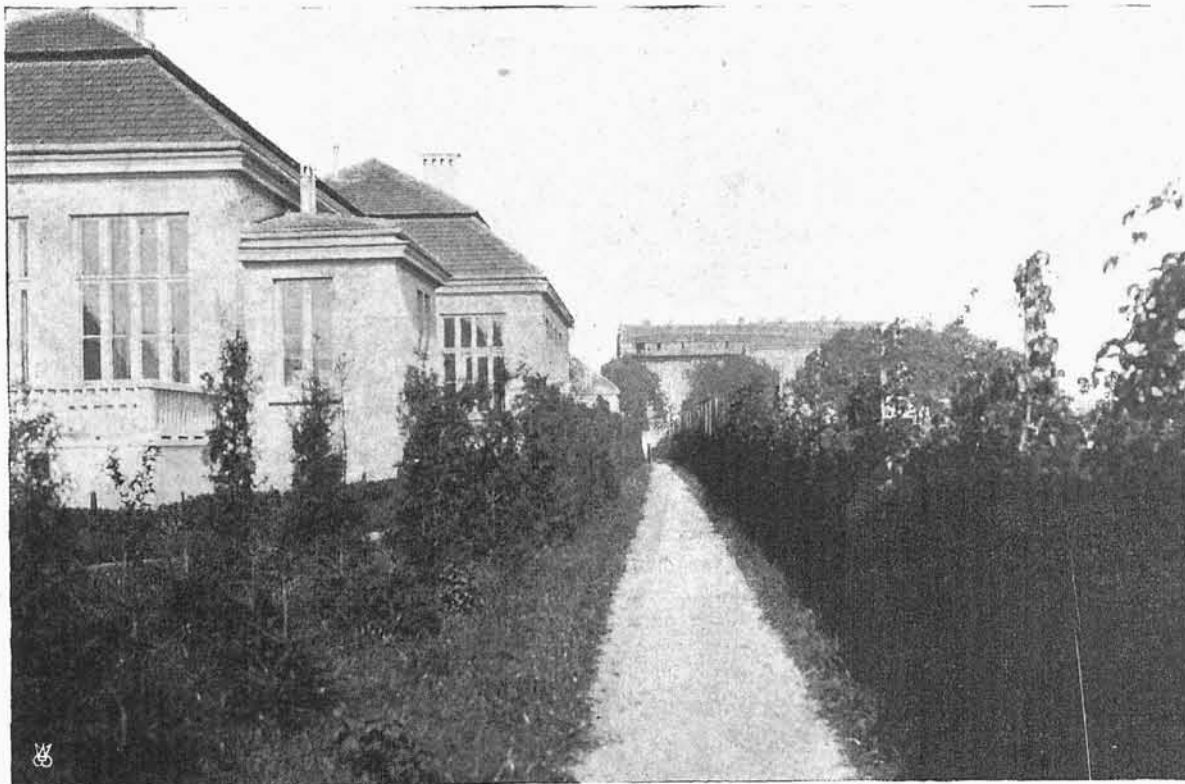
Rzut poziomy pawilonu obserwacyjnego.

ARCH. CZESŁAW DOMANIEWSKI (WARSZAWA).

PAWILON OBSERWACYJNY SZPITALA IM. KAROLA I MARJI W WARSZAWIE.



Ryc. 16.  
Stacja obserwacyjna. — Oszklone celki.



Ryc. 17.  
Droga „infekcyjna” — prowadząca do pawilonów zakaźnych.

ARCH. CZESŁAW DOMANIEWSKI (WARSZAWA).

SZPITAL IM. KAROLA I MARJI w WARSZAWIE.





Ryc. 18.

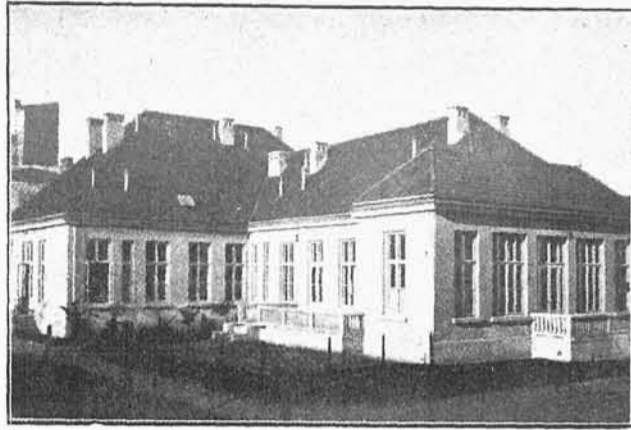
ARCH. CZESŁAW DOMANIEWSKI (WARSZAWA).

STACJA OBSERWACYJNA.

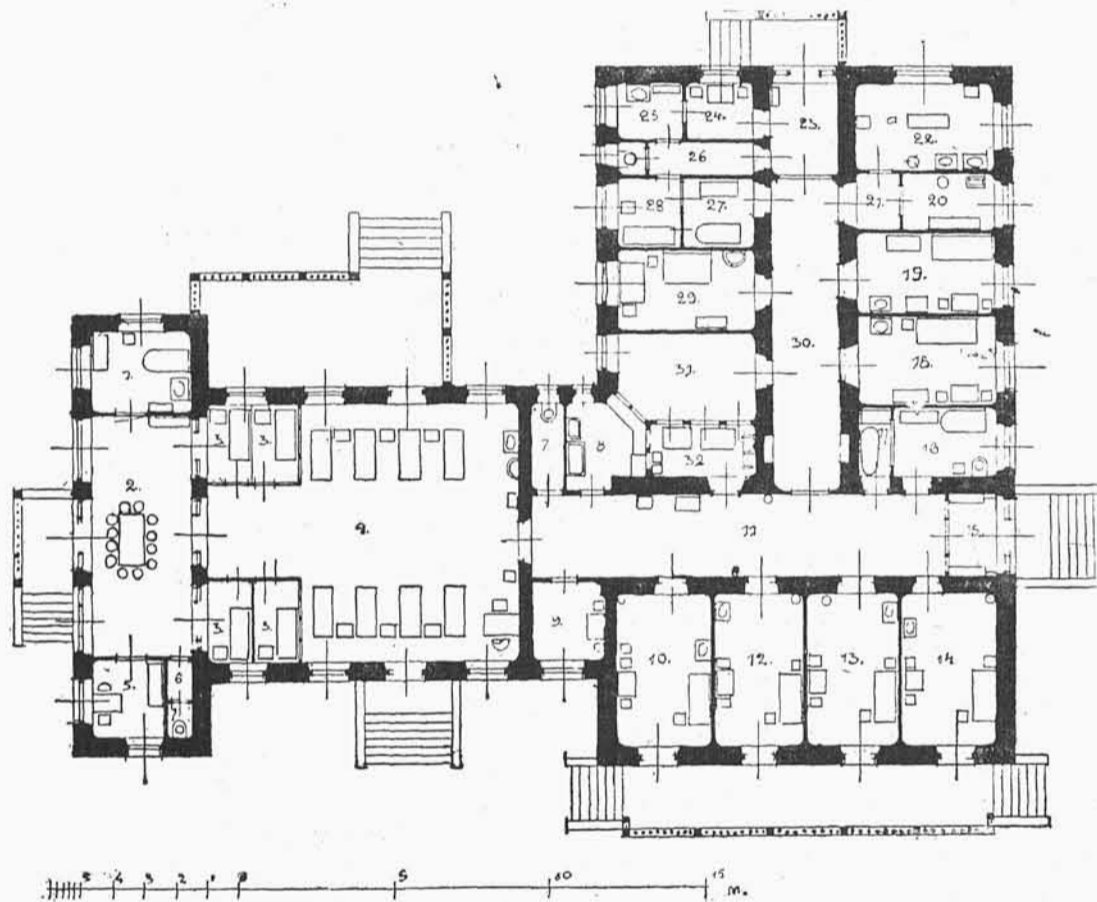
Korytarz „czysty”.

o niezbędności natychmiastowego przybycia na oddział dla dokonania intubacji, urządzono dzwonek alarmowy: z chwilą naciśnięcia guzika na oddziale błoniczym rozlega się głośny dzwonek w mieszkaniach internów, w ambulatorjum, w laboratorjum, w pawilonie szkarlatynowym, i intern, gdziekolwiek się znajduje, zaalarmowany podąży bez pytania na oddział błoniczy.

Dalej za pawilonem błoniczym od ulicy Żytniej wybudowano kamerę dezynfekcyjną (ryc. 1, 8) parowoformalinową, salę sekcyjną, kostnicę i kaplicę przedpogrzebową, zaś zupełnie na uboczu, wprost gmachu gospodarczego — mały budynek (ryc. 1, 9), zawierający dwa mieszkania dla stróżów i pomieszczenie dla zwierząt doświadczalnych.



Pawilon płoniczy  
z tarasem i ogrodzonym ogródkiem dla ozdowieńców.

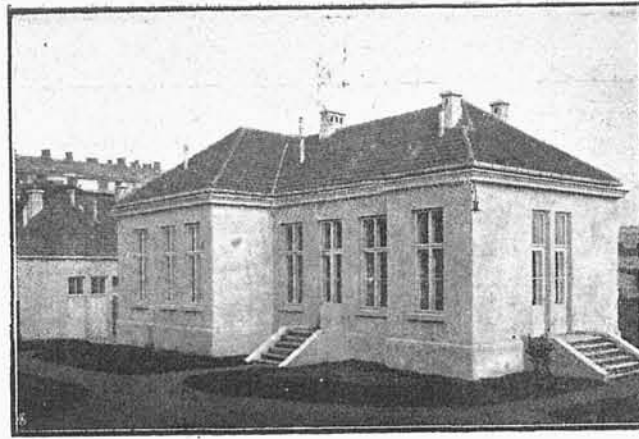


1—łazienka lecznicza, 2—pobyty dzienny ozdowieńców, 3—boksy na sali ogólnej chorych, 4—sala ogólna chorych, 5—skład bielizny czystej, 6 i 7—klozet, 8 brudownik, 9—pokój dla umierających, 10—separatka dla opuszczających oddział, 11—korytarz wewnętrzny, 12, 13 i 14—separatki dla pensjonarzy, 15 wejście dla chorych, 16—pierwsza kąpiel, 17—wanna ruchoma, 18 i 19—pokoje pielęgnarek, 20—sterylizacja, 21—przejście, 22—salka operacyjna, 23—wejście czyste dla lekarzy i rodziców, zabierających dzieci zdrowe, 24—rozbieralnia i gabinet lekarzy, 25—umywalnia i ubieralnia lekarzy, 26—przejście, 27—ostatnia kąpiel dla dzieci, wypisywanych jako zdrowe, 28—ubieralnia wypuszczonych dzieci zdrowych, 29—laboratorium pawilonowe, 30—korytarz czysty, 31—pokój służących, 32—kuchotka podręczna pawilonowa.

Ryc. 19. Pawilon płoniczy; ryc. 20 — rzut parteru pawilonu płoniczego.

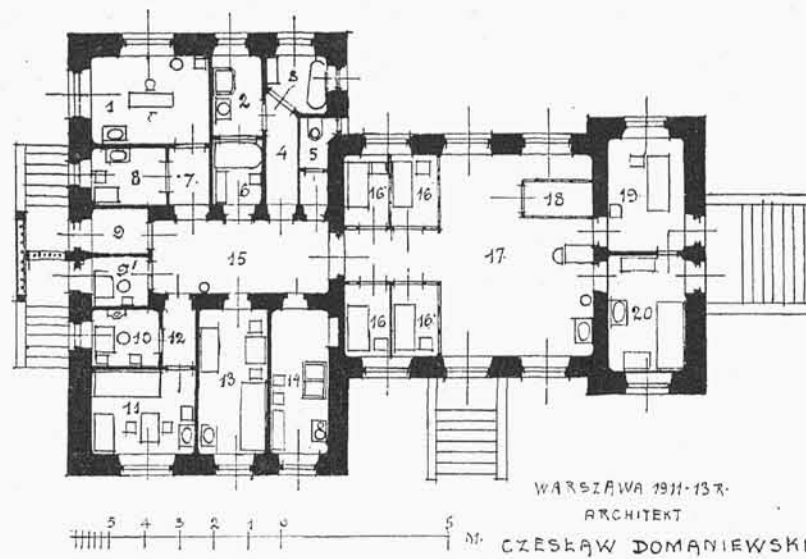
ARCH. CZESŁAW DOMANIEWSKI (WARSZAWA).

PAWILON PŁONICZY SZPITALA IM. KAROLA I MARJI W WARSZAWIE.



Ryc. 21.

Pawilon dyfteryczny, w głębi kamera dezynfekcyjna.



1—salka operacyjna, 2—brudownik, 3—kapiel czysta, 4 — przejście, 5 — klozet, 6 — kapiel pierwsza, 7—przejście, 8—sterylizacja, 9—wejście dla chorych, 9' — wejście dla lekarzy, 10—podręczne laboratorium, 11—pokój pielęgniarki, 12—przejście, 13 — separotka, 14—kuchienka podręczna, 15—korytarz, 16—boksy, 17—salka ogólna chorych, 18 — boks inhalacyjny, 19—separotka, 20—separotka z oddzielnem wejściem.

Ryc. 22.

Rzut parteru pawilonu dyfterycznego.

ARCH. CZESŁAW DOMANIEWSKI (WARSZAWA).

PAWILON DYFTERYCZNY.

Konkurs na pomnik Wolności w Poznaniu rozstrzygnięty został 3.XI b. r. Skład sądu konkursowego stanowili pp. Prezydent m. Poznania Cyryl Ratajski, art.-rzeźbiarz Tadeusz Brayer, arch. Roger Sławski, dyr. Szkoły Szt. Zdobn. Karol Maszkowski, arch. K. Ruciński, arch.-rzeźbiarz Bylewski. Nadesłano 34 projekty. Sąd, pod przewodnictwem p. prezydenta Ratajskiego, przyznał następujące nagrody: nagrodę I pracy № 10 (autor — Władysław Marcinkowski i arch. Marjan Andrzejewski, Poznań); nagrodę II pracy № 21 (art.-rzeźbiarz Zygmunt Otto, Warszawa); nagrodę

III — pracy № 11 (Marcin Rożek, Poznań). Poza tym zakupiono pracę Mieczysława Lubelskiego z Łodzi (praca № 4), Ludwika de Puget z Paryża (praca № 7), Marcina Rożka z Poznania (praca № 11a) oraz Józefa Starzyńskiego i Józefa Różyckiego ze Lwowa (praca № 18).

Z pośród projektów wyróżnionych i nagrodzonych jedynie projekt p. Z. Otto posiada założenie monumentalne. Natomiast projekty, nagrodzone I i II nagrodą, pod względem architektonicznym są wyjątkowo nieudatne.



PARTHENON Z RUSZTOWANIAM I.

Fot. Z. Dowbor.

## ODNOWIENIE PARTHENONU.

MARJAN LALEWICZ.

Przebudowany na cerkiew bizantyjską, poświęcony za czasów pochodów krzyżowych na kościół katolicki, przeobrażony po wzięciu przez Turków Konstantynopola do budowaniem minaretu na meczet, zamieniony następnie na prochownię, wreszcie rozsadzony przez wybuch tegoż składu prochu, na dobitkę ograbiony ze swych bogactw rzeźbiarskich ręką ambasadora wielkiej Francji i jeszcze energiczniejszego ambasadora mocarstwa Wielkiej Brytanji—pozostawał Parthenon wciąż imponującą ruiną. W ciągu wieku dziewiętnastego wymierzony, przestudjowany, powiedziałbym, umysłowością tego wieku przeanalizowany i jakby prześwietlony promieniami dociekań i domysłów, budził dziwne uczucia wśród pokoleń ostatnich. Wspaniała ruina, pełna, pomimo wszystkie ciosy losu, w całej swej postawie jakiegoś tchnienia hardości i dziwnego majestatu, mówiła nam *noli me tangere*. Nagością swą szczytną, ranami swemi butną, onieśmielała każdego, kto się doń zbliżył. Zdawała się mówić: możecie mię studjować, możecie się na mnie uczyć, lecz naruszyć bogactwa mej formy, zmienić coś w mych kształtach, pigmeje i pyszałkowie wieku pseudowiedzy, czy ludzie bez zapалу i świętego szaleństwa, się nie waźcie! Nic dziwnego, że kongres archeologów 1905 roku, owiany jakby najświętszemi pobudkami, uchwala nie ruszać zamkniętej w sobie wspaniałej ruiny, a więc... „*aucune pierre neuve*”.

Lecz przyszła wojna i nauczyła nasze pokolenia ważyć się na rzeczy, zda się, nięwykonalne. Nauczyła ona odwagi, rozbudziła chęć sięgnięcia ręką po gwiazdy, wdrapania się na niebotyczne szczyty chwały, podnieciła wyobraźnię, zarysowała kształty świątyni bogini Ateny w jej dziewiczej urodzie, nie sprofanowanej przez pokolenia wandalów, obskurantów, ludzi zabobonów i fanatyzmów religijnych. Nic dziwnego więc, że zapomniano o przysięgach kongresu

1905 roku. Myśl odważna pchnęła ręce architekta i kamieniarza ku blokom, rozrzuconym wokół świątyni i jak poprzednio pisano słowa pochwały i uznania hasła bezwładu, tak obecnie zagrzmiwały fanfary na cześć rąk, wznoszących rusztowania i tych, co podnieśli z ziemi powalone kolumny, budząc je z tak długiego i do śmierci podobnego letargu. Prawda, cześć społeczeństwa, w słodkim kwiećmie pograżona, w nieomylną raz powziętych postanowień zapatrzona, rozwarła szeroko oczy zdumione. Ozwał się pomruk zgrozy na szpaltach pism naukowych. Lecz, zdaje się, nic już teraz nie powstrzyma rozpoczętego dzieła, a wobec tego pozwolę sobie rzucić myśl o dalszym losie Parthenonu, o możliwości odzyskania dla niego marmurów Muzeum brytyjskiego i Luwru, o powrocie ich na to miejsce, gdzie kult bogini rozumu i woli opanowanej do życia je powołał.

Czy słuszne jest sny podobne przeobrazić w formę realną, namacalną? Czy nie będą pokolenia następne żałować tak powszechnie i szeroko opisanych ruin, opromienionych w wyobraźni czytającego rzuconą na nie purpurą poetyckiej ekstazy pieśniarzy? Trudno dać na to wyraźną odpowiedź. Na razie fakt powstania z umarłych szeregu kolumn oszalamia, na razie pierś rozsadza to wrażenie wyrosłej nad kolumnami linii architrawy podłużnej północnej strony świątyni. Zamiast poprzedniego krwawego wylomu, zakwitła dziś z oddali widoczna symfonia pionowych linii szeregu kolumn i rytmem szeregowanych głowic. I o tej właśnie rekonstruowanej stronie Parthenonu chcę się podzielić myślami, jakie powstały we mnie we wrześniu tego roku podczas pobytu mego na Akropolu Ateńskim.

Odnawia się strona północna, gdzie, jakby skoszone kłosa kosą, leżały całe dwa stulecia kolumny północnego podcienia, rozpadły na oddzielne bloki marmuru. Podaję

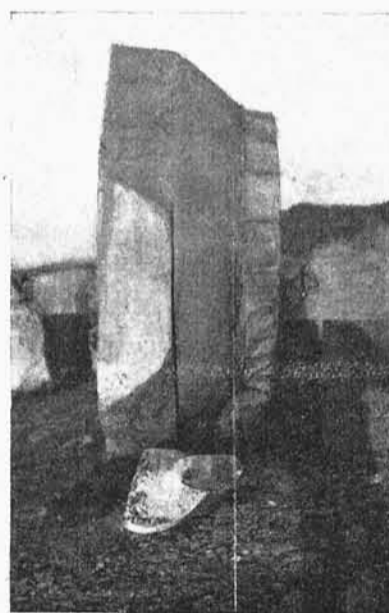


PARTHENON z WYLOMEM.

dla przykładu dwa zdjęcia fotograficzne z innego miejsca Aten, mianowicie z ruin Olympeionu. Jedno zdjęcie przedstawia właśnie podobnie leżącą kolumnę, rozbitą na bloki kamienne, które jakby leżały jedno za drugim w zupełnym porządku. Drugie zdjęcie przedstawia takie same kolumny, zachowane w południowo-wschodnim krańcu w tej świątyni. Jaką odmienną skalę otrzymują te dwa zjawiska tych samych obiektów! Jak inny jest stosunek wielkości człowieka do samej kolumny! Jak odmienne są wreszcie podświadome uczucia, rodzące się w nas mimowoli! Przecież pokryta mchem, obrosła dzikimi krzewami, bez dachów i pokryć, w swym pierwotnym pomysłach zniekształcona ruina zamczyska średniowiecznego, rzeczywiście jakby błaga o niezakłócenie jej tchnienia ostatniego. Lecz odmienne uczucie powstaje w nas wobec zdrowego skąd inąd organizmu, choć powalonego na wznak siłą wypadku lub zrzędzeniem losu. I powstaje wtedy pytanie, co stoi na przeszkodzie w stosunku do owej powalonej kolumny, aby te bloki kamienne złożyć ponownie w tym samym porządku, w jakim stały niegdyś, tworząc kolumnę pionową? Dlaczego, jeżeli nie brak ani jednego bloku, ma ta kolumna nadal przedstawiać obraz śmierci i zniszczenia? Dlaczego niepogoda ma dopełnić szybszego zniszczenia, wobec tego, że w pustki pomiędzy blokami, w szczeliny i pęknięcia samego kamienia najpierw trafia deszczowa woda, a potem palące promienie słońca, że wsiąka w kamień wilgoć ziemi i jej opary? Czyż grzechem i przestępstwem jest chęć przywrócenia stanu pionowego? I właśnie dotykamy się najważniejszego tematu. Idzie bowiem o to, żeby dokonać tego, bez dodania czegoś bądź nowego. *Aucune pierre neuve*. Przy-

puścić jednak trudno, że kolumny bocznych podcieni Parthenonu zachowały wszystkie bloki kamienne i głowice w całości, że same bloki nie zostały tak uszkodzone, aby nie wymagały dodania nowych części. Znamy dobrze poddawane części w rekonstrukcji łuku Tytusa na Forum Romanum. Mamy zresztą przykład bliższy, tu na miejscu, mianowicie dodane takie części, jak narożna głowica jońska świątyni Nike Apteros na tym samym Akropolu, krzycząca wprost swą świadomością intruza wśród głowic autentycznych. Rzeczywiście natrafiono na te trudności przy rekonstrukcji Parthenonu. Bloki kolumn okazały się na krawędziach swych uszkodzone, często nawet znacznie. Powstała konieczność uzupełnienia tych części, ale wobec

hasła „*aucune pierre neuve*” nie zdecydowano się na przyciosywanie kawałków nowego Pentelikonu, względnie zamiany więcej uszkodzonych bloków przez bloki kamienne nowe, które mogłyby razić swą nowością i czystością. Użyto więc w tym wypadku masy betonowej z drobno tłuczonym marmurem, masy, którą u nas nazywamy „terrazitem”. Otrzymano ciemny szary kolor, znacznie odcinający się od krystalicznego, przezroczystego marmuru kolumn, tak przez swój kolor, jak i przez swą tępą ścisłość mechanicznego wyrobu. Zasada, powiedzmy, stosowana przy restaurowaniu malowideł ściennych, gdzie neutralnym kolorem pokrywa się części brakujące, aby nie raziły swą białością wyprawy tynku wśród części, co kolor zachowały, okazała się w tym wypadku nieszczęśliwą, bowiem kolor cementu szaro-ciemny wśród dzieł krystalicznego o złocistym odcieniu ciała marmurowego, nie okazał się owym tonem „neutralnym”, lecz stał się elementem wprost odrębnym, wtle-



GŁOWICA PARTHENONU.

Fot. P. Lubiński.



KOLUMNADA OLYMPEIONU.

Fot. P. Lubiński.

czonym w inny organizm cielesny. Niemniej trudne zadanie powstało przy obsadzeniu głowic. Dolepianie do nich cementowej brudnej masy było tylko oczywistą niedorzecznością i zdecydowano się na zrobienie nowych głowic z nowego marmuru. A więc triumfujący intruzi przybyli z gór Pantelikonu, stając się równouprawnionymi obywatelami ze współczesnikami Fidjasza, kłam zadając czystości i nienaruszalności doktryny tak niedawnego kongresu. W dalszym biegu sprawy tej na jaw wyłoniły się nowe subtelne odcienia tej pracy. Wiadomem jest bowiem, że nie wszystkie głowice są jednakowe i że opaski pod echinusem są rozmaitego rysunku i profilu i aczkolwiek nietylko laik, ale i specjalista, stojąc na poziomie stylobatu, nie dojrzy gołym okiem tych różnic, ręka rekonstruktora winna była drżeć wobec konieczności wyboru tego, czy innego profilu. W ten sposób, jak widzimy, sam zewnętrzny wygląd, sama faktura materiałów, używanych jako uzupełnienia, nastęrczały już tyle trudności.

Ale zbliżmy się do technicznych sposobów wykonania. Wiadomo, że Parthe-

non złożony jest z bloków marmuru bez użycia zaprawy wiążącej. Tymczasem owe „wmazenia” masy betonowej pomiędzy poszczególne bloki kolumn łączą się ściśle ze sobą, tworząc już w ten sposób monolitowe elementy, zbliżone do naszego dzisiejszego budownictwa. Tu mamy przed sobą jawny dowód pogwałcenia

systemu pewnego budownictwa, naruszenia „stylu” konstrukcyjnego. Pomyślny w dalszym ciągu, jak ma się zachować rekonstruktor przy zlepianiu kawałków rozbitego na części architravu nad kolumnami? Jaki system konstrukcyjny stosować tam, gdzie sama konstrukcja przestała już nią być nazawsze wobec naruszenia swej całości? A jednak zlepianie architravu, gdzie udaje się ową konstrukcję nośną ukryć wewnątrz architravu, jest dla oka mniej bolesne, niż tamte uzupełnianie kanelowanych bloków kolumn, głównie z tego powodu, że bezpośrednio dotykamy się tego na wysokości wzrostu ludzkiego.

Te mnożące się, jak widzimy na każdym kroku, trudności, które rozpadają się na dwa główne zagadnienia — jedno, dotyczące konstrukcji, drugie samej faktu-



OLYMPEION.

Fot. P. Lubiński.



LEŻĄCA KOLUMNNA OLYMPEIONU.

Fot. P. Lubiński.

ry zewnętrznej — nie odstraszały dzisiejszych rekonstruktorów. Po całym stuleciu bezinteresowności dzisiejsza Hellada sama przyjmuje na siebie opiekę nad swymi historycznymi pamiątkami. A do zrobienia jest jeszcze bardzo wiele, nawet w samych Atenach. Pomimo, że uporządkowano nieco plac Olimpeionu, pomimo że zebrano rozmaite okruszki w Teseionie, tworząc jakby maleńkie muzeum, (zresztą pozostawiając wejście do celli wciąż z boku od strony podłużnej), to jednak wystarczy zajrzeć na cmentarz Dypilonu, aby uprzytomnić sobie, co jeszcze jest do zrobienia.

Gdy odrzucimy szereg tych wątpliwości, gdy pokonamy mniej lub więcej szczęśliwie szereg trudności, gdy sumienie nasze zapomni szereg przewinień w stosunku do doktryn panujących, a złączone linje bocznych elewacji przywrócą sens i organiczność formy świątyni, to otrzymamy możliwość odczucia w całej sile hardości tonu tego utworu, hardości, wobec której błędą i Erechteion i Nike Apteros i niżej położony pod Akropolem Teseion. Sądzić więc można, że historia przebaczy również owe przewinienia konserwatorskie, a patyna czasu, ten największy artysta, zatrze ślady naszych nieuniknionych przewinień.

## R Ó Ż N E

### Z Koła Architektów.

Ministerstwo Robót Publicznych ogłosiło konkurs na projekt szkicowy gmachu M. R. P. i B. G. K. Przedstawicielem Koła Architektów do Sądu Konkursowego wybrany został Prezes Koła prof. Karol Jankowski. Jak się dowiadujemy, autorowi projektu, odznaczonemu I nagrodą — prof. Rudolfowi Świerczyńskiemu powierzono opracowanie projektu wykonawczego i kierownictwo budowy gmachu Banku Gospodarstwa Krajowego. W związku z powyższą pracą prof. Świerczyński zwiedził najnowsze urządzenia banków w ważniejszych miastach Europy.

W dn. 1 czerwca wobec licznych słuchaczy Koła Architektów i Koła Urbanistów prof. A. Rychłowski wygłosił odczyt „O niebezpiecznych osuwiskach na skarpie wzdłuż brzegów Wisły po stronie warszawskiej i o sposobie technicznego zabezpieczenia budowli, na niej wznoszonych“.

W d. 6.VII.27 r. inż. arch. Edward Eber wygłosił odczyt p. t. „Z podróży po Hiszpanji“ — obficie ilustrowany przezroczami, fotografiami i wydawnictwami o tym niezmiernie ciekawym a tak mało Polakom znanym kraju. Uzupełniały odczyt osobiste wrażenia prelegenta, który w ry-

cerskim charakterze i gościnności Hiszpanów widzi dużo wspólnych cech z Polakami.

*Sprawa wyboru miejsca pod budowę „Kościoła Opactwa Bożej” w Warszawie nie przestaje być troską kół fachowych wobec upartego wysuwania przez Duchowieństwo i nielicznych członków Komisji Sejmowej miejsca na prawem wybrzeżu Wisły na Kamionku — przedmieściu Pragi. Sprawa ta od chwili ogłoszenia uchwały Sejmu „Ustawodawczego z d. 17 marca 1921 r. wywołała konieczność wypowiedzenia się Koła Architektów i Urbanistów, co znalazło wyraz w odezwie do społeczeństwa, motywującej wybór miejsca w powstającej nowej dzielnicy na terenach pola Mokotowskiego, które zostało uwzględnione w planie regulacyjnym tej dzielnicy na przecięciu 3-ch ważnych arteryj, a ukształtowane jest w olbrzymi plac owalny. Pragnąc raz jeszcze skontrolować swą opinię dla tak poważnej decyzji, Koło Architektów zwołało w d. 13.VII.27 r. nadzwyczajne posiedzenie z udziałem przedstawicieli Magistratu m. stoł. Warszawy z P. Prezydentem miasta inż. Z. Słomińskim na czele, Koła Urbanistów i Stowarzyszenia Architektów, celem przedyskutowania sprawy i podjęcia akcji najlepszej jej*

załatwienia. Z uwagi, że przedstawiciele Stow. Architektów mandatu od Stow. nie mieli — wspólnej decyzji nie powzięto, natomiast po otrzymaniu w następstwie opinii Stow. Arch. na piśmie w brzmieniu następującem:

„Stowarzyszenie Architektów Polskich nie widzi zasadniczych przeszkód, któreby uniemożliwiały zrealizowanie idei budowy Kościoła Opatrzności Bożej na Kamionku. Ewentualne ujemne strony tego projektu ujawni raczej wynik konkursu, aniżeli teoretyczne przewidywania”,

sprawę rozpatrzone ponownie na drugim posiedzeniu, uchwalając wniosek w brzmieniu następującem: „Wobec sprzeczności zdań w wyborze miejsca pod Kościół Opatrzności Bożej, t. j. na Kamionku lub na Mokotowie, Koło Architektów, celem uzyskania najkorzystniejszego wyniku, jest zdania, że tylko konkurs ideowy może sprawę tę przesądzić. Należy więc ogłosić konkurs na podstawie ułożonego programu szczegółowego, pozostawiając wolną rękę wyboru miejsca, nawet poza wymienionymi. Konkurs ideowy byłby podstawą do ostatecznego konkursu, którego warunki określi Sąd Konkursowy”.

W okresie wakacyjnym posiedzenia się nie odbywały.

Na zgłoszone do Koła konkursy na projekt architektonicznego ukształtowania stadionu na forcie Szczęśliwickim oraz dwa typy cerkwi — murowanej i drewnianej — na sędziów powołało prezydium Koła z pośród osób komisji konkursowej Koła z doproszeniem osób, z którymi prezydium zdolało się porozumieć w czasie ferij letnich.

Konkurs na projekt stadionu, zgłoszony przez Magistrat m. st. Warszawy, rozstrzygnął Sąd konkursowy w osobach p. p. prezydenta miasta inż. Z. Słomińskiego i kierownika Wydziału Technicznego inż. J. Chmieleńskiego, jako przedstawicieli Magistratu i delegowanych przez Prezydium Koła Architektów pp. architektów: St. Grochowicza, A. Jawornickiego i prof. T. Tolwińskiego — w dn. 23.XI.27 r. I nagrodę przyznano pracy, której autorami okazali się pp. Mieczysław Łęczycki i Ludwik Oli (Łódź), II nagrodę — arch.: Jerzemu Berlinerowi, Henrykowi Oderfeldowi i Edwardowi Seidenbeytłowi (Warszawa), III nagrodę — arch.: Jadvidge Dobrzyńskiej, Zygmunta Łobodzie i Markowi Suzinowi (Warszawa); zakupiono pracę arch. Józefa Malinowskiego (Warszawa).

Konkurs na 2 typy cerkwi — murowanej i drewnianej zgłoszony został przez Kurję Metropolitalną św. Kościoła Prawosławnego w Polsce.

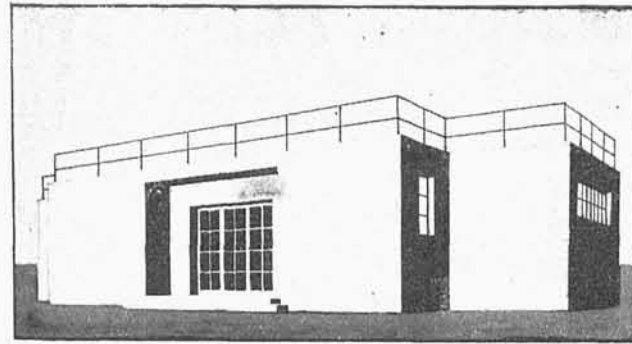
Sąd konkursowy stanowili: pp. Ksiądz protojerej Jakowlew i Mikołaj Piotrowski — jako przedstawiciele J.E.X. Metropolity, Jan Skotnicki — Dyrektor Departamentu Sztuki M. W. R i O. P., architekt Jarosław Wojciechowski — konserwator. Okulicz — Dyrektor Departamentu Wyznań M. W. R. i O. P., arch. Tadeusz Tolwiński oraz arch. Zdzisław Mączyński.

Wynik konkursu był następujący:

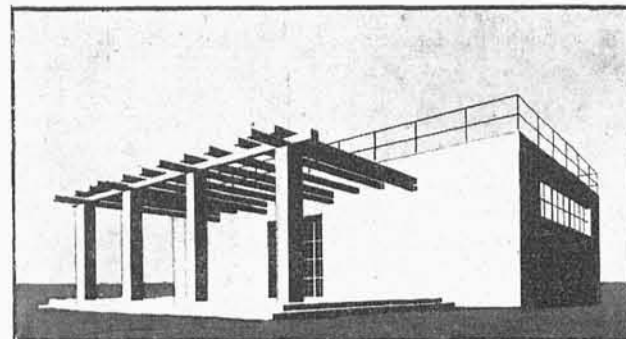
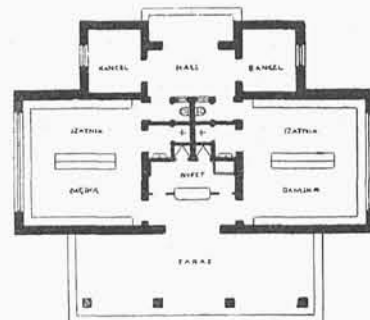
I nagrodę za cerkiew murowaną przyznano pracy (№ 17) Borysa von Zinserlinga (Warszawa), II nagrodę — pracy (№ 12) Romana Michała Pękalskiego (Łódź); I nagrodę za cerkiew drewnianą — pracy (№ 39b) Igora Witaljewicza Pytlenko (Konstantynopol), II nagrodę — pracy (№ 35) Aleksandra Łuszińskiego (Lwów). Ponadto Sąd Konkursowy polecił do zakupu projekty №№ 19, 28 i 33.

*Al. Ra.*

W dniu 7.XI.27 r. odbyło się Walne Zebranie Stowarzyszenia Architektów Polskich, na którym po wysłuchaniu



Elewacja tylna.



Elewacja frontowa.

ARCH. MIECZYSLAW LOKCIKOWSKI (WARSZAWA).  
SZATNIA TENISOWA AKADEMICKIEGO ZWIĄZKU SPORTOWEGO  
w PARKU SKARYSZEWSKIM.

Na terenach parku Skaryszewskiego Sekcja Tenisowa Akademickiego Związku Sportowego urządziła 7 nowoczesnych kortów tenisowych ziemnych.

Przy powyższych kortach zbudowana będzie z wiosną szatnia murowana z cegły o stropach żelbetonowych.

Od strony placów tenisowych urządzona będzie odkryta weranda z pergolą, dach zaś budynku będzie służył jako trybuna dla widzów i miejsce odpoczynkowe.

sprawozdań Zarządu i Komisji Rewizyjnej udzielono absolutorjum ustępującemu Zarządowi i obrano nowy Zarząd oraz Komisje Rewizyjną i Balotującą.

Po ogłoszeniu wyników wyborów odbyło się posiedzenie nowego Zarządu, który ukonstytuował się w następujący sposób:

Zarząd — arch.: Jan Stefanowicz — prezes, Maksymilian Goldberg — sekretarz, Jerzy Poznański — skarbnik, Boh-



dan Lachert, Lech Niemojewski, Julian Puterman, Paweł Wędziągowski.

Zastępcy — arch.: Roman Piotrowski, Stefan Sienicki, Henryk Walczak.

Komisja Balotująca — arch.: Zygmunt Łoboda, Aleksander Więckowski, Marcin Weinfeld, Witold Wyszyński.

Komisja Rewizyjna — arch.: Edgar Norwerth, Bohdan Pniewski, Hipolit Rutkowski.

## II Polski zjazd naukowej organizacji.

Polski Komitet Naukowej Organizacji zwołuje do Warszawy w kwietniu 1928 r. II Polski Zjazd Naukowej Organizacji.

Wyłoniony Komitet Organizacyjny Zjazdu rozpoczął opracowywanie planu organizacyjnego Zjazdu.

W obecnej chwili zostały ustalone następujące wytyczne.

Komitet przyjmuje wszelkie referaty z dziedziny naukowej organizacji, które będą rozpatrywane i oceniane przez specjalną Komisję Kwalifikacyjną.

Chcąc jednak szczególnie oświetlić te zagadnienia, które są najbardziej aktualne w dobie dzisiejszej, Komitet ustalił listę tematów, które powinny być na Zjeździe szeroko omówione:

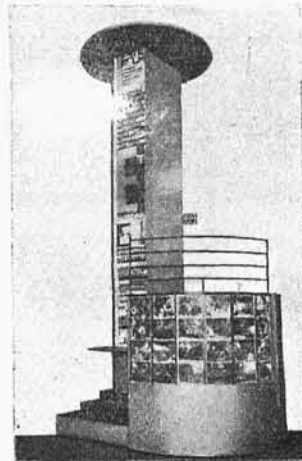
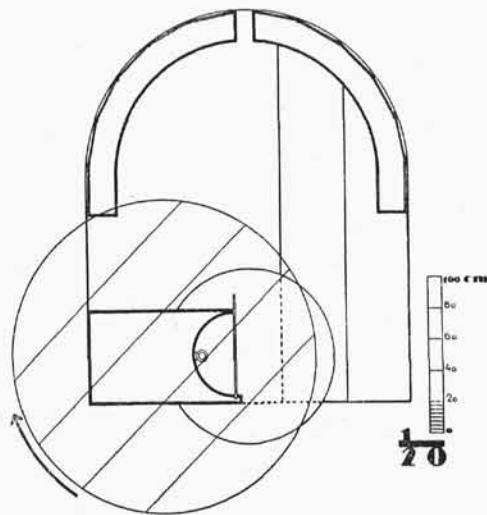
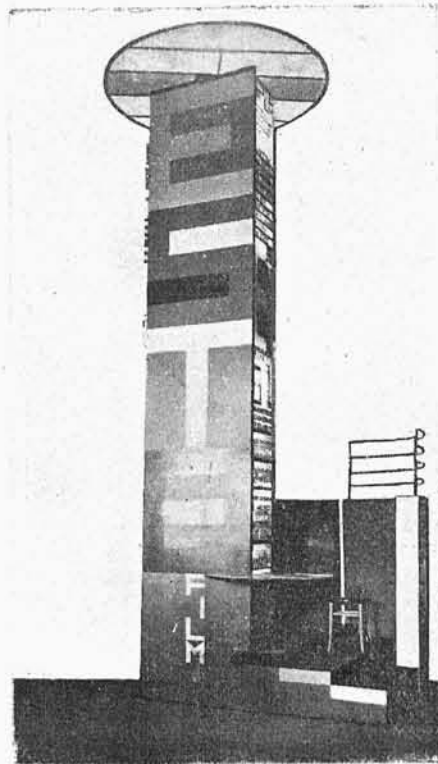
1. Stan zastosowania naukowej organizacji w różnych dziedzinach życia gospodarczego u nas i zagranicą.
2. Teoria i zagadnienia ogólne organizacji.
3. Stosowanie naukowej organizacji w produkcji z punktu widzenia osiągniętych rezultatów.
4. Zagadnienia kierownictwa.
5. Organizacja gospodarki materiałowej (maszyny, składy i zapasy surowców i produktów).
6. Psychotechnika i dobór osobowy.
7. Zagadnienia organizacji w rolnictwie.
8. Zagadnienia organizacji w budownictwie.
9. Zagadnienia stosunków pracowników i pracodawców:
  - a. warunki pracy,
  - b. wydajność pracy,
  - c. wynagrodzenie za pracę,
  - d. higiena pracy.
10. Organizacja w gospodarstwie domowym.
11. Trudności przy wprowadzeniu racjonalnej organizacji.
12. Sprawy stosowania naukowej organizacji w szkolnictwie.
13. Zagadnienia, dotyczące metod obliczania kosztów własnych.
14. Zagadnienia naukowej organizacji w administracji państwowej i komunalnej.
15. Zagadnienia naukowej organizacji w biurowości.

Referaty winny być zgłoszone do Polskiego Komitetu Naukowej Organizacji w Warszawie, ul. Mokotowska 51/53 najpóźniej do połowy marca 1928 r.

W miarę postępu prac Komitetu Organizacyjnego Zjazdu, będą ogłaszane komunikaty, informujące zainteresowane sfery o Zjeździe.

## Konkurs na rozbudowę kościoła w Krynicy.

Komitet rozbudowy kościoła w Krynicy ogłasza za pośrednictwem Koła Arch. we Lwowie konkurs na szkice rozbudowy dla wszystkich architektów, zrzeszonych w Del. Arch. Pol. w Warszawie, z terminem 10 lutego 1928 r. godz. 13.



ARCH.: M. GOLDBERG I H. RUTKOWSKI. KIOSK NA WYSTAWIE KINEMATOGRAFICZNEJ W WARSZAWIE.

Nagrody: I — 2,000.— zł.  
II — 1,200.— „  
III — 800.— „

i ewentualne zakupy po 500.— zł.

Warunki konkursu można nabyć w lokalu Koła Arch. — Lwów, ul. Zimorowicza 9, od godz. 4—7 wieczór, u kursora K. A.

**Konkurs na Plakat Propagandowy Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu** rozstrzygnięto dnia 12.XII r. b. Skład sądu konkursowego stanowili pp.: dyr. Szkoły Szt. P. w Warszawie Józef Czajkowski, naczelnik Wydz. Propag. P. W. K. Stanisław Kucik, dyr. Szkoły Szt. Zdobn. w Poznaniu Karol Maszkowski, prof. Władysław Skoczylas, arch. Roger Sławski, dyr. Mieczysław Treter, nacz. dyrektor P. W. K. dr. St. Wachowiak, dyr. działu kultury P. W. K. Jerzy Warchałowski. Przewodniczył Jerzy Warchałowski. Nadesłano na konkurs 137 prac. Przyznano: I nagrodę pracy, oznaczonej godłem „Tęcza” (autor-prof. *Wojciech Jastrzębowski*, Warszawa); II nagrodę — pracy „Aigle” (*Zygmunt John*, Warszawa); III nagrodę — pracy „Sz” (*Edmund Lorez*, Warszawa). Pracę pod godłem „Cech św. Łukasza” uznano za równorzędną pracy, oznaczonej III nagrodą (autorzy — *Kazimierz Jodzewicz i Mieczysław Jurgielewicz*, Warszawa), oraz polecono do zakupu na pierwszym miejscu pracę, ozn. godłem „777777”.

#### W sprawie Muzeum Narodowego.

Stowarzyszenie Techników wprowadziło na porządek dzienny jednego z posiedzeń technicznych w d. 21.X.1927 r. „Głos w sprawie architektury Muzeum Narodowego w Warszawie” w referacie p. inż. Barszczewskiego.

„Głos” ten, jak i wynikła dyskusja wśród czynników niefachowych — niearchitektów — wypadła ujemnie w stosunku do znanego ogółowi publikowanego projektu, do wybudowanego modelu fragmentu gmachu, jako też, oczywiście, i do autora projektu, profesora, inż. architekta p. Tadeusza Tołwińskiego.

Sprawa znalazła echo krytyczne i w codziennej prasie stołecznej; oparła się też z natury rzeczy i o Koło Architektów.

Okoliczność wręcz odmiennej opinii architektów o projekcie gmachu, jak i jego autorze, architekcie wysokiej kultury, skłoniła p. inż. Barszczewskiego do zajęcia tym tematem jeszcze jednego posiedzenia technicznego w Stowarzyszeniu Techników w d. 4.XI.27 r., co w porządku dziennym nazwano „Wieczorem dyskusyjnym o projekcie Muzeum Narodowego”, który też zagał p. inż. J. Barszczewski. Wobec napastliwego charakteru wystąpień p. inż. J. B. w całej tej sprawie i bezprzedmiotowości argumentacji, wynikłej ze zbyt ciasnego i niefachowego stanowiska tegoż w stosunku do zagadnień architektonicznych doby współczesnej, architekci Koła nie uważali za potrzebne przybyć w charakterze przedstawicielstwa Koła, pozostawiając wolną rękę chcącym wziąć udział w wieczorze dyskusyjnym.

Na omawianym wieczorze dyskusyjnym zabierał głos inż. arch. Zygmunt Wójcicki, który w przemówieniu swem dał wyraz stanowisku i opinii architektów w tej nader jasnej sprawie, zupełnie od zdania p. inż. J. B. odmiennych. Obecny na posiedzeniu autor projektu prof. T. Tołwiński zadowolił się wystąpieniem kolegi i uznał za stosowne głosu w dyskusji nie zabierać.

Inicjator protestu przeciw wznoszonemu gmachowi Muzeum Narodowego nie dał za wygrane i zwrócił się z odpowiednio ostrą krytyką w piśmie do Dyrektora Muzeum Wojska i głównego gospodarza budowy gmachu Muzeum Narodowego p. pułkownika Bronisława Gembarzewskiego zarówno przeciw autorowi projektu, jak i wogóle przeciwko światowi architektonicznemu, szkalując wszystkich architektów w niewiarogodny sposób.

Na pismo to p. pułkownik Gembarzewski odpisał w tym sensie, że nad wszczętą sprawą gmachu Muzeum Narodowego przechodzi się do porządku dziennego.

Na skutek niepoczytalnej napaści na autora projektu, jednego z bardziej czynnych i cenionych członków Koła, wyłoniła się na gruncie Stowarzyszenia Techników za inicjatywą Koła Architektów Komisja, do której weszli przedstawiciele Rady Stowarzyszenia Techników i przedstawiciele Koła. Komisja ta, po odbytych naradach, wydała odezwę, której treść in extenso poniżej podajemy.

#### Orzeczenie.

Po zaznajomieniu się przedewszystkiem z przebiegiem prac Komitetu Budowy Muzeum Narodowego, mających na celu opracowanie projektu budowy i wyboru autora projektu i kierownika budowy;

po zaznajomieniu się ze stanowiskiem w tej sprawie Koła Architektów Stowarzyszenia, a także

po uzyskaniu od dyrektora Muzeum i autora projektu szczegółowych wyjaśnień tak co do całokształtu budowy, jak i co do szczegółów projektu gmachu i

po rozważeniu wniosków, zgłoszonych na posiedzeniu technicznym w dniu 4 listopada 1927 r.,

zważywszy:

1. iż wybór autora projektu do budowy dokonany został w sposób obiektywny przez ciała zbiorowe, należycie upoważnione przez reprezentację ludności przy udziale osób fachowych i autorytatywnych,

2. iż wybrany do budowy projekt jest oparty na szczegółowych studjach autora wspólnie z Komitetem Budowy i na uprzednio opracowanym programie instytucji muzealnej,

3. iż projekt opracowany jest z uwzględnieniem potrzeb muzealnych,

4. iż plan gmachu jest dobrze w sposób jasny i logiczny rozwiązany z przystosowaniem się do terenu, przeznaczonego na budowę,

5. iż architektura gmachu jest logicznie związana z potrzebami wnętrza i całością kompozycji,

6. iż materiały, z których gmach ma być budowany, odpowiadają charakterami gmachu i jego powadze,

Komisja jednomyślnie przysłała do wniosku, iż budowa gmachu Muzeum Narodowego znajduje się pod właściwym kierownictwem i iż subiektywne i indywidualne sądy nie mogą stanowić podstawy do skierowania biegu rzeczy na inną drogę.

(—) *Piotr Drzewiecki, K. Jankowski, Stefan Szyller, Z. Wójcicki, J. Woyciechowski.*

Warszawa, dnia 8 grudnia 1927 r.

#### Objaśnienie do orzeczenia.

Dzieło architektoniczne, a w szczególności gmach Muzeum Narodowego, jest tworem autora, odpowiedzialnego w pierwszym rzędzie wobec społeczeństwa i pokoleń za swe dzieło.

Od autora nie można wymagać, aby uwzględnił liczne, często rozbieżne, subiektywne wymagania.

Wobec tego wybór autora nadaje piętno charakterystyczne dziełu architektonicznemu, jak i każdemu dziełu sztuki.

Projekt, zarówno co do zewnętrznych form brył, jak i co do układu w planie, a także co do architektury wykonany został w sposób, nacechowany indywidualnością autora.

Projekt gmachu charakteryzuje się celowością wnętrza dla danego użytku, prostotą układu, prostotą planu, linii i form spokojnych, pozbawionych wyskoków i błyskotliwych dekoracji, a raczej szukających efektów w bryłach i płaszczyznach.

Nie wchodząc w analizę subiektywnych wrażeń estetycznych, jako niepodlegających żadnym prawom, należy mieć na widoku, iż istnieją pewne obiektywne prawa estetyczne, którym budynek, obok uwzględnienia warunków użytkowych, winien odpowiadać.

Temi warunkami obiektywnymi są:

- 1) cel i charakter budowli uwidoczniony być winien zewnętrznie w jej bryłach i formach,
- 2) plan budowli winien być logiczny i zrozumiały;
- 3) formy architektoniczne w budynkach monumentalnych, do jakich zalicza się gmach Muzeum Narodowego, winny być nie tylko w zgodzie z kierunkiem sił działających, ale podnosić winny wrażenie statyczności gmachu;
- 4) formy architektoniczne odpowiadać winny stosownym materiałom, nie maskując ich;
- 5) cały gmach Muzeum Narodowego, przeznaczony dla obiektów, reprezentujących historię kultury i dorobek narodu, winien posiadać charakter poważny i być dostosowany do otoczenia i otwierających się perspektyw oraz być upiękśzeniem stolicy.

Analiza projektu według tych pięciu warunków wykazuje:

- 1) gmach projektowany zadośćuczyni warunkowi pierwszemu w rozumieniu współcześnie uznanego przez czynniki naukowo-artystyczne systemu budowy muzeów;
- 2) warunek drugi jest uwzględniony całkowicie, plan bowiem gmachu jest b. dobry;
- 3) warunek trzeci jest spełniony;
- 4) warunek czwarty ma być uwzględniony w czasie budowy;
- 5) gmach projektowany ma charakter poważny, odpowiedni do zadań budynku i stanowi budowlę monumentalną; oczekiwać należy, iż zewnętrzna szata architektoniczna gmachu wykonana będzie w sposób, nadający mu charakter działa pomnikowego: świątyni kultury i sztuki.

Uwagi indywidualne poszczególnych członków Komisji, dotyczące strony estetycznej, zakomunikowane będą autorowi i Komitetowi Budowy do ewentualnego rozważenia

i uwzględnienia, a jako indywidualne nie zostały objęte orzeczeniem.

(—) *Piotr Drzewiecki, K. Jankowski, Stefan Szyller,  
Z. Wóycicki, J. Woyciechowski.*  
Warszawa, dnia 8 grudnia 1927 r.

Jednakowoż i to załatwienie nie przekonało gorącego w swej zapalczywości protestatora, nie powstrzymało go od dalszej w tej sprawie akcji, kwalifikując go jako nieodpowiedzialnego manjaka, albo też człowieka złośliwego, dla którego pozostaje tylko kaganiec sprawiedliwości.

Ostatecznym rezultatem sprawy jest zgłoszony przez Koło Architektów do Rady Stow. Techników wniosek protestacyjny o zawieszeniu w członkostwie p. inż. Barszczewskiego aż do ostatecznego załatwienia sprawy przez Sąd Stowarzyszenia. Nieotrzymanie zadawalniającego zadośćuczynienia skłoniłoby Koło do wystąpienia ze Stowarzyszenia Techników.

*Al. Ra.*

Od Redakcji. — Trudno nie wyrazić zdziwienia, że niefachowiec mógł być przez Stowarzyszenie Techników, które ma w swym składzie fachowe Koło Architektów, dopuszczony do głosu bez porozumienia z temże fachowem Kołem i był w stanie kilkakrotnie bałamucić opinię publiczną.

Projekt budującego się Muzeum Narodowego jest już w 4-em stadium pracy nad tym samym tematem:

- I fazą tej pracy był konkurs ścisły,
- II fazą — konkurs powszechny (60 zgórą prac),
- III fazą — projekt akademika-architekta s. p. Jana Heuricha, zarzucony z powodu nadmiernych kosztów gmachu, spowodowanych dekoracyjnością form architektonicznych projektu, zarówno wewnątrz jak i w architekturze zewnętrznej — o charakterze akademicko-klasycznym.
- IV i ostatnia faza — konkurs ścisły między architektami zaproszonymi: prof. *Czesławem Przybylskim*, arch. *Zdzisławem Mączyńskim* i prof. *Tadeuszem Tołwińskim*; w wyniku tego konkursu zakwalifikowano do wykonania projekt arch. T. Tołwińskiego, jako najbardziej celowy i oszczędny.

Dodać należy, że nad wykonaniem gmachu od zapoczątkowania szkicu projektu nad sprawą czuwa wyłoniona Komisja fachowa, złożona z najbardziej doświadczonych i odpowiedzialnych ludzi: 1) Dyrektor Muzeum Wojska p. pułkownik *Gęmbarzewski*, 2) Prezydent Miasta stoł. Warszawy inż. *Zygmunt Słomiński*, jako doradcy techniczni — 3) Profesor *Karol Jankowski* architekt, 4) Profesor *Marjan Lalewicz* — akademik-architekt, 5) Profesor *Jarosław Wojciechowski* — architekt, naczelnik Wydziału Konserwatorskiego Departamentu Sztuki M. W. R. i O. P.

Wszelkie prawa autorskie, dotyczące umieszczonych w niniejszym zeszycie projektów — zastrzeżone.

Redaktor naczelny *Zygmunt Wóycicki*.

Adres Redakcji: Warszawa, Wspólna 40, telefon 303-08.

## BALLENSTEDT i SULERZYSKI — Poznań

TORY KOLEJOWE 77/80. TELEFON 17-81.

NAJTAŃSZE i NAJLEPSZE PŁYTY POSADZKOWE Z NATURALNEGO KAMIENIA BAWARSKIEGO

— — — — — WYROBY Z MARMURU, PIASKOWCA i GRANITU. — — — — —

